

9768 III



9768

III



I.

Wstęp na ziemię rodzinną i pobyt w Krakowie

Dojeżdżając do Krakowa tłumić musiałem w sobie gwałtownie cisnące się do duszy uczucia, na widok ziemi rodzinnej po dwudziesto-letnim tułactwie. Cożbym dał za to gdybym mógł wówczas pomodlić się w jednym z ubogich wiejskich kościołów, około których przejeżdżałem, albo odpowiedzieć choć kilku słowami na ton prośbory żebraków i obdartych dzieci błagających o grosz jałmużny. Całą istotą zwrócony do Boga, rozumiałem tych biedaków, wśród ucisku i nędzy ziemskiej zarabiających przed Bogiem na szlachetniejszą przyszłość, oceniałem i ceniłem ten kosztowny wyrób chrześcijański, którym biedny a pobożny lud nasz tak wybitnie odradza się wśród świata całego. Ze skrupulej kasy podróźnej oddałem im całą drobną monetę, ale słów pociechy, które od Sługi Bożego przjąłem aby ich zasilić, oddać nie mogłem: nie porwałata na to groza postronienia. Na każdej stacji pełno żandarmów i żołnierzy śledzących z pilnością, najmniejszy ruch podróżnych; wiedziałem też dokładnie o ciągłym (wówczas) spieszących do Polki emigrantów, a nawet o wyprawianiu ich do Rosji. Wśród takich okoliczności, starałem się aby stosownie do paszportu z jakim jechałem, uchodzić za Francuza, dla tego też z żoną i dzieckiem

(\*) Wypisane, Sługi Bożego obywateli jest na str. 5.



w tym tylko jedytn rozmawialiśmy, za ledwie kilka  
słowami lub spojreniem udzielając sobie uczuć  
tak silnie w nas się budzących. W pełnem poddaniu się  
Bogu, oczekując wszystkiego co najgorsze, stajemy przed  
dworcem krakowskim 17 października 1863 r. (Szczęśli-  
wym zrodzeniem Bożem, dzień ten (a nawet godzina  
naszego przybycia, była rocznicą, najpierwszej naszej  
przed zaręczynami rocznicą, a miedowystko) była to  
rocznica wielkiego święta, bo święta Kwieciny. Nastaje  
(strasna) chwila odbioru paszportów: wagony zamknię-  
te, wszystkich z kolei pytają, a my pojąc nie możemy  
dla czego nas <sup>po prostu</sup> opuszczono. . . . Ale na tem nie dosyć,  
widzimy spieszących ku nam drogich <sup>przyjaciół</sup> Braci naszych,  
Bóg Miłosierny, wielkie niebezpieczeństwo przebyło.  
W tej samej chwili wzrokiem tylko pożegnać się mogli-  
śmy z dwoma Braciemi towarzyszami z tułachwa Julianem  
Małkiewiczem i Michałem Boruckim, z którymi, z Zuri-  
chu <sup>oraz</sup> narajutrz po nich wyjechaawszy, spotkaliśmy się  
w Sinsau, i odtąd do Krakowa razem tę podróż odbyliśmy.  
Obadwaj zamierzając udać się do Szwajcaryi idącym dalej  
tym samym pociągim, porzucili w Wagonie aby nie  
ściągnąć na siebie uwagi policyi, co się im szczęśliwie  
udało.

Odtąd na każdym kroku spotykaliśmy same ustatwie-  
nia: żona z synkiem naszym Karciem udała się do  
Matki mojej, która wraz z bratem moim, dla powitania  
nas, już od tygodnia czekała w Krakowie i napród

(x)

Rodzice moi mieszkali w Nanterre pod Paryżem; przed wyjazdem  
jednak do kraju przebywali czas jakiś w Zurychu u dziadków  
moich, matka bowiem moja była córką Andrzeja Torkian'skiego



mieszkanie dla synowej i wnuka <sup>głównie</sup> przyznadła; ja zaś  
zaproszony zostałem do <sup>rodziców</sup> spokrewnionych, z moją rodziną  
osób, którzy mi ofiarowali (z polską gościnnością) przytułek,  
o ile w takich okolicznościach być może, najbezpieczniejszy.  
Zaraz na wstępie, wrzuciłem się do czytania <sup>wedle</sup> ~~przekazanych~~  
otrzymanych od najdroższego Przewodnika i brata naszego.  
(stąd przebijanie pierwszych trudności, i wstępne stawianie  
charakteru Stugi Sprawy Bożej, było hasłem i żyjącem wduszy  
mojej) Jakiż w godzinę po przybyciu do moich gospodarzy,  
już wiedzieli że jestem Stugą Sprawy Bożej, a że nie ma-  
larzem w nich żadnego przesądzenia, a przeciwnie uszano-  
wanie dla Sprawy tej, stąd powrót ten otworzył mi później  
pole do bliższych rozmów przy wspólnem czytaniu księżecz-  
ki „Do Rodaków (\*), co trwało przez cały czas mojego  
w tym domu pobytu. Stanowny gospodarz Pan J. C...  
pełną dał mi spótkę w uderzeniu dla ludu naszego i wocanie-  
niu go. Mówił, że będąc sam gospodarzem przez lat dwu-  
dziścia, pracował z włościanami swoimi Rusinami,  
że z początku musiał wiele walczyć z niedowierzaniem,  
zanim uzyskał ich zaufanie, że dbając o ich dobro, starał się  
z nimi jak najwięcej przedstawiać, i nigdy ani choroba,  
ani goście, ani jakiegokolwiek zajęcia, nie wstrzymywały do  
niego przystępu żadnemu włościaninowi, bo klął równie  
ich interes przed swoim. To też Bóg mu dał cieszyć się  
obfitym plonem swej pracy, i w końcu tak księża,  
jakoteż sąsiedzi mówili jednogłośnie, że po podniesieniu  
moralnem i dobrym bycie, każdego z nich wśród okolicznych

Wypuszczenie

(\*) Księżeczka „Do Rodaków. Jutacz Koscerszy Sulactwo” wydana przez Karola Róży-  
ckiego - Paryż 1863r.



wolodan rozpoznać można. <sup>Gdyby</sup> (Coby się, <sup>dalej</sup> mówić, drżało ze  
 szlachty, co z <sup>albo</sup> kądą inną klasą narodu, gdyby się  
 znalazła <sup>2</sup> w <sup>1</sup> jak <sup>3</sup> <sup>4</sup> <sup>5</sup> <sup>6</sup> <sup>7</sup> <sup>8</sup> <sup>9</sup> <sup>10</sup> <sup>11</sup> <sup>12</sup> <sup>13</sup> <sup>14</sup> <sup>15</sup> <sup>16</sup> <sup>17</sup> <sup>18</sup> <sup>19</sup> <sup>20</sup> <sup>21</sup> <sup>22</sup> <sup>23</sup> <sup>24</sup> <sup>25</sup> <sup>26</sup> <sup>27</sup> <sup>28</sup> <sup>29</sup> <sup>30</sup> <sup>31</sup> <sup>32</sup> <sup>33</sup> <sup>34</sup> <sup>35</sup> <sup>36</sup> <sup>37</sup> <sup>38</sup> <sup>39</sup> <sup>40</sup> <sup>41</sup> <sup>42</sup> <sup>43</sup> <sup>44</sup> <sup>45</sup> <sup>46</sup> <sup>47</sup> <sup>48</sup> <sup>49</sup> <sup>50</sup> <sup>51</sup> <sup>52</sup> <sup>53</sup> <sup>54</sup> <sup>55</sup> <sup>56</sup> <sup>57</sup> <sup>58</sup> <sup>59</sup> <sup>60</sup> <sup>61</sup> <sup>62</sup> <sup>63</sup> <sup>64</sup> <sup>65</sup> <sup>66</sup> <sup>67</sup> <sup>68</sup> <sup>69</sup> <sup>70</sup> <sup>71</sup> <sup>72</sup> <sup>73</sup> <sup>74</sup> <sup>75</sup> <sup>76</sup> <sup>77</sup> <sup>78</sup> <sup>79</sup> <sup>80</sup> <sup>81</sup> <sup>82</sup> <sup>83</sup> <sup>84</sup> <sup>85</sup> <sup>86</sup> <sup>87</sup> <sup>88</sup> <sup>89</sup> <sup>90</sup> <sup>91</sup> <sup>92</sup> <sup>93</sup> <sup>94</sup> <sup>95</sup> <sup>96</sup> <sup>97</sup> <sup>98</sup> <sup>99</sup> <sup>100</sup> <sup>101</sup> <sup>102</sup> <sup>103</sup> <sup>104</sup> <sup>105</sup> <sup>106</sup> <sup>107</sup> <sup>108</sup> <sup>109</sup> <sup>110</sup> <sup>111</sup> <sup>112</sup> <sup>113</sup> <sup>114</sup> <sup>115</sup> <sup>116</sup> <sup>117</sup> <sup>118</sup> <sup>119</sup> <sup>120</sup> <sup>121</sup> <sup>122</sup> <sup>123</sup> <sup>124</sup> <sup>125</sup> <sup>126</sup> <sup>127</sup> <sup>128</sup> <sup>129</sup> <sup>130</sup> <sup>131</sup> <sup>132</sup> <sup>133</sup> <sup>134</sup> <sup>135</sup> <sup>136</sup> <sup>137</sup> <sup>138</sup> <sup>139</sup> <sup>140</sup> <sup>141</sup> <sup>142</sup> <sup>143</sup> <sup>144</sup> <sup>145</sup> <sup>146</sup> <sup>147</sup> <sup>148</sup> <sup>149</sup> <sup>150</sup> <sup>151</sup> <sup>152</sup> <sup>153</sup> <sup>154</sup> <sup>155</sup> <sup>156</sup> <sup>157</sup> <sup>158</sup> <sup>159</sup> <sup>160</sup> <sup>161</sup> <sup>162</sup> <sup>163</sup> <sup>164</sup> <sup>165</sup> <sup>166</sup> <sup>167</sup> <sup>168</sup> <sup>169</sup> <sup>170</sup> <sup>171</sup> <sup>172</sup> <sup>173</sup> <sup>174</sup> <sup>175</sup> <sup>176</sup> <sup>177</sup> <sup>178</sup> <sup>179</sup> <sup>180</sup> <sup>181</sup> <sup>182</sup> <sup>183</sup> <sup>184</sup> <sup>185</sup> <sup>186</sup> <sup>187</sup> <sup>188</sup> <sup>189</sup> <sup>190</sup> <sup>191</sup> <sup>192</sup> <sup>193</sup> <sup>194</sup> <sup>195</sup> <sup>196</sup> <sup>197</sup> <sup>198</sup> <sup>199</sup> <sup>200</sup> <sup>201</sup> <sup>202</sup> <sup>203</sup> <sup>204</sup> <sup>205</sup> <sup>206</sup> <sup>207</sup> <sup>208</sup> <sup>209</sup> <sup>210</sup> <sup>211</sup> <sup>212</sup> <sup>213</sup> <sup>214</sup> <sup>215</sup> <sup>216</sup> <sup>217</sup> <sup>218</sup> <sup>219</sup> <sup>220</sup> <sup>221</sup> <sup>222</sup> <sup>223</sup> <sup>224</sup> <sup>225</sup> <sup>226</sup> <sup>227</sup> <sup>228</sup> <sup>229</sup> <sup>230</sup> <sup>231</sup> <sup>232</sup> <sup>233</sup> <sup>234</sup> <sup>235</sup> <sup>236</sup> <sup>237</sup> <sup>238</sup> <sup>239</sup> <sup>240</sup> <sup>241</sup> <sup>242</sup> <sup>243</sup> <sup>244</sup> <sup>245</sup> <sup>246</sup> <sup>247</sup> <sup>248</sup> <sup>249</sup> <sup>250</sup> <sup>251</sup> <sup>252</sup> <sup>253</sup> <sup>254</sup> <sup>255</sup> <sup>256</sup> <sup>257</sup> <sup>258</sup> <sup>259</sup> <sup>260</sup> <sup>261</sup> <sup>262</sup> <sup>263</sup> <sup>264</sup> <sup>265</sup> <sup>266</sup> <sup>267</sup> <sup>268</sup> <sup>269</sup> <sup>270</sup> <sup>271</sup> <sup>272</sup> <sup>273</sup> <sup>274</sup> <sup>275</sup> <sup>276</sup> <sup>277</sup> <sup>278</sup> <sup>279</sup> <sup>280</sup> <sup>281</sup> <sup>282</sup> <sup>283</sup> <sup>284</sup> <sup>285</sup> <sup>286</sup> <sup>287</sup> <sup>288</sup> <sup>289</sup> <sup>290</sup> <sup>291</sup> <sup>292</sup> <sup>293</sup> <sup>294</sup> <sup>295</sup> <sup>296</sup> <sup>297</sup> <sup>298</sup> <sup>299</sup> <sup>300</sup> <sup>301</sup> <sup>302</sup> <sup>303</sup> <sup>304</sup> <sup>305</sup> <sup>306</sup> <sup>307</sup> <sup>308</sup> <sup>309</sup> <sup>310</sup> <sup>311</sup> <sup>312</sup> <sup>313</sup> <sup>314</sup> <sup>315</sup> <sup>316</sup> <sup>317</sup> <sup>318</sup> <sup>319</sup> <sup>320</sup> <sup>321</sup> <sup>322</sup> <sup>323</sup> <sup>324</sup> <sup>325</sup> <sup>326</sup> <sup>327</sup> <sup>328</sup> <sup>329</sup> <sup>330</sup> <sup>331</sup> <sup>332</sup> <sup>333</sup> <sup>334</sup> <sup>335</sup> <sup>336</sup> <sup>337</sup> <sup>338</sup> <sup>339</sup> <sup>340</sup> <sup>341</sup> <sup>342</sup> <sup>343</sup> <sup>344</sup> <sup>345</sup> <sup>346</sup> <sup>347</sup> <sup>348</sup> <sup>349</sup> <sup>350</sup> <sup>351</sup> <sup>352</sup> <sup>353</sup> <sup>354</sup> <sup>355</sup> <sup>356</sup> <sup>357</sup> <sup>358</sup> <sup>359</sup> <sup>360</sup> <sup>361</sup> <sup>362</sup> <sup>363</sup> <sup>364</sup> <sup>365</sup> <sup>366</sup> <sup>367</sup> <sup>368</sup> <sup>369</sup> <sup>370</sup> <sup>371</sup> <sup>372</sup> <sup>373</sup> <sup>374</sup> <sup>375</sup> <sup>376</sup> <sup>377</sup> <sup>378</sup> <sup>379</sup> <sup>380</sup> <sup>381</sup> <sup>382</sup> <sup>383</sup> <sup>384</sup> <sup>385</sup> <sup>386</sup> <sup>387</sup> <sup>388</sup> <sup>389</sup> <sup>390</sup> <sup>391</sup> <sup>392</sup> <sup>393</sup> <sup>394</sup> <sup>395</sup> <sup>396</sup> <sup>397</sup> <sup>398</sup> <sup>399</sup> <sup>400</sup> <sup>401</sup> <sup>402</sup> <sup>403</sup> <sup>404</sup> <sup>405</sup> <sup>406</sup> <sup>407</sup> <sup>408</sup> <sup>409</sup> <sup>410</sup> <sup>411</sup> <sup>412</sup> <sup>413</sup> <sup>414</sup> <sup>415</sup> <sup>416</sup> <sup>417</sup> <sup>418</sup> <sup>419</sup> <sup>420</sup> <sup>421</sup> <sup>422</sup> <sup>423</sup> <sup>424</sup> <sup>425</sup> <sup>426</sup> <sup>427</sup> <sup>428</sup> <sup>429</sup> <sup>430</sup> <sup>431</sup> <sup>432</sup> <sup>433</sup> <sup>434</sup> <sup>435</sup> <sup>436</sup> <sup>437</sup> <sup>438</sup> <sup>439</sup> <sup>440</sup> <sup>441</sup> <sup>442</sup> <sup>443</sup> <sup>444</sup> <sup>445</sup> <sup>446</sup> <sup>447</sup> <sup>448</sup> <sup>449</sup> <sup>450</sup> <sup>451</sup> <sup>452</sup> <sup>453</sup> <sup>454</sup> <sup>455</sup> <sup>456</sup> <sup>457</sup> <sup>458</sup> <sup>459</sup> <sup>460</sup> <sup>461</sup> <sup>462</sup> <sup>463</sup> <sup>464</sup> <sup>465</sup> <sup>466</sup> <sup>467</sup> <sup>468</sup> <sup>469</sup> <sup>470</sup> <sup>471</sup> <sup>472</sup> <sup>473</sup> <sup>474</sup> <sup>475</sup> <sup>476</sup> <sup>477</sup> <sup>478</sup> <sup>479</sup> <sup>480</sup> <sup>481</sup> <sup>482</sup> <sup>483</sup> <sup>484</sup> <sup>485</sup> <sup>486</sup> <sup>487</sup> <sup>488</sup> <sup>489</sup> <sup>490</sup> <sup>491</sup> <sup>492</sup> <sup>493</sup> <sup>494</sup> <sup>495</sup> <sup>496</sup> <sup>497</sup> <sup>498</sup> <sup>499</sup> <sup>500</sup> <sup>501</sup> <sup>502</sup> <sup>503</sup> <sup>504</sup> <sup>505</sup> <sup>506</sup> <sup>507</sup> <sup>508</sup> <sup>509</sup> <sup>510</sup> <sup>511</sup> <sup>512</sup> <sup>513</sup> <sup>514</sup> <sup>515</sup> <sup>516</sup> <sup>517</sup> <sup>518</sup> <sup>519</sup> <sup>520</sup> <sup>521</sup> <sup>522</sup> <sup>523</sup> <sup>524</sup> <sup>525</sup> <sup>526</sup> <sup>527</sup> <sup>528</sup> <sup>529</sup> <sup>530</sup> <sup>531</sup> <sup>532</sup> <sup>533</sup> <sup>534</sup> <sup>535</sup> <sup>536</sup> <sup>537</sup> <sup>538</sup> <sup>539</sup> <sup>540</sup> <sup>541</sup> <sup>542</sup> <sup>543</sup> <sup>544</sup> <sup>545</sup> <sup>546</sup> <sup>547</sup> <sup>548</sup> <sup>549</sup> <sup>550</sup> <sup>551</sup> <sup>552</sup> <sup>553</sup> <sup>554</sup> <sup>555</sup> <sup>556</sup> <sup>557</sup> <sup>558</sup> <sup>559</sup> <sup>560</sup> <sup>561</sup> <sup>562</sup> <sup>563</sup> <sup>564</sup> <sup>565</sup> <sup>566</sup> <sup>567</sup> <sup>568</sup> <sup>569</sup> <sup>570</sup> <sup>571</sup> <sup>572</sup> <sup>573</sup> <sup>574</sup> <sup>575</sup> <sup>576</sup> <sup>577</sup> <sup>578</sup> <sup>579</sup> <sup>580</sup> <sup>581</sup> <sup>582</sup> <sup>583</sup> <sup>584</sup> <sup>585</sup> <sup>586</sup> <sup>587</sup> <sup>588</sup> <sup>589</sup> <sup>590</sup> <sup>591</sup> <sup>592</sup> <sup>593</sup> <sup>594</sup> <sup>595</sup> <sup>596</sup> <sup>597</sup> <sup>598</sup> <sup>599</sup> <sup>600</sup> <sup>601</sup> <sup>602</sup> <sup>603</sup> <sup>604</sup> <sup>605</sup> <sup>606</sup> <sup>607</sup> <sup>608</sup> <sup>609</sup> <sup>610</sup> <sup>611</sup> <sup>612</sup> <sup>613</sup> <sup>614</sup> <sup>615</sup> <sup>616</sup> <sup>617</sup> <sup>618</sup> <sup>619</sup> <sup>620</sup> <sup>621</sup> <sup>622</sup> <sup>623</sup> <sup>624</sup> <sup>625</sup> <sup>626</sup> <sup>627</sup> <sup>628</sup> <sup>629</sup> <sup>630</sup> <sup>631</sup> <sup>632</sup> <sup>633</sup> <sup>634</sup> <sup>635</sup> <sup>636</sup> <sup>637</sup> <sup>638</sup> <sup>639</sup> <sup>640</sup> <sup>641</sup> <sup>642</sup> <sup>643</sup> <sup>644</sup> <sup>645</sup> <sup>646</sup> <sup>647</sup> <sup>648</sup> <sup>649</sup> <sup>650</sup> <sup>651</sup> <sup>652</sup> <sup>653</sup> <sup>654</sup> <sup>655</sup> <sup>656</sup> <sup>657</sup> <sup>658</sup> <sup>659</sup> <sup>660</sup> <sup>661</sup> <sup>662</sup> <sup>663</sup> <sup>664</sup> <sup>665</sup> <sup>666</sup> <sup>667</sup> <sup>668</sup> <sup>669</sup> <sup>670</sup> <sup>671</sup> <sup>672</sup> <sup>673</sup> <sup>674</sup> <sup>675</sup> <sup>676</sup> <sup>677</sup> <sup>678</sup> <sup>679</sup> <sup>680</sup> <sup>681</sup> <sup>682</sup> <sup>683</sup> <sup>684</sup> <sup>685</sup> <sup>686</sup> <sup>687</sup> <sup>688</sup> <sup>689</sup> <sup>690</sup> <sup>691</sup> <sup>692</sup> <sup>693</sup> <sup>694</sup> <sup>695</sup> <sup>696</sup> <sup>697</sup> <sup>698</sup> <sup>699</sup> <sup>700</sup> <sup>701</sup> <sup>702</sup> <sup>703</sup> <sup>704</sup> <sup>705</sup> <sup>706</sup> <sup>707</sup> <sup>708</sup> <sup>709</sup> <sup>710</sup> <sup>711</sup> <sup>712</sup> <sup>713</sup> <sup>714</sup> <sup>715</sup> <sup>716</sup> <sup>717</sup> <sup>718</sup> <sup>719</sup> <sup>720</sup> <sup>721</sup> <sup>722</sup> <sup>723</sup> <sup>724</sup> <sup>725</sup> <sup>726</sup> <sup>727</sup> <sup>728</sup> <sup>729</sup> <sup>730</sup> <sup>731</sup> <sup>732</sup> <sup>733</sup> <sup>734</sup> <sup>735</sup> <sup>736</sup> <sup>737</sup> <sup>738</sup> <sup>739</sup> <sup>740</sup> <sup>741</sup> <sup>742</sup> <sup>743</sup> <sup>744</sup> <sup>745</sup> <sup>746</sup> <sup>747</sup> <sup>748</sup> <sup>749</sup> <sup>750</sup> <sup>751</sup> <sup>752</sup> <sup>753</sup> <sup>754</sup> <sup>755</sup> <sup>756</sup> <sup>757</sup> <sup>758</sup> <sup>759</sup> <sup>760</sup> <sup>761</sup> <sup>762</sup> <sup>763</sup> <sup>764</sup> <sup>765</sup> <sup>766</sup> <sup>767</sup> <sup>768</sup> <sup>769</sup> <sup>770</sup> <sup>771</sup> <sup>772</sup> <sup>773</sup> <sup>774</sup> <sup>775</sup> <sup>776</sup> <sup>777</sup> <sup>778</sup> <sup>779</sup> <sup>780</sup> <sup>781</sup> <sup>782</sup> <sup>783</sup> <sup>784</sup> <sup>785</sup> <sup>786</sup> <sup>787</sup> <sup>788</sup> <sup>789</sup> <sup>790</sup> <sup>791</sup> <sup>792</sup> <sup>793</sup> <sup>794</sup> <sup>795</sup> <sup>796</sup> <sup>797</sup> <sup>798</sup> <sup>799</sup> <sup>800</sup> <sup>801</sup> <sup>802</sup> <sup>803</sup> <sup>804</sup> <sup>805</sup> <sup>806</sup> <sup>807</sup> <sup>808</sup> <sup>809</sup> <sup>810</sup> <sup>811</sup> <sup>812</sup> <sup>813</sup> <sup>814</sup> <sup>815</sup> <sup>816</sup> <sup>817</sup> <sup>818</sup> <sup>819</sup> <sup>820</sup> <sup>821</sup> <sup>822</sup> <sup>823</sup> <sup>824</sup> <sup>825</sup> <sup>826</sup> <sup>827</sup> <sup>828</sup> <sup>829</sup> <sup>830</sup> <sup>831</sup> <sup>832</sup> <sup>833</sup> <sup>834</sup> <sup>835</sup> <sup>836</sup> <sup>837</sup> <sup>838</sup> <sup>839</sup> <sup>840</sup> <sup>841</sup> <sup>842</sup> <sup>843</sup> <sup>844</sup> <sup>845</sup> <sup>846</sup> <sup>847</sup> <sup>848</sup> <sup>849</sup> <sup>850</sup> <sup>851</sup> <sup>852</sup> <sup>853</sup> <sup>854</sup> <sup>855</sup> <sup>856</sup> <sup>857</sup> <sup>858</sup> <sup>859</sup> <sup>860</sup> <sup>861</sup> <sup>862</sup> <sup>863</sup> <sup>864</sup> <sup>865</sup> <sup>866</sup> <sup>867</sup> <sup>868</sup> <sup>869</sup> <sup>870</sup> <sup>871</sup> <sup>872</sup> <sup>873</sup> <sup>874</sup> <sup>875</sup> <sup>876</sup> <sup>877</sup> <sup>878</sup> <sup>879</sup> <sup>880</sup> <sup>881</sup> <sup>882</sup> <sup>883</sup> <sup>884</sup> <sup>885</sup> <sup>886</sup> <sup>887</sup> <sup>888</sup> <sup>889</sup> <sup>890</sup> <sup>891</sup> <sup>892</sup> <sup>893</sup> <sup>894</sup> <sup>895</sup> <sup>896</sup> <sup>897</sup> <sup>898</sup> <sup>899</sup> <sup>900</sup> <sup>901</sup> <sup>902</sup> <sup>903</sup> <sup>904</sup> <sup>905</sup> <sup>906</sup> <sup>907</sup> <sup>908</sup> <sup>909</sup> <sup>910</sup> <sup>911</sup> <sup>912</sup> <sup>913</sup> <sup>914</sup> <sup>915</sup> <sup>916</sup> <sup>917</sup> <sup>918</sup> <sup>919</sup> <sup>920</sup> <sup>921</sup> <sup>922</sup> <sup>923</sup> <sup>924</sup> <sup>925</sup> <sup>926</sup> <sup>927</sup> <sup>928</sup> <sup>929</sup> <sup>930</sup> <sup>931</sup> <sup>932</sup> <sup>933</sup> <sup>934</sup> <sup>935</sup> <sup>936</sup> <sup>937</sup> <sup>938</sup> <sup>939</sup> <sup>940</sup> <sup>941</sup> <sup>942</sup> <sup>943</sup> <sup>944</sup> <sup>945</sup> <sup>946</sup> <sup>947</sup> <sup>948</sup> <sup>949</sup> <sup>950</sup> <sup>951</sup> <sup>952</sup> <sup>953</sup> <sup>954</sup> <sup>955</sup> <sup>956</sup> <sup>957</sup> <sup>958</sup> <sup>959</sup> <sup>960</sup> <sup>961</sup> <sup>962</sup> <sup>963</sup> <sup>964</sup> <sup>965</sup> <sup>966</sup> <sup>967</sup> <sup>968</sup> <sup>969</sup> <sup>970</sup> <sup>971</sup> <sup>972</sup> <sup>973</sup> <sup>974</sup> <sup>975</sup> <sup>976</sup> <sup>977</sup> <sup>978</sup> <sup>979</sup> <sup>980</sup> <sup>981</sup> <sup>982</sup> <sup>983</sup> <sup>984</sup> <sup>985</sup> <sup>986</sup> <sup>987</sup> <sup>988</sup> <sup>989</sup> <sup>990</sup> <sup>991</sup> <sup>992</sup> <sup>993</sup> <sup>994</sup> <sup>995</sup> <sup>996</sup> <sup>997</sup> <sup>998</sup> <sup>999</sup> <sup>1000</sup> <sup>1001</sup> <sup>1002</sup> <sup>1003</sup> <sup>1004</sup> <sup>1005</sup> <sup>1006</sup> <sup>1007</sup> <sup>1008</sup> <sup>1009</sup> <sup>1010</sup> <sup>1011</sup> <sup>1012</sup> <sup>1013</sup> <sup>1014</sup> <sup>1015</sup> <sup>1016</sup> <sup>1017</sup> <sup>1018</sup> <sup>1019</sup> <sup>1020</sup> <sup>1021</sup> <sup>1022</sup> <sup>1023</sup> <sup>1024</sup> <sup>1025</sup> <sup>1026</sup> <sup>1027</sup> <sup>1028</sup> <sup>1029</sup> <sup>1030</sup> <sup>1031</sup> <sup>1032</sup> <sup>1033</sup> <sup>1034</sup> <sup>1035</sup> <sup>1036</sup> <sup>1037</sup> <sup>1038</sup> <sup>1039</sup> <sup>1040</sup> <sup>1041</sup> <sup>1042</sup> <sup>1043</sup> <sup>1044</sup> <sup>1045</sup> <sup>1046</sup> <sup>1047</sup> <sup>1048</sup> <sup>1049</sup> <sup>1050</sup> <sup>1051</sup> <sup>1052</sup> <sup>1053</sup> <sup>1054</sup> <sup>1055</sup> <sup>1056</sup> <sup>1057</sup> <sup>1058</sup> <sup>1059</sup> <sup>1060</sup> <sup>1061</sup> <sup>1062</sup> <sup>1063</sup> <sup>1064</sup> <sup>1065</sup> <sup>1066</sup> <sup>1067</sup> <sup>1068</sup> <sup>1069</sup> <sup>1070</sup> <sup>1071</sup> <sup>1072</sup> <sup>1073</sup> <sup>1074</sup> <sup>1075</sup> <sup>1076</sup> <sup>1077</sup> <sup>1078</sup> <sup>1079</sup> <sup>1080</sup> <sup>1081</sup> <sup>1082</sup> <sup>1083</sup> <sup>1084</sup> <sup>1085</sup> <sup>1086</sup> <sup>1087</sup> <sup>1088</sup> <sup>1089</sup> <sup>1090</sup> <sup>1091</sup> <sup>1092</sup> <sup>1093</sup> <sup>1094</sup> <sup>1095</sup> <sup>1096</sup> <sup>1097</sup> <sup>1098</sup> <sup>1099</sup> <sup>1100</sup> <sup>1101</sup> <sup>1102</sup> <sup>1103</sup> <sup>1104</sup> <sup>1105</sup> <sup>1106</sup> <sup>1107</sup> <sup>1108</sup> <sup>1109</sup> <sup>1110</sup> <sup>1111</sup> <sup>1112</sup> <sup>1113</sup> <sup>1114</sup> <sup>1115</sup> <sup>1116</sup> <sup>1117</sup> <sup>1118</sup> <sup>1119</sup> <sup>1120</sup> <sup>1121</sup> <sup>1122</sup> <sup>1123</sup> <sup>1124</sup> <sup>1125</sup> <sup>1126</sup> <sup>1127</sup> <sup>1128</sup> <sup>1129</sup> <sup>1130</sup> <sup>1131</sup> <sup>1132</sup> <sup>1133</sup> <sup>1134</sup> <sup>1135</sup> <sup>1136</sup> <sup>1137</sup> <sup>1138</sup> <sup>1139</sup> <sup>1140</sup> <sup>1141</sup> <sup>1142</sup> <sup>1143</sup> <sup>1144</sup> <sup>1145</sup> <sup>1146</sup> <sup>1147</sup> <sup>1148</sup> <sup>1149</sup> <sup>1150</sup> <sup>1151</sup> <sup>1152</sup> <sup>1153</sup> <sup>1154</sup> <sup>1155</sup> <sup>1156</sup> <sup>1157</sup> <sup>1158</sup> <sup>1159</sup> <sup>1160</sup> <sup>1161</sup> <sup>1162</sup> <sup>1163</sup> <sup>1164</sup> <sup>1165</sup> <sup>1166</sup> <sup>1167</sup> <sup>1168</sup> <sup>1169</sup> <sup>1170</sup> <sup>1171</sup> <sup>1172</sup> <sup>1173</sup> <sup>1174</sup> <sup>1175</sup> <sup>1176</sup> <sup>1177</sup> <sup>1178</sup> <sup>1179</sup> <sup>1180</sup> <sup>1181</sup> <sup>1182</sup> <sup>1183</sup> <sup>1184</sup> <sup>1185</sup> <sup>1186</sup> <sup>1187</sup> <sup>1188</sup> <sup>1189</sup> <sup>1190</sup> <sup>1191</sup> <sup>1192</sup> <sup>1193</sup> <sup>1194</sup> <sup>1195</sup> <sup>1196</sup> <sup>1197</sup> <sup>1198</sup> <sup>1199</sup> <sup>1200</sup> <sup>1201</sup> <sup>1202</sup> <sup>1203</sup> <sup>1204</sup> <sup>1205</sup> <sup>1206</sup> <sup>1207</sup> <sup>1208</sup> <sup>1209</sup> <sup>1210</sup> <sup>1211</sup> <sup>1212</sup> <sup>1213</sup> <sup>1214</sup> <sup>1215</sup> <sup>1216</sup> <sup>1217</sup> <sup>1218</sup> <sup>1219</sup> <sup>1220</sup> <sup>1221</sup> <sup>1222</sup> <sup>1223</sup> <sup>1224</sup> <sup>1225</sup> <sup>1226</sup> <sup>1227</sup> <sup>1228</sup> <sup>1229</sup> <sup>1230</sup> <sup>1231</sup> <sup>1232</sup> <sup>1233</sup> <sup>1234</sup> <sup>1235</sup> <sup>1236</sup> <sup>1237</sup> <sup>1238</sup> <sup>1239</sup> <sup>1240</sup> <sup>1241</sup> <sup>1242</sup> <sup>1243</sup> <sup>1244</sup> <sup>1245</sup> <sup>1246</sup> <sup>1247</sup> <sup>1248</sup> <sup>1249</sup> <sup>1250</sup> <sup>1251</sup> <sup>1252</sup> <sup>1253</sup> <sup>1254</sup> <sup>1255</sup> <sup>1256</sup> <sup>1257</sup> <sup>1258</sup> <sup>1259</sup> <sup>1260</sup> <sup>1261</sup> <sup>1262</sup> <sup>1263</sup> <sup>1264</sup> <sup>1265</sup> <sup>1266</sup> <sup>1267</sup> <sup>1268</sup> <sup>1269</sup> <sup>1270</sup> <sup>1271</sup> <sup>1272</sup> <sup>1273</sup> <sup>1274</sup> <sup>1275</sup> <sup>1276</sup> <sup>1277</sup> <sup>1278</sup> <sup>1279</sup> <sup>1280</sup> <sup>1281</sup> <sup>1282</sup> <sup>1283</sup> <sup>1284</sup> <sup>1285</sup> <sup>1286</sup> <sup>1287</sup> <sup>1288</sup> <sup>1289</sup> <sup>1290</sup> <sup>1291</sup> <sup>1292</sup> <sup>1293</sup> <sup>1294</sup> <sup>1295</sup> <sup>1296</sup> <sup>1297</sup> <sup>1298</sup> <sup>1299</sup> <sup>1300</sup> <sup>1301</sup> <sup>1302</sup> <sup>1303</sup> <sup>1304</sup> <sup>1305</sup> <sup>1306</sup> <sup>1307</sup> <sup>1308</sup> <sup>1309</sup> <sup>1310</sup> <sup>1311</sup> <sup>1312</sup> <sup>1313</sup> <sup>1314</sup> <sup>1315</sup> <sup>1316</sup> <sup>1317</sup> <sup>1318</sup> <sup>1319</sup> <sup>1320</sup> <sup>1321</sup> <sup>1322</sup> <sup>1323</sup> <sup>1324</sup> <sup>1325</sup> <sup>1326</sup> <sup>1327</sup> <sup>1328</sup> <sup>1329</sup> <sup>1330</sup> <sup>1331</sup> <sup>1332</sup> <sup>1333</sup> <sup>1334</sup> <sup>1335</sup> <sup>1336</</sup>



<sup>700</sup> w ratowaniu ojczyzny, bode takiej usługi dla  
 Polski Bóg mnie powołał przez Sługę Swojego,  
 Andrzeja Towiańskiego, który od lat dwudziestu  
 z rozkazu Bożego czyniąc Sprawę Bożą, ratu-  
 nek ojczyźnie naszej podaje. Mówiąc to spostre-  
 gam że kilku powstańców słucha mnie z uwagą,  
 przeciągam więc dalej o lutwych w roku 1861 wy-  
 padkach, które Łaska Boża wzbrudziła, aby rodacy  
 nasi czyniąc sami w duchu Sprawy Bożej, też  
 Sprawę z wdziernością dla Boga przyszli jako  
 pomoc nadzwyczajną, bo podnosząc ich do wielkie-  
 go stanowiska chrześcijańskiego, na którym Polsce  
 wyjście z niewoli Bóg narządził; że te ruchy luto-  
 we były pierwszymi krokami Narodu, a jak je  
 dalej stawiać, to Sprawa Boża wskazuje, w sposób  
 praktyczny i pewny, wprost do celu, to jest do posta-  
 wienia Ojczyzny wolnej prowadzący. Mówiłem  
 też z wielką boleścią o ciżkiej obracie Bożej  
 której się rodacy nasi dopuścili opuszczając ducha  
 lutwych wypadków i używając Religii do swych  
 mych celów swoich jak to czynili np. w modlitwach  
 bez ducha modlitwy i t.p. Na to synowa gospody-  
 ni domu mówi do matki mojej, że gdyby więcej  
 tę Sprawę poznata, czyje że gotowa by była na staibę  
 dla niej poświęcić się. Podatam jej rękę w uścisku  
 tego jej crucia, a potem dodałem w rozwinięciu poprzed-  
 niej rozmowy, jak ciżką jest obrata Boża i atoba



bez ducha, i takoby, a cóż dopiero kiedy ona na tak nikczem-  
 ny cel jak kokieterja jest użytą. Ta gospodyni domu  
 zapytała, że może ja to mówić do jej synowej, ale ja oświad-  
 cryłem że zostawiam sumieniu każdego zastosowanie  
 pryncypy do siebie, a do synowej przed wyjściem kilka  
 słów na osobności powiedziałem, że czas jest abyśmy  
 więcej na kary Bore nie zarabiali, (zdobywając <sup>ale wolewali</sup> się  
 na roztanie z tem wyrzyskiem co nas do obrazy  
 Borej prowadzi. Choć nie nie odpowiedział, ale  
 cudem w niej pewną skruchę; jakoż odtąd  
 już dwa razy spotkałem ją bardzo skromnie  
 ubraną. Jeden z powstańców zaczął <sup>mi</sup> mówić  
 o tym, dla jakich pobudek musieli zrobić powstanie,  
 bo on np. który mając ionę nie miał widoku  
 aby mógł postąpić na wyższą nad 2000 zł pol. posa-  
 de, jeżeli nie uzyska patentu na rosyjskim uniwer-  
 sytecie, był (wice) zmuszony iść do Petersburgu  
 i uwić się tam przez kilka lat aż do zdania exa-  
 minu i uzyskania otwierającego karierę patentu.  
 Smutna to rzekłem pobudka w Polaku, bo z tego  
 co Pan mówi wynika, że gdyby Panu dano urząd  
 zyskowny jakiego sowieknika, tobyś Pan wtedy ożadem  
 już powstania nie myślał. Nastaje ciśra w całym  
 towarzystwie a ja czuję zmęczenie i twardej powstani-  
 ców i w nikim nie znajduję poparcia, żegnając  
 gospodynię i wychodząc wskroś przebolaty i smutny z tego  
 dom, aż tu na schodach lokaj, stary sędziwy,

zgniewie!



racyna mnie dziękować całując w rękę, że wszystko  
 słyszał co mówiłem; a niech to Panu Bóg miłosierny  
 nagrodzi, bo to wszystko berbozne, oni chcą Polski  
 bez Boga. Uściśkałem tego racnego Polaka, wdziękany  
 Bogu za wielką pomoc którą w chwili tego protestu  
 otrzymałem, a chcąc mu to okarać dałem mu jeden  
 ze srebrnych karygryfów które wyjidają z Nanterre  
 dostatem od proboszcza tamtejszego z zapewnieniem  
 że będzie się modlił za Polskę. To krótkiej rozmowie  
 rozstaliśmy się jak przyjaciele (bo na długo rozstaniemy  
 rezultatem jego ucruciem).

inżynier

Do protestu tęsknisz, a dotychczas najwięcej mam  
 stosunków z naliczonymi do tutejszej arystokracji,  
 dla tego każdy dzień przedłużonego tu pobytu, w naj-  
 wiższej trawie przebywam, aby w tej atmosferze  
 ducha nie stracić. W tych dniach np. poznalem  
 jeden z takich domów, którego gospodarz stary Napo-  
 leonicki żołnierz, Pan K... w rozmowie ze mną  
 dał mi poznać wielki wyrób wewnętrzny który głęboko  
 ucruciem, a że okarał chęć bliźniego poznania się  
 ze mną, odwiedza mnie naraz jutro, a w domu  
 mnie nie zastał, więc wkrótce go znów odwiedziłem.  
 Zanim przyjechałem przez gospodynię domu, duszno  
 mi było wśród meldującej służby i pańskich salonów;  
 westchnąwszy do Boga otrząsnąłem się z tych śmieci i  
 cując energię do czynu. Gospodyni osoba w wieku,  
 stamiana chorobą, cierpiąca i poborna, a przy niej

(To mi)

my - jest



jakaś straszna pani ubrana w żałobie, ale wygorsowa-  
na i zawieszona kłębami i rożniami, słowem  
ubrana z kokieterją, na jaką żadna młoda paniemka  
pewnieby się nie zdobyła, co tem okrydziej rzadko przy-  
jij Turcy i otaczających dzieciach. Od rana wyszko-  
to widząc mówię o strasznych karach Bożych które  
Bóg na Polskę dopuszcza i wyrażam z siłą boleści  
nad świątokradkiem naduryciem nie tylko żałoby,  
ale najświślejszych godet mski Chrystusa Pana: że  
za takie to grzechy Bóg dorwała drakim korakom  
prastwie się nad wyrodnemi Polkami. Gospodyni  
domu tęczyła się z mną, a pani wystrojona siedząc  
jak na szpilkach, naprośno starała się przejąć do  
innego przedmiotu rozmowy, to się jej nie udało,  
bo słonecznik swoje wyszedłem. Coż się do gospo-  
dara domu nie zastawia go, zastawiałem mu księ-  
żeczkę. *Rudakow*

Symcrasem żonie mojej udało się <sup>zostać</sup> pojechać kartką  
do puławy przez <sup>Królestwo</sup> polską granicę, aby się udać wraz  
z synkiem naszym do domu matki mojej z którą <sup>teraz</sup>  
wyjechała 20 października. Nie takie wspólne też  
przy naszym roztaniu, bośmy musieli powiedzieć  
sobie, że może już raz ostatni widziemy się w tem  
życiu, ale płonący ogień w duszach naszych dla spełnie-  
nia woli Bożej, zasilał nas i ~~zasilał nas~~ i zasila  
i wyszko co nasze radzi Bogu składamy.

Z pośród Sług Sprawy Bożej udających się (do)



do kraju, wielka część do Krakowa podążyła; te same  
 pobudki i mnie tu przyprowadziły. Drogi Brat nasz  
 Karol Różycki jako wódz Sprawy Bożej, przed Radą  
 w Narodowemu ~~całą pracę wysubrodzenia Gierzyny,~~  
~~której przedstawia i głoszone zostały zawarte w książce~~  
 „Dorodkiew tułacz Księga tułacza.”) Z pierwszych jego  
 stosunków z wyślaniami Rady Narodowej, była nadzieja  
 że Rada ten przyjmie Sprawę Bożą. Zdawała się już  
 bardzo bliska ta chwila, w której wszystkie siły powstanę  
 w Galicji, dochodzące w tym czasie do 12 tysięcy, przejdą  
 pod jego wodzę. Z jakim gorliwością każdy z nas gotów był  
 pracować z tymi rodakami, którzy niosąc życie w ofierze  
 dla Gierzyny, do wielkiej miłości naszej nabyli prawo.  
 Przedstawienie im warunków, pod jakimi z błogosławieństwem  
 Bożem, jako prawdziwi obrońcy Gierzyny chrześcijańskiej  
 wspólnie walczyć możemy, każdy z nas sług Sprawy Bożej  
 jako najświętszy obowiązek postrzegał. Takie przedsta-  
 wienie z jednymi do spółki, z innymi do rozdzielnego by nas  
 doprowadziło, a kiedy wiele było prawdziwie chrześcijań-  
 skich, w niejednym z walczących oddziałów już  
 widzieliśmy, daowało nam to otuchę, że żyjące iskry  
 chrześcijańskie w rodakach naszych, przy ogniu Sprawy  
 Bożej zapala, się w przygotowanym przez jej sługi  
 i prowadzonym przez wodza naszego zastępie. Wierzyliśmy  
 i tę wiarę przeniesieną poza doczesne życie nasze, że tylko  
 w takim duchu odrodzony w Chrystusie następ Polaków,  
 powstań Gierzynę naszą, choćbyśmy nawet wryscy w boju



zginęli, bo wówczas jako to nam nieraz w czasie prac  
naszych na lufactwie, drogi Wódz nasz powtarzał,  
„mogła nasza wskazywać bsdrie Polsce drogę którą  
„jej Bóg iść naznaczył.” —

Dla takich pobudek przybywamy do Krakowa,  
z niecierpliwością licząc każdą godzinę która mnie  
od widzenia z Wodzem naszym przedzielata. Zaraz po  
wyjściu z żony mojej, już miałem się udać do Niego  
w odległą okolicę, gdy wtem odbieram wiadomość że nara-  
jutrz do Krakowa przybędzie: jakoż tak się stało.  
Powiakiem go bardzo zasmuconego; zawiadzione nadzieje  
nasze! Rząd Narodowy nie tylko Sprawy Borej nie  
przyjmuje, ale przedstawienie jej na najmniejszą nawet  
u niego nie zasłużyło uwagi. Czyn ten lekceważenia  
ratunku, od Boga reszankiego na wybawienie Ojczyzny,  
przez ludzi na czele jej rządu stojących, przeraził mnie  
(wydany w nim) berboźnością i płytkością. Pojści pod  
tak zniżony kierunek, iśdać od takiego rządu umieszcze-  
nia w oddziale powstańczym, lub jakiegokolwiek sturibie,  
było by z mej strony zdradą przeciwko Sprawie Borej i  
Ojczyźnie, którą sumienie moje z odrzaz odpychało. Sam  
wreszcie zdrowy rozsądek wskazywał że przyjmując taką  
sluibę, musiałbym przyjąć przez rząd nadany kierunek,  
o którym wiem już że jest berboźny i zniżony, i takim  
wys<sup>z</sup> rządem, jakiegokolwiek działającym w imię narodu,  
ale prowadzącym go do pewnej zguby, nie wspólnego



jako Polak i Sługa Sprawy Bożej mieć nie mogłem).

Drżki Tobie najdroższy Przewodniku nasz Mnie  
Boży, drżki niewyczerpanej miłości (Twojej) z jaką w ciągu  
wielu lat nademną pracowałeś, przysłałem do duszy  
choć słabą cząstkę tego ducha i tych prawd zbawiennych,  
które przedstawiałeś nam powołanym od Boga na naj-  
bliższych towarzyszy Twojej służby. W obecnem przeto  
płotoczeniu mojem, wśród powszechnego chaosu i ciemności  
do tego ducha i do tych prawd, jako do jedynego ratunku  
dla siebie, uciekałem się, a to krusząc się ciągle przed Bo-  
giem w głębi ducha mego, wyrzekając się wszelkiej  
woli własnej, a żebym u Boga aby mnie nśdznego  
oświecić raczył, co wedle woli Bożej czynić <sup>mi</sup> narna-  
czono. Wśród tej pracy coraz jaśniej rozwidniało się,  
niepewne z razu pociągnięcie moje, że Bóg narnaczył mi  
dla mnie <sup>mi</sup> udatę się do tych rodaków, którzy przez tak  
straszne przechodząc rączenia wśród trwającej na zie-  
mi naszej walki, oczyszczają się w cierpieniach, a  
przez to robią pierwszok chrześcijańskiego odrodzenia  
do którego (w państwie) doprowadza Sprawa Boża  
w stopniu narnaczonym na tę epokę wyiszcz chrześci-  
jańska. Podniesienie wewnętrzne i budzący się  
ogień. Niekroć do tego zadania myśl moja skierowała się,  
były makiem dla mnie że jest on zgodny z narnaczeniem  
Bożem. Znałem jakie mnie niebezpieczeństwa czeka-  
ją, ale te drżki Boga, ani na chwilę mnie nie wstrzyma-  
ły,



bc głęboko w duchu i w całym jestestwie mojem nasilen  
to przeświadczenie, że jedynie spełnieniem tego co Bóg  
namacra zarabiamy na Łaskę Bożą, ratując z najwięk-  
szych nawet niebezpieczeństw, a przeciwnie niespełnia-  
niem woli Bożej zarabiamy cnotami na karę Bożą, od  
której nie ma na świecie miejsca które by go zastąpić  
mogło. Pręto w gorzej i gorszej czynienia pokuty przed  
Bogiem gotowałem się na najgorsze, i to sobie powie-  
driałem, że choćby mnie nawet żywego mieli zakopać  
koczacy, (jak tego były przykłady w tym czasie), wolę,  
(choćby) w takich instkach opłacać dług moje przed Bogiem,  
a niechli pomnażać je nieposłuszeństwem Bogu i własne  
mu sumieniu. A więc w Imię Boże postanowiłem  
iść do Polski.

Nie tracąc ani chwili wziętem się do wykonania  
mojego zamiaru, i zaraz na wstępie rozwinąć musia-  
łem wielką trudność, jak się przedostać za granicę,  
Polski, którą wówczas tak silnie była strzeżona, że  
ani pomyśleć o przejściu jej ukradkiem. Porostato  
wice jawne przejechanie za paszportem, i tu powie-  
stem myślał aby to uczynić przebrany za chłopca. Powie-  
rzylem mój zamiar Wodrowi i kilku braciom towary-  
szom Sturby. znajdującym się podówczas w Krakowie;  
wspierając gościa, spółką zasilił mnie. Porałem też  
przez niego zaciągnąć rodzinę Państwa L., za której  
pełnem zycelnością i przydatnością wszelkie ułatwienia



otrzymałem. Brat mój zasilił moją kasę; mogłem  
 więc pokupować chłopskie ubranie, jakie noszą  
 w okolicy Krakowa, i zacząwszy od butów do czapki  
 nic na sobie nie miałem, żeby przy rewirzy zdradzić  
 mogło że jestem chłopem przebranym; bo jakkolwiek  
 ani na paszporcie ani na żadnej rzeczy ziemskiej  
 bynajmniej nie polegałem, ale robiłem to dla tego,  
 że Sługa Sprawy powinien w każdej choćby najmniej-  
 szej czynności być czystym, to jest składać naznaczone,  
 miarę frasunków i robić wyszłko do końca, że  
 wreszcie bez tych ziemskich uśwatwień cały ciężar  
 spada na Ducha i ujmą sił dla istoty powołania.  
 Medał Sprawy Bożej i obrętkę ślubną, z listem  
 nie podobna mi było rozstać się, udało mi się  
 zaszyć w chłopskie szkaplerze, a sześć exemplarzy  
 Księżeczki „do Rodaków”, tę jedyną broń i amuni-  
 cyją moją, bardzo niernacznie zaszyłem także  
 w szerokim pasie skórzanym, nieodrownym przy  
 krakowskiem ubraniu. Ostreżono mnie że konieczna  
 jest rzecz, abym miał paszport Rządu Narodowego,  
 bo inaczej mogłoby być ścigany przez jego agentów  
 i żandarmerię, ten więc uzyskałem od Naczelnika  
 Miasta Krakowa z rozkazem udzielania mi wszel-  
 kiej pomocy, a nade wszystko podwód. Bardzo to  
 była rzecz potrzebna, bo z powodu cierpień których  
 od wielu lat podlegam, odbywanie podróży pieszno  
 zwłaszcza na dłuższe odległości, byłoby nad siły moje,



a najmowanie koni w takich okolicznościach  
 trudne i nieraz niepodobne. Albow pójniechu  
 i ciągłego zajścia wszystkie te przygotowania zajęły  
 mi ctery dni czasu. Rano 29 Października  
 w chłopskim moim ubraniu pożegnaniem wspomnia-  
 ną już rodzinę Państwa Ł. która mi w tej wyprawie  
 z prawdziwie polskiem uczuciem wszystko ułatwiła, a  
 (próczekaję) w chwili pożegnania <sup>przejmując</sup> wspierać mnie modliła,  
 za co dla nich prawdziwą wdzięczność przechowuję. Pomy-  
 śleli też i o koniach które mnie do granicy odwieźć miały,  
 dodając przeciwego przewoźnika, dobrze z miejscowości  
 obrnaimionego, abym się na kumorz nie błąkał.  
 Tak opuściłem Kraków zabawiony w nim od 17 do 29<sup>go</sup>  
 Października (cztem dni dwanaście.)



*Przejsście granicy i pierwsze kroki w Królestwie*

Dzień był przesłizany bo dotąd jeszcze tak pogodna  
 że podobnej we Francji nie pamiętam. Długo przeby  
 tem w skupieniu wewnętrznem i modlitwie, nareczenie  
 stanątem u granicy. Naprzód udaje się na komorę austry-  
 acką, okazując swoją kartkę legitymacyjną, na ośmio  
 dniowy pobyt w Królestwie Polakiem, na której urzędnik  
 komory potwierdził swój wizerunek, bez żadnych zastrzeżeń. Stamtąd  
 o kilkanaście kroków komora rosyjska gdzie się natych-  
 miast udał. Oddaje swoją kartkę jakiemuś młodemu  
 kanceliście który każe mi czekać. Stamtąd w kaciez  
 wtem wchodzi komendant strażnicy granicznej, czyli tak zwa-  
 nych Objazdowych, i od razu zaczyna się kłótnia z Macrel-  
 nikiem komory, Polakiem, który słowa rzecz nie śmie,  
 a on wpadając w coraz większy gniew, przestaje mówić  
 po polsku, a zaczyna wymyślać po rosyjsku, a to sta-  
 kiej sile że wszyscy przytomni drżą. Krzyknął na objaz-  
 dowych, stają rzędem i jednogłośnie przysięgając przeciw  
 macrelnikowi komory, ilekroć ich komendant rozkaże.  
 Żaden z nich nie miał na sobie munduru; wszyscy  
 w czamarkach lub surdutaach, co mnie naprowadziło  
 na myśl, że to pułkarna po biednych powstańcach.  
 Trudno oddać słowami całą potęgę tego tonu mongolskiego,  
 którym nieśczęśliwi bracia nasi Rosyjanie, racierają.



w sobie cechy sławiańskie). Stają się osobionemi  
 narzedziami piekła. Znalem ten ton, ale tu pierwszy  
 raz w takiej go sile spotkałem. Cała ta wirawa  
 trwała z pół godziny: każda chwila straszną była dla  
 mnie, bo w położeniu mojem, w całym znaczeniu  
 stosowało się to wyrażenie „dusza na ramieniu” i tylko  
 skupienie w modlitwie dawało mi tak konieczną  
 w takich razach przytomność. Nareszcie komendant,  
 struchlałemu i zbesztanemu nadzelnikowi, rzuca jakąś  
 straszną groźbę i wychodzi, a wkrótce potem ten sam  
 kancelista oddaje mi moją kartkę z wizą graniczną.  
 Przejście przez komorę skontrolowaną. Ochłoniwszy  
 z przyległego wrażenia, uwielbitem (w tym wypadku  
 cudowne) Miłosierdzie Boże nademną, greszącym, bo  
 wśród tej burzy tak byli wryscy słumaniemi, że nikt  
 na mnie najmniejszej nie zwrócił uwagi.

Jestem dopiero kilka kroków poza granicą,  
 znoważd porostawiane pikiety (cottonierzy) wsiyskiste;  
 uniwijają się patrole wśród mnóstwa fur ze zbożem  
 przywieszionem na targ przez nadgranicznych  
 wołosian. Stum ten bardzo mi był na rękę; zaja-  
 łem się wyszukaniem miejscowego obywatela, który  
 dla ułatwienia mi miał przybyć, i wkrótce go zna-  
 lałem. Wziął mnie za chłopaka dopiero znalartszy  
 się z nim sam na sam, dalem się poznać. Był to  
 człowiek kochający Polskę, ale holdujący zasadom



7.4  
francuskiej rewolucyi, których (kopia, a raczej niedokła-  
mychacz, miała, według pojęcia (na) emigracyi (wypusku-  
towanego) wybrać Polskę. Sam Łódź wyseparowany z tych  
pojęć ~~był~~ <sup>był</sup> ~~dużym~~ <sup>dużym</sup> ~~rozumem~~ <sup>rozumem</sup> przyjsiem sprawy Bożej,  
ła ~~z~~ <sup>z</sup> ~~bliska~~ <sup>bliska</sup> ~~lat~~ <sup>lat</sup> ~~teoryje~~ <sup>teoryje</sup> ~~rewolucyjnej~~ <sup>rewolucyjnej</sup> ~~emigracyi~~ <sup>emigracyi</sup>,  
jakoż, nieszczśliwe jej skutki na wygnaniu i w kraju;  
nie wiele miałem trudu z obaleniem czei dla tego fał-  
szywego bawiana. Usunąwszy tę zawadę, trzeci, przed-  
stawiając wielkie zadanie chrześcijańskie, do którego  
Bóg powołuje. Ojczyznę naszą przez Stęga Swego. Środno  
m było dać piętną spótkę, ale nie przeczył, a nawet choć  
stabe podzielenie okazywał i z serdecznym udziałem  
wszystko mi ułatwił do podróży w głąb kraju. Stało  
natem że miałem się zabrać z jednym z przybyłych na  
targ okolicznych włościan, nim to jednakiem nastąpiło  
musiałem przeto dwie godziny czekać, chodząc wśród  
targu, co pod okiem wstępujących było dla mnie  
(bardzo) niebezpiecznem.

Wyjechałem narazie z granicznej komory na parę  
godzin przed zachodem słońca. Siedząc obok furmiana  
na bryczce zaprzęzionej czwórka, dzielnych koni. Zaledwie  
minętem pilniety rosyjskie, widząc jadącą na przeciw nas  
matkę moją, ale mijając, nie miała czasu rozpoznać  
mnie, w chłopie mojem ubraniu; zatrzymała się,  
-było to narazie nas wszystkich na wielkie niebezpie-  
czeństwo, z żalem więc musiałem tego zaniechać; donyknąłem



72/II 1964

się, że jechała dla widzenia się ze mną, w Krakowie,  
i że tak było, wkrótce się o tem dowiedziałem. Było  
to już ostatnie spotkanie się nasze w tem życiu!

Odwizyłyśmy oery moje od widoku naszych pól i wio-  
sek; przeto z upragnieniem wyszliśmy się przypatry-  
wać: drwiła mnie nadwyczerpana bujność ziemi,  
której obzerne tany pokryte pszenicą, tak gęsta, że  
pod jej zielonością ani dopatrzeć czarnej roli: również  
pięknym zborz nawet na zachodzie, nigdzie nie widzia-  
łem. Przy takim bogactwie natury, tem bardziej rzadko  
mnie ubóstwo drier ludzkich. Drogi np tak zaniedba-  
ne, że bryłka nasza skarcąc ustawicznie po wybojach,  
(<sup>niechcąc</sup> nagliła) do ostrożnego trzymania się, aby z niej nie  
wypaść. Droga stała wpiwśród małych pagórków, na  
które wjeżdżając przedstawiał się ze wszech stronległy  
widok, zachowczony z jednej strony szczytami Tatrów  
które pod wieczór przy jasnym powietrzu w dniu  
tym doskonale było widać. Żaden z najpiękniejszych  
widoków Szwajcaryi, mimo że wielkie na mnie robiły  
wrażenie, nie budził wstrząsów we mnie tak głębokich  
nauć. Nie mogłem odcisnąć oderwać od naszych wiosek  
których niskie i maleńkie chaty, z okienkami  
wielkości jednej sryby, raczej do lymczasowych szałasów  
a niżeli do stałych mieszkań ludzkich zdają mi się  
podobne; białoci ich wstrząsła znowa przy sadach  
i drzewach, rozłożył obficie oświetlających wioski kra-  
kowskie, Tagodziła przykre wrażenie ubóstwa, które



w każdym przedstawiało się szczególnie. Dzieci bose i zaledwie  
 okryte, bydlęta wychudłe i skartowaciłe, wszystko to  
 w żywych i przemawiających do duszy kolorach, staowało  
 mi obraz bolesnej operacji przez którą ludwie a nawet  
 zwierzęta na naszej biednej ziemi przechodzą. Nie taki  
 że trudno mi było tłumić wewnętrzne wstrząśnienie i  
 try spotęczenia nad tylu biedami, a chłopstwa moja siemię-  
 ga miłroci mi karała, bo trzeba było panować nad każdym  
 ruchem aby się w przyszłej roli nie zdradzić. Żywność mnie  
 ostrzegano, że lud w tej okolicy jest nieprzychylny panom,  
 że jeśli bym się warił mówić do nich, zgubiłbym siebie  
 i tych co mi pomagają. W obecnym czasie jedna choćby  
 nawet sekurywa denuncyacyjna może porządkować nie tylko  
 wolności i majątku, ale nawet życia, stąd każdy tujejszy  
 mieszkaniec żyje w niepewności nie tylko jutra, ale  
 nawet każdej godziny. Bolesna to operacyja ale jakie  
 zbawienie! przecedź granicę innych tu ludzi spotka-  
 tem: każdy w skupieniu wewnętrznym, w łosie o przyszłość,  
 i namiętny nawet gnać się musi pod straszną siłą  
 którą wszyscy dotknęli. O ileż tutaj dla sługi sprawy  
 łatwiejśa rozmowa z rodakami niż w Galicyi i Kra-  
 kowie; ten sam cztowiek z przejściem granicy innym,  
 skłonniejszym do powrotu prawdy się staje.

W takich myślach i uczuciach odnozą wszystko do  
 Boga i wielbiąc najmiłosierdziejśe Jego zamiary w tem  
 wszystkim, przez co obecnie w tak bolesny spór Polska



przechodzi, stanąłem na pierwszej stajni powroty narodowej  
 Korystając z czasu zanim bryłka majęta mnie dalej  
 odwieść zajęchata, mówiłem o bolesnym rozdiale między  
 panami i ludem, gospodarz milerat, ale kilka kobiet  
 do jego rodziny nakręcych, bardzo się zemną łęczyły. Dziwila  
 mnie w tym domu obecność kilka młodych i dorodnych  
 ludzi, także do rodziny gospodarza nakręcych, to wyobraża-  
 łem sobie, że młodziści zdolnej do oboru, nigdzie spokoj-  
 nie siedzący w domu nie znajdują. Ostrzeżono mnie,  
 że podróż nocą daleko niebezpieczniejsza, niż w dzień,  
 z przyczyny ustawianych patrolów straży nadgranicznej  
 czuli tak zwanych Objęciarzy. Spieszenie więc wymsy-  
 łem i, jadąc łaskami i drożkami polnemi zaledwie  
 znacznemi, zatrzymałem się przed wsią, do której wstąpi-  
 ciela byłem polewony z Krakowa, Odestatem bryłkę,  
 a sam pieszo, niepostreżony przez nikogo z miejsc-  
 wych, wszedłem do dworu. Tu powiadczano mi, że ponie-  
 waz objęciarzy po kilka razy nadzień dom ich odwie-  
 drają, stąd mogło by nastąpić wielkie niebezpieczeństwo  
 gdyby mnie, ubranego po chłopsku, wśród nich zastali;  
 że nadto dziwić to bsdrie węgierskich miejscowych  
 co to za chłop jest u Państwa, stąd Pradzieli abym  
 bezwzględnie wziął inne ubranie, do pańskiego zblizo-  
 ne, i tak też zrobiłem. Tym sposobem chłopski ubior  
 postawił mi jedynie do przebycia granicy. Byłem z tego  
 bardzo rad, bo udawanie chłopca przed swoimi, było  
 mi bardzo przeciwnie i uciążliwe. —



Dowiedziałem się tu, że w tych dniach mają być  
 z tych stron wystane woły <sup>z jednego z arcybiskupów</sup> do oddzielenia Bosaka w Gwercy-  
 nie. Nie miałem żadnego planu naprzód przyszłego  
 gdzie się udać, a tylko starałem się, w ciuwanie, rozpor-  
 nać jaki kierunek Bóg namierza. Żywiłem wdu-  
 szy (mojej) pragnienie odwiedzenia Częstochowy,  
<sup>a głównie w tym kierunku woły do umy.</sup>  
~~Stwierdziłem też, że lud w Gwercy nie jest przychylny~~  
~~niejczy ruchom obywateli, a mało ich okoliczności~~ <sup>a bardzo i myśli</sup>  
 udając się w charakterze pisarza dworskiego, prowa-  
 dzącego (te) woły, miałbym otwarte pole do bliższego  
 zetknięcia się z ludem, <sup>Skłonił me</sup> i wszystkie te względy dały mi  
 silną pobudkę, że postanowiłem z tej przyjaznej  
 sposobności skorzystać. W wykonaniu tego zamiaru  
 doznałem najrychlejszej pomocy ze strony moich  
 gospodarstw, o wszystkich szczegółach wspólnie nara-  
 diliśmy się i stanęło na tem, że najdalej za pięć lub  
 sześć dni będę mógł ze studem wołów na opas przema-  
 czonych, wyruszyć. Mając ten czas wolny, pierwszy  
 raz powziąłem myśl odwiedzenia żony mojej, która  
 stać nie zbyt odlegle zamieszkała, inaczej nie śmiałbym  
 drogiego czasu na świąt, służbę narnaczonego, jakkol-  
 wiek cysłym ale osobistym poświęcić pobudkom.

W tym celu wyjechałem naraźdź rano, to jest  
 30 Sierpnika, i przebyłem wiele słaczej powły  
 narodowej, a i byłem z początku dobrze polecony, stać  
 nigdzie nie żądano odemnie, a bym pokazał roztka



dawania mi podwód, który posiadałem. Na tych stacjach  
 wszędzie znalazłem zgorliwość i pośpiech ze strony ziem-  
 skich właścicieli, a w krótkich rozmowach starałem się  
 (o wydanie) tona potuły który wciąż w duszy nosilem,  
 i choć słabą ale wszędzie spółkę znajdowałem. Ubiór  
 mój był człowieka należącego do stanu średniego, dla tego  
 też na mojej kartce legitymacyjnej sam dodałem do  
 pierwotnego nazwiska chłopskiego końcówkę ~~prz~~ ski,  
 aby utakwie sobie legitymację przed władzami rosyjs-  
 kiemi jeśli bym się z niemi spotkał. Nie mogłem się  
 udać wprost do domu matki mojej, gdzie żona moja  
 mieszkała, aby rodziny mojej nie narazić, bo takie  
 odwiediny mogłyby nabrać niebezpiecznego dla nich  
 rozgłosu, przeto zatrzymałem się w sąsiedztwie, dotąd  
 narazem żona moja wraz z synkiem przybyła. Było  
 to w wigilię Wszystkich Świętych, 31 Października. Wiel-  
 ka była radość nasza, z rozradowaniem dziękowaliśmy  
 Bogu za tak nadzwyczajne Jego miłosierdzie nad nami,  
 że się jeszcze spotykamy na tej ziemi, że możemy nawza-  
 jem otworzyć dune nasze przed sobą, i wykrzepić się  
 w pełnem i bezwzględnem skutaniu i umiłowaniu  
 woli Bożej (wśród pełnienia obecnej służby naszej  
 w Sprawie Bożej). Na tem lle były wszystkie nasze  
 rozmowy, a była do nich wielka obfitość przedmiotów,  
 bo jakkolwiek kilka tygodni zaledwie ubiegło od naszego  
 rozłączenia, ale tak wiele ważnych rasło wypadków od  
 tego czasu, tyle przybyło wiadomości o Braciach



— — — i najbliższych przyjaciółkach wygnania z  
jednej Strony, którzy się w różne strony kraju rozeszli.  
dla przeniesienia Ojczyzny i ratunku w Sprawie Bożej,  
tak z resztą nowe dla nas obajga otwarło się położenie,  
że czas ograniczony treściwości, rozmów trzeba była na-  
grać. Lona moja wróciła do domu matki z zami-  
rem odwiedzenia mnie narajutrz, jeżeli Bóg pozwoli,  
bo w tym czasie jednej godziny pewnym być nie można.

Przedstawiając właścicielowi wierzanie Boże  
w Sprawie Bożej powiedział mi że był w Paryżu  
w r. 1841 i znajdował się w kwiście Abbe Dāme, kiedy  
Towiański mówiąc do zebranej Emigracji Spraw Boż,  
zapowiedział że wiele się On Polsce zastąpił wywołując  
emigracyję zajmującą się plonem agitacyjami politycz-  
nymi, aby weszła na drogę pojednania się z Bogiem  
i pracy gruntownej nad chrześcijaństwem odrodzeniem  
Ojczyzny - że gdyby nasza emigracyja posła była za  
jego głosem, z pewnością nie mielibyśmy kłósk obecnych.  
Gorąco polecał się z tem jego widzeniem przedsta-  
wilem, że ten sam obowiązek przyjsia Sprawy Bożej  
ciąży jeszcze więcej obecnie na każdym Polaku, a że  
ze zrodzenia Bożego był on obecnym tak wielkiej  
chwili ogłoszenia tej Sprawy, sład miał tak jak każdy  
z emigrantów ten sam obowiązek przyjsia jej i przenie-  
sienia Ojczyzny i ratunku w Sprawie tej resztanego, że  
przeło obwiniając emigracyję słuszność wymaga aby



i siebie obwinił. Chciał się tłumaczyć, ale w gruncie nie przyjął tej prawdy tak białej. Miałem stąd wielki smutek bo widziałem w Nim wiele pięknych rysów lepszej części naszych właścicieli ziemskich; sprawili i dobre obchodzenie się z włościanami; pełni wiedzy, znający i jasno widzący wszelkie złe, ale te wszystkie skarby duszy polskiej zatłuszczone tym jednym grzechem szlacheckim obojętnością, bez żadnego czynu, i dla tego takimi ludźmi, żyjącymi bez żadnej ofiary, w obecnych wypadkach każdy zły nawet ale energiczny kieruje jak zakamem i słuchać go musza, spełniając jego rozkazy z narażeniem życia i mienia swojego, a nadto z przekonaniem że się to na nie dla Polski nie przyda. Z głębi duszy nad tem zabolałem i to co ciutem jawilem, ale tu przekonałem się, że już nie słowa prawdy, ale chyba bolesna operacyja może jedynie z tego stanu apatyi i niedołężności wyleczyć.

Narazem właściciel odebrał wiadomości że oddział rodyjski ma przyjechać tego dnia do jego wsi, z tej przyczyny natychmiast pomyślało o umieszczeniu mnie w sąsiedztwie, bardziej na ustroniu położonem, i zaraz z rana wyjechałem, będąc tym sposobem porobionym (sposobności) widzenia się w tym dniu z żoną moją.

Krótkiego czasu samotności w drodze użyłem na przygotowanie się wewnętrzne, i zaraz na wstępie z nowym gospodarzem i jego żoną poczęłem mówić



w charakterze Sługi Sprawy i w jakim celu do Polski  
 przybyłem. Słuchali z peronem oddziaływaniem, wice  
 idąc dalej zaczętem wracać z nimi czytać Książeczkę  
 udzielając objaśnień lub odpowiedzi na ich zapytania.  
 Wśród czytania poobiedzie, zaczynając przybywani sąsiedzi  
 wice, po trzecim przemówieniu do nich dalej wspólnie  
 czytamy co się powtarzało aż ku wieczorowi, tak  
 że w końcu zebrali się towarzystwo z kilkunastu  
 osób złożone. Ostatni z przybyłych był młody człowiek  
 taki z sąsiedztwa, mający rękę zamieszoną na chustce  
 w skutek odniesionej rany którą otrzymał walcząc  
 w szeregach powstańców. Zwróciłem się do Niego  
 i kiedy w końcu powiedział, że jako Sługa Sprawy  
 Bożej przybyłem z listactwem abym sam pokutował  
 i wygwał Braci moich do pokuty, bo to jedno może nam  
 otworzyć bramy miłosierdzia Bożego, przerwał mi mówiąc,  
 że o tem wiele by można dyskutować i zaczął  
 rozprawiać widocznie dla popisania się ze swoim rozumem.  
 Ale Bóg miłosierny dał mi ogień i siłę nieśmia-  
 ną, przedtem mnie samemu z którą, coraz silniej dawa-  
 łem mu zaprzeczenie, a kiedy trwał w hwardości i upo-  
 rze, leż z nim zationczyłem że z Polakiem który chce  
 dyskutować o tem co Chrystus Pan dla zbawienia nasze-  
 go pisał, nie mam wspólnego, jako z tym, który się  
 strasznej obrzydliwej Bożej dopuszcza i czyni dobrowolnie  
 w jeszcze ciższą niedolę popycha. To powiedziałem  
 wyszedłem do osobnego pokoju, zostawiając całe towarzystwo



milcząc i <sup>strapienie</sup> ~~strapienie~~. — <sup>Goraco</sup> ~~Agacem~~ <sup>zwracatem</sup> odwołaniem się  
 do Boga (~~zwróceniem~~ <sup>zwróceniem</sup> pomocy) w trudnem mojem poło-  
 żeniu, bo ujmując się za obraz Boga, polargać musia-  
 łem wszystkie prawa salonu, a z kilkunastu osób  
 w czasie rozmowy, jeden tylko z sąsiadów poparł mnie  
 (choć) kilku słowami, za co mu z uczuciem ~~zwróceniem~~  
 podziękowałem, kiedy reszta towarzystwa śmiertelnie  
 zachowała milczenie. Trwając w modlitwie i w odwo-  
 łaniu, wszystkiego co się stało do Boga, nie długo sam  
 porostatem, bo kilka osób z towarzystwa przyszło  
 do mnie wyrażając choć słabo pewną spótkę. Wspomnia-  
 łem się o tych którzy już czytali <sup>książeczki</sup> ~~książeczki~~ <sup>Tęczyli</sup> ~~Tęczyli~~ się,  
 że mnie choćby jednym słowem nie poparli, a gospody-  
 ni domu zostawiając sama, że mną powiedziała, „niech  
 „ się pan nie dźwi, bo choć ten sąsiad nasz jest właści-  
 „ ciem wsi, ale to parweniżusz, jego ojciec był ek-  
 „ nomem.” Z boleścią i oburzeniem odparteń le-  
 (Teichman pychy szlacheckiej) brudzącej duszę Polki,  
 a Jęni zmierzona <sup>prawdą</sup> ~~prawdą~~ milcząc. Tymczasem  
 goście jeden po drugim przechodzili do pokoju gdzie  
 byłem, tak że w końcu mój przeciwnik sam prawie  
 porostat, dostyszałem też, że mu jego winę przedsta-  
 wiono. <sup>W końcu</sup> ~~W końcu~~ i on sam przychodzi, ale już  
 zmieszany i powiada: ~~(to)~~ niechże mi pan wytłu-  
 maczy, wrak rozum człowieka na to jest aby zasi-  
 lał wszystkie jego władze. — Odpowiedziałem wrak  
 żółdek na to jest, aby zasilał wszystkie członki



ciata ludzkiego, ale skoro go się przeladuje nie tylko  
zasilac go przestaje, ale przeciwnie wrzyskie otonki  
ciata ludzkiego cierpia. Otoz tak samo jest z naduży-  
ciem rozumu, z tą różnicą, że daleko z niego ciższe  
są skutki, bo nadużycie zotadka <sup>skrodi</sup> ~~(niszery)~~ ciata, kiedy  
nadużycie rozumu niszerzy wtudze ducha ludzkiego  
i ponira go. Te słowa i ton w którym <sup>mi wilem</sup> ~~(z nim rozmawia-~~  
~~wiatem)~~, widocznie go poruszyły, i tem zaskoczył:  
„przysięgam panu, że odtąd nigdy rozumu na doktry  
„nowanie wręczach wiary używać nie będę” i podał  
mi rękę, którą szczerze, na znak pojednania uścisną-  
łem, winszując mu tego zwycięstwa nad grzechem,  
który Polaka z Bogiem jedynym Panem ~~swierm~~  
~~wordziela~~. Odtąd inny duch ożywił całe towarzystwo,  
nastąpiła harmonija, a w skutek tego miatem znów  
wrócić do czytania księżeczki, ale w tem przychodzi  
wiadomość że tworacy idą ku tej wsi. W kilka minut  
już całe towarzystwo w różne rozjechało się strony, mieli  
zauważyć się obawiać, bo było kilka materacych do miej-  
scowych władz Rządu Narodowego, jak Nacelnik Powiatu  
i jeden czy dwóch naczelników okręgowych, wysocy jak  
zwykłe obciążeni różnemi dokumentami urzędu rek-  
tyfikacji, ~~(z któremi najciężiej wozili się bez istotnej po-~~  
~~treby)~~ Bóg strzegł że tym <sup>zudem</sup> ~~rare~~ <sup>nie wpa-</sup> ~~z nich~~ <sup>nie wpa-</sup> ~~worsie~~  
tworacy ~~nie~~ <sup>przyszedł</sup> ~~którzy~~ <sup>leż i</sup> ~~do tej wsi nie przyszli~~.  
Zostawry sam, goraco Bogu dziękować za wygosto-  
<sup>cego</sup> ~~cam~~ <sup>em</sup> ~~w dniu~~ <sup>em</sup> ~~tych doświadczeń~~ <sup>em</sup> ~~a cudem że za Łaską Bożą~~



wolna rzecz się stała (~~w tej okolicy~~). Było to w dzień  
Wszystkich Świętych.

\* ... Nazajutrz wróciłem do wsi, w której byłem po-  
przednio. Lubo nie przyszedł spodziewany oddział rosyj-  
ski, ciągle jednak tych odwiedzin się obawiano. Tego-  
dnia zrobiłem wycieczkę pieszo, aby zionę moją odwiedzić;  
Ksiółko u niej zabawiłem, przysiadając przed miejscowymi  
poróć zupełnie obcego człowieka, aby jej i brata mojego  
(na odpowiedzialność ~~przed Sądem~~) nie narazić. Na nie-  
się jednak <sup>tu</sup> otworzyć (~~naraz~~) nie przyszedł; służący, wiedze-  
ni przetruciem, odgadli kim jestem, ale po przeciwi <sup>na zdra</sup> wniłem  
(~~też wiadomości nie nadużyli~~). Jakże to smutna <sup>oraz</sup> konieczność  
że i przed ludźmi godnymi zaufania trysć się w tych tra-  
sach potrzeba. Dla podobnych też przeszkód i ze ~~względem~~  
<sup>konieczności</sup> matcznej otworzyć, dopiero na trzeci dzień to jest 4<sup>o</sup> Listopa-  
da, zionę mnie odwiedziła, aby się ze mną połączyć, bo de-  
bratem wiadomości że 5<sup>o</sup> rano wszystko już będzie gotowe  
do zamierzonej wstawi wstąpi pod moim <sup>dozorem</sup> kierownictwem.  
Czem była dla nas obojga bratnia rozmowa, ten tylko  
oceni, kto się znajdował w smutnem położeniu, że nie  
(<sup>nie miał przed sobą</sup> mógł do końca duszy swojej otworzyć. (Za krótko też naraz  
rozmowy czuliśmy że nam się przybywa do pełnienia  
porozumienia naszego, a) <sup>2</sup> ~~zegnając się~~ <sup>to gorące umiłow-</sup>  
~~nie woli~~ <sup>2</sup> ~~Bożej~~ <sup>2</sup> ~~wspólnie odmówiliśmy modlitwę~~ „Pod  
„Twoją obronę”. Ten i ~~czucie~~ <sup>ożywienie nas w</sup> ~~przy tej modlitwie poroniony~~  
w duszy mojej jako skarb Łaski, do którego nie katem się  
w napełnionej niebezpieczeństwami pielgrzymce mojej.



(Tak się z żoną moją i Siostrą w Chrystusie Pann rozstaliśmy.)

Wracatem prawie tą samą drogą, którą przybyłem,  
krótko się wśródzie zatrzymując na stacyjach poczty naro-  
dowej. Ponieważ Rad rodyjski wiedział o tej porcie  
i w tym czasie surowo ją ściagał, dla nienaradania preto  
właścicieli na odpowiedzialność, zawsze starałem się, aby był  
jakiś widoczny <sup>pozem</sup> cel dla którego podróż się odbywa, np.  
beczka pióra na piwo, lub baryłka na wódkę, sieć na  
ryby i t. p., ja zaś, na przypadek spotkania się z oddzia-  
łem rodyjskim, mógłbym uchodzić za podróżnego, który,  
idąc piero, zabrał się za wiszący okutnik na firmankę na  
której arendarz, pisarz, lub t. p. jedzie po wódkę, piwo,  
lub łowiienie ryb, do wsi na naszej drodze będącej tym  
spółobem furman i jadący ze mną, wszyscy na jednokowe  
zerwanie byliśmy przygotowanie. Sposób ten wysłania  
poczty wśródzie, gdzie, przejeżdżaniem, właściciele ~~zaraz~~  
<sup>zachowywali</sup> ~~ce do mnie~~ ~~spokojnie~~. Straszliwie tę podróż odbywszy,  
za przybyciem na miejsce, dowiedziałem się, że już nie do  
zamierzonej wysyłki wołów nie brakuje, i że na rano jutro  
rano, 5<sup>o</sup> listopada, mamy wyruszyć.



## III.

## Podróż z wołami, zetknięcie z ludem / Czystochowa.

Do podzenia dwudziestu kilkunastu wołów przeznaczono trzech ludzi, czwarty zaś powoził wóz natadowany sianem na którym i ja siedziałem. Miałem urzędowe świadectwo, w którym nazwisko moje i ludzi było wymienione, jak niemniej wieś B. do której na opas woły mają być odstawione, co ponieważ corocznie się powołało, stąd zdawało się że nie niema na pozor w tej wyprawie coby podejrzenie władz rosyjskich ciągnąć mogło. Przed wyjściem werwałem oddanych pod moj zarząd ludzi, abysmy wszyscy w czasach tak niebezpiecznych w gorącej modlitwie polecieli się opiece Matki Najświętszej, aby nas ustrzedz raczyła od nieszczęścia w podróży. Na to werwanie, żadnego ruchu nie okazywali, co mnie tem więcej do skupienia wewnętrzne go pobudziło; byłem też ostrzeżony przez właściciela, że wołom nie ci są, tego usposobienia dla pańwa, a stąd i dla powstania; z przyczyny <sup>że</sup> majątku <sup>ten</sup> był onierwiony. ~~przez długi czas z wszelkiej dla nich pomocy, i że wielki~~  
~~w nim panował nieład.~~

Pierwsze spotkanie z wojskiem rosyjskiem było w Branowicach: żołnierze stojący na <sup>walce</sup> ~~czatach~~ przy wejściu do miasta, karali mi udać się do oficera służbowego, abym od niego uzyskał kartkę dozwalającą przejść, bez której (przy wyjściu) z miasta nie byłbym wypuszczony.



Musiłem wiele chudzić po mieście, zanim się o mieszka-  
nin tego (służbowego) oficera dowiedziałem, a choć go  
nie zastatano, dzień i noc jego dał mi rządany kartkę.

Istotą tych formalności było tylko zmniejszenie grony danych  
na wódlis żołnierom, tak przy wejściu jakoteż przy wyj-  
ściu z miasta; a jednak miała jakasokoliczność, obudra-  
żać ich podejrenie, staćby się mogła przyczyną śledztwa  
i najgroźniejszych z niego następstw. Bóg Miłosierny  
ustrzegł, że nie było żadnej biedy przy tem spotkaniu. —

Nie będąc w Iraku przez lat dwadzieścia, potrzebowałem  
bliżej mu się przypatrzeć, pódroz obecna dawała mi do tego  
<sup>dobry</sup> wielką sposobność (dla tego) w urządzaniu i skupieniu pilną  
na wszystko zwracając uwagę. Uderzyła mnie postawa  
pełna siły żołnierzy rosyjskich, ubior ich ciepły i wygodny;  
Stojący na warcie mieli na głowie rodzaj spiczastego kaptu-  
ra z grubego mięsistego sukna, który osłaniając całem  
głową i szyję aż na pierś zachodził. Ich polierki siwiędzy  
ły o doskonałym (ich) żywieniu; jednym słowem ani podobni  
do wynędzniałych i zahukanych żołdatów, których obraz  
nśdzy przed laty dwudziestu żywo przostal w mojej pamięci.  
Dawniejsi <sup>wiebudali</sup> "litoi", ci <sup>rodzą</sup> zjawienie że to są nasi wstacy, wzbu-  
drają; wiedzą oni o tem i ta świadomość w ich tonie się  
przebija. (Niedowierzenie Argon oficerom w obecnych  
ruchach przeniosło się do żołnierzy, stąd ani śladu <sup>Wiemna</sup> słynnej  
ich karności i ślepego postuszeństwa. Stuchają komendy  
oficerów, ale <sup>im niepodobnie ufają</sup> ~~wręcz~~ <sup>ich zaś</sup> trzymają się na baczności, ~~portkary~~ <sup>portkary</sup> ~~zab~~







do powozienia młodym i bardzo rozgarniętym chłop-  
cem, który powtarzał że Pan ma grzech że takie  
spracowane konie w tak daleką drogę wysłał, że go  
już ręka boli od ciągłego wywijania biczem, a żal  
mu zacinać je, bo już i tak mają boki obite. Tak  
wlokąc się, zrobiliśmy tego dnia blisko czterdzieście mil, zatrzy-  
mując się na nocleg pod kolumnikami u znajomego  
moim ludzoni ekonomu.

Oboje panisko ekonomostwo przyjsi mnie z praw-  
dziwie polską gościnnością. Wndrie dostali wieczorę,  
a woty umieszczono w zagrodzie (wzry budynkach),  
czem pilnie zajętem się a nawet przed pojsiem spać  
powrótnie <sup>znowe</sup> się udałem dla sprawdzenia czy wszystko  
jak w porządku. Mieszkanie ich z dwóch izb złożone  
okazywało się ponaż zamożności. Pani ekonomowa kręta-  
ła się około zabitego wiejsza, przegradzając różne nięsi-  
wa na chleby (przed (trem) dniami urodzonego  
chłopczyka, który upełnił pół tuzina starszych  
swoich braci i siostrzynek, rumianych i pełnych  
zdrowia jak ich rodzice. Ekonom, mówiąc mi  
za swego kolecę, mówił że nam otwarcie, jak już miał  
wzrostko przegradzone aby wsiąść na konia, że ani żona  
ani sześciu dzieci, ani wiek, bo już, ma przeszło 40 lat,  
niebys go nie wstrzymało, bo miało tak być, że wsiąsę  
w starego walizkę pospieszą. Ale później (inaczej) się to  
zmieniło, więc i on dotąd czeka w gotowości aż przyjdzie



Takiż ogólne wierzowanie. Je jednak gorzkie urocznia dla  
Ojczyzny, <sup>przynajmniej były zawzięcia względem państwa</sup> zmierzające były pochłonięciu wiedzy jego z wido-  
kami osobistymi, bo mówił że ścieśnieni jesteśmy,  
i nie podobna zdołać rady znaleźć (<sup>stosownego</sup> odpowiedniego)  
miejsce; a gdyby jak się wyraziło rozprzeszczereć się,  
to wtedy na Litwie można by znaleźć odpowiednią  
poradę. Nie takiż także zawzięci stoją do Szwabów,  
którzy radowali np. opowiadali prawdziwą, czy też wymyśloną  
historię, o jednym z dowódców powstania, że karat  
zbić batami jakiegoś, jaki się wyraził, hrabię, a opo-  
wiadał tak, jak gdyby sam tytuł Jania a do tego hrabięgo  
już na podobną karę zastugiwał. <sup>Oparł się na</sup> Umieszczeni zawzięci  
do Szwabów <sup>(ich)</sup> niesprawiedliwości jakiejką <sup>prawa</sup> względem  
swych urzędników dopuszczają, powiedzieli: gdyby któ-  
ry z mych synów miał być ekonomem, to własną  
ręką wolalbym mu drzé życie odebrać. Na to pełnem  
mnie <sup>mnie</sup> silnie zaprzeczam, że bezbożna jest jego mowa,  
a <sup>w</sup> rzeczą która jego natychmiast się ze nim potężyła.  
Z duszy zabolałem na widok rozdriału którego wśród-  
nych klasach naszego społeczeństwa tak się namno-  
żyło, i w tem miejscu przedstawiałem: że ciężko  
Szwabowie nasi rozwijają przed Bogiem nosząc wodny  
swojej pogardę dla ~~starych~~ oficyalistów, czem raniąc  
ich ducha kuszą ich do grzechu zawzięcia przeciw sobie;  
że wielka szkoda idzie obrzeź Boria i Krzywda dla Polski,  
bo oficyjaliści, stykając się z ludem, podniecują w nim  
też same namiętności, że wręcz to samo czego tak



boleśnie od panów doświadczają, czynią, względem chłopów, nosząc dla nich pogardę w duszy, a w tyrańskim obchodzeniu <sup>się</sup> często panów swoich przewyższają; że nadto grabieżą dobra pańskiego, ptaszczeniem się i t. p. nawet dobrych panów do niedowierania sobie i sądu krzywdzącego pobudzają: a kiedy tak wiele złego dzieje się w biednej Polsce naszej, i kiedy Bóg nas za to coraz ciężiej karze, jakże to gwałtownie winyśmy do Boga ganić się powinniśmy. jak durne nasze uczynić, pokutować, i czynić naznaczoną u Boga poprawę. Wszak tej rozmowie nęto tylko dał ruch co złego obchodzenia z ludem. tyzto mówiąc że. równe sobie na jego ziętliwość zastępować, co do zamięści do panów stracić się ale widoczna było że z prawdą, przedstawioną, trudno mu było potęgę się.

Nazajutrz wczynie wstawy, zbudziłem moich ludzi, porachowałem woty, okazało się że brakuje jednego i że wyszedł otworzonemi przez jednego z miejscowych ludzi. wrótami<sup>1</sup> który to zrobił przypadkiem. Ponieważ nie można było w bliskości wynaleźć tego wotia, a okoliczności w jakich się znajdowałem, tracić czasu nie dozwalały, więc dla odszukania go zentawilem najroztropniejszego z parobków imieniem Jędrzeja, któremu udzieliwszy stosownych poleceń, z rentą ludzi w dalszą ruszylem podróż.

Zbliżałem się do Miechowa pod wrażeniem nieścisłej bitwy, której opisy smutkiem i przerażeniem napłynęły nas



wo tułactwie, a we Francuzach wywołaty oburzenie  
na Rosyjan za ich postwienie się nad bezbronnymi  
mieszkańcami tego miasta. Trudno wyrazić co  
sam doświadczałem na widok siostrych mogił usypa-  
nych powstańcom na cmentarzu przy kościele zaraz  
na wstępie do miasta, z którego powstały (jedynie) sterca-  
ce kominy i okrycone mury, a wśród nich przechadzali  
się jedynie mieszkańcy tych ruin, różniemi Rosyjscy.

Wśród tego zgliszcza, <sup>nie było</sup> ~~było~~ <sup>nie było</sup> ~~było~~ z dala iatobne  
tępy marsza pogrzebowego, którym jak się dowiedziałem  
muryła wojskowa żegnana jednego ze zmarłych żołnierzy  
rosyjskich. Przerwywający smutek tej muryli przypadł  
do duszy mojej i uzupełnił ten obraz <sup>dotychczas</sup> ~~dotychczas~~ <sup>dotychczas</sup> ~~dotychczas~~ się  
strasznych sądów Bożych na biednej Ojczyźnie naszej.

W tych uczuciach, w tym jsku ducha <sup>rozumiałem</sup> ~~rozumiałem~~ <sup>rozumiałem</sup> ~~rozumiałem~~ się do tych  
Braci naszych, na których mogiły patrzalem, wygwajac  
ich pomocy dla siebie i cując zarazem jak gorąco  
pragną oni <sup>dotychczas</sup> ~~dotychczas~~ <sup>dotychczas</sup> ~~dotychczas~~ się i pomagać <sup>nieświadomie</sup> ~~nieświadomie~~ <sup>nieświadomie</sup> ~~nieświadomie~~ każdemu  
rodakowi przyjmującemu ratunek w Sprawie Bożej.  
Nie mogę przemilczeć jak po tej modlitwie czułem się  
zastłony.

Znowu podobnie jak w Proszowicach wystruskałem  
mieszkańce sturbowego oficera, które było w odosobnionym  
domku, na końcu miasta i dla tego zapewne ocalonym  
od niweczenia. Zariadeny kartki na wolny wyjazd  
otrzymałem ja bez żadnych trudności od dżenszykwa. Bóg



27.  
19  
miłosierny i tym razem od nieszcześcia zachować mnie  
raczył. Nie daleko za miastem spotkałem kilku kora-  
kówo objuzonych sianem i owsem, ale ci żadnego nie  
zadali mi pytania. Droga szła wśród lasu sosnowego,  
i odtąd nastala ciwra której potrzebowałem [bo był to  
6<sup>ty</sup> listopada, dzień (wielkiej) dla mnie rocznicy zaręczy-  
nnych w roku 1860. Pierwszy raz tę rocznicę oddalałony  
od żony mojej obchodząc, i żywo w duszy mojej odnawia-  
łem sluby które Bogu składałismy, (że innego celu  
nad służbę Bogu w Sprawie Jego świętej nie, przyjmie-  
my, i że dla tego celu ze wszystkiego co nasze gotowi  
jesteśmy składać ofiarę.) Teraz przyszedł czas próby  
wierności naszej dla Boga w tych slubach naszych:  
w potkornie i skrusze zwracając uwagę naszą do tych  
dni błogosławionych w których podniesieni rozmowa-  
z najdroższym Przewodnikiem i Ojcem naszym, stanęliśmy  
na tej wyżynie chrześcijańskiej gdzie wszelka ofiara przyjs-  
ta z miłością, łaską się staje. Przypomniałem sobie  
prawdy Chrześcijańskie które otrzymaliśmy od Niego  
aby tego ducha którego nam podał utrzymać wśród  
przezwonności życia naszego. Jakże żałowałem że nie  
mogłem mieć z sobą not spisanych z rozmów naszych ze  
stugą Bożym w tym czasie, ale z duszą poruszoną prępo-  
minalłem je przez najżywszą wdzierność dla Boga  
i tego dobroczyńcy naszego, który nas tak urzeczy, że i wobec  
nem trudnem potknięciu ratowałem się przyśtetem od  
Niego prawdami. W takich uczuciach i myślach przebyłem



Kilko milową drogę wśród lasu czując się weionstrzenie  
zasilony. Spiciużenie Woli Bożej, ta gwiazda moja,  
przyswiecała mi i ogrzewała duszę moją.

Czas już było zwierzętom i ludziom odpocząć; sta-  
nałem więc na popas w karczmie tuż za lasem. W dru-  
giej izbie karczmy zastatłem starca dogorywającego na  
wodną puchlinę: był to siwowy chłopek polski z którym  
bez siwadości mogłem z duszy pomówić, a dostrzegłszy  
że nie zna swego stanu, starałem się zwrócić go do poddania  
się wyrokowi Bożemu w czasie, w którym i najzdrowsi  
jutra są niepewni. Nie wiele jednak mogłem z nim  
mówić, bo chociaż słuchał z uwagą, ale bardzo słabo  
oddyktywał.

Kiedyśmy już mieli wyruszyć, nadziedzic Jędrzej  
zdał mi sprawę, że wszelkie szukanie woli było  
daremne, ale że pan ekonom przyrzekł dalej sam się tem  
zająć. Ponieważ był bardzo zmęczony, więc mu kara-  
tem wsiadł na furę aby powoził, a jego miejsce przy wo-  
zach zajął ogrodnierzek najlepiej ze wszystkich z drogi  
obranajmiony. Przejedźniałem przez miasteczko Łarnowice  
w chwili kiedy żołnierze rosyjscy zbierali się na  
rynkę dla wyjścia na jakąś wyprawę na powstańców;  
zapytane z przyczyny tej zebrań <sup>war</sup> ~~czasy~~ przy wejściu do  
miasta, a ślad nikt nie żądał odemnie abym się meldował,



i tak nierozpoznany przez żadnego z dżurysów na rynku  
żołnierzy, miasteczko przejechałem. Wstąpiwszy za miastem  
na chwilę do karczmy, dowiedziałem się że w następnych  
wsiach wszędzie są uradzone strabany, przy których  
licznie zebrani chłopcy dniem i nocą trzymają wartę  
zapychając o paszport każdego z przejeżdżających, i że  
w tem są bardzo surowi.

Wiedziałem już że w tym czasie Generał Milutyn  
w różnych stronach Krakowskiego zbierał włościan,  
żądając od nich aby chwytali powstańców i w tym  
celu zbrojne straż w konie i cepy w każdej wsi zapro-  
wadzili. Wiedziałem także że mu się to nie udało ani  
w Tronowskiem ani w Skalbimierskiem, bo tam sółtysi  
wrzec mu oświadczyli, że do chwytania powstańców  
Cesarz ma żołnierzy swoich, ale że oni tego robić nie  
będą. Ale w okolicach Serekowcin, gdzie wiele jest wsi  
i osiedlonych kolonij rządowych, generał zyskał  
najzupełniejsze posłuszeństwo, jak się o tem sam na miej-  
scu teraz dowiedziałem.

Ta wiadomość nakazywała mi aby pod wieczór  
nie puszcać się w drogę i raczej bliżej zanoćować; ale  
w tej samej prawie chwili powstała mgła i raptem  
zrobiło się ciemno jak w nocy, chociaż jeszcze było z godzi-  
ną do wieczora. Naprawdę Jędrzej usiłował dopisać wolę X  
które przed chwilą przesyłał przed nami, konie zamierzone



praca nie były zdolne ~~nie~~ ~~na~~ ~~krótko~~ pospieszyć, z dru-  
 giej zaś strony ogrodników nie pomny na moje pole-  
 cenie, aby zaczęli póki nie nadjadę, jak najspieszniej  
 posprzątać woty (~~było się dostać co prędzej do domu i swojej~~  
~~rednicy~~). Tak wolka się blisko godzinę wśród ciemnej  
 nocy, spotykam natraz idącego naprzeciw ogrodnika  
 z drugim parobkiem oznajmujących mi że doszedłszy  
 do pobliskiej karczmy, kiedy przerahowali woty, okazało się  
 że pięć sztuk brakuje i pytają, czyśmy ich gdzie nie spotka-  
 li? (co było niepodobna bo droga była wśród tak zarosłych  
 gęstymi krzakami). Tu wszyscy jednogłośnie powitali  
 na ogrodnika że to niestety z jego winy nas spotyka,  
 bo powinien był zatrzymać się tak jak mu poleciłem.  
 Ja potwierdzając ten zarzut przedstawiłem mu że jest  
 zarozumiały z tego że umie trochę czytać, i dla tego nie  
 słucha rozkazów starszych, że za ten grzech usamnia sobie,  
 swojemu rozumowi, Pan Bóg to nieszczście dopuścił,  
 że jeśli by trwał jeszcze i teraz w grzechu tym, zgubi  
 duszę swoją... Trudno wyrazić jak chłopek ten był  
 poruszony, padł na kolana i wyciągając <sup>ku niebu</sup> ręce błagał  
 Boga aby mu przebaczyć raczył, a potem przysiągł że  
 już nigdy przez całe życie nie będzie zarozumiałym.  
 wszystkim. Wszyscy byli poruszeni, bo i parobkom przy-  
 pomniałem że kiedy ~~na~~ <sup>przez</sup> ~~na~~ drogę wzywaliśmy ich  
 do मदलिय, to nie połączyli się ze mną, że oto już drugie  
 nieszczście nas spotyka, bo i Isidrej bez woty powrócił,  
 niechże więc pamiętając na całe życie że ołowiek bez







-Korzystając z tej sposobności zacząłem mówić  
z chłopa mi, których coraz więcej na warte przyby-  
wało, o karach Bożych które w tym czasie na Pol-  
skę Pan Bóg dopuścił? Zaledwie w tym duchu  
kilka słów powiedziałem, natychmiast wryscy  
odkrywają głowy, dają rękę z głębi duszy że to prawda,  
i odtąd ton uroczysty jak w kościele. Prutem w sobie  
ogień i ruch niewykłty, który starałem się trzymać na  
wodzy, aby iść z wolna, stopniowo, i (wydawać) <sup>można</sup> prawdy  
w sposób dla nich zrozumiały. Przedstawiam więc że  
te kary Boże wrystkach już stany dotykają, jako to  
Panno i księżki i mieszczan, a dotąd jeszcze stan  
włościaniski Pan Bóg od gniewu swego zachował,  
ale kiedy inne <sup>stany</sup> odbierają karę za grzechy swoje, i oni  
zajrzeć powinni w sumienie swoje. Na to wryscy  
z poruszeniem: a to prawda, to prawda i wdychając  
powtarzali o (Boże, o Boże). Wtedy dalem świadectwo że  
nie od siebie to mówię ale mnie, grzesznemu Bóg miłosier-  
ny dał pomać <sup>n</sup> stęgi Swojego którego Chrystus Pan  
wybrał <sup>n</sup> w Narodzie naszym, nazywa się Andrej Towian-  
ski. (Pan ten sprawiedliwy otrzymał rozkaz od Chrystu-  
sa Pana, aby wrysk <sup>3</sup> i <sup>2</sup> naprawić na świecie). Już  
lat 23 <sup>2</sup> jak wzywał wrystkach do pokuty, aby się stali  
godnymi wielkich łask Bożych: że Ewangelija Świ-  
ta zajaśnieje w sercach i w uczynkach ludzkich; ale  
jaśliby ludzie powstać opornymi Panu Bogu, to  
przyjdą na Polskę i na świat cały Takie kary Boże



<sup>mniejsza ich</sup>  
 że może tylko ~~dzienną~~ <sup>małą</sup> część roslanie i z Panów  
 i z Księży i z mieszczan i ze stanu włościanńskiego,  
 ale że ci co porostaną, będą już posłusznymi Panu  
 Bogu, że wtedy nie tylko człowiek człowiekowi,  
 ale nawet człowiek zwierzęciu krzywdy nie będzie  
 śmiał wyprawdzić. Słyszac to, powtarzali, a to  
 „jest prawda co od Boga samego idzie, .... a kiedy  
 „do pokuty wygiwa to już temu ~~dokumentnie~~ wie-  
 „ryć możemy”. W poruszeniu jedni dziękując,  
 proskach mnie całowali, inni prosili aby się z nimi  
 wódki napić, co przyjmując <sup>nie</sup> spitem za ich pomysłowość,  
 oddając im świadectwo że wierni w duszach swoich  
 porostali dla Chrystusa Pana. Teraz, mówięm  
 przyszedł ten czas <sup>że Bóg wymaga aby</sup> w którym ~~wysłstwo~~ <sup>co jest z tego</sup>  
 w sercach ludzkich, Bóg ~~wymusza~~ <sup>wymaga</sup> aby przez wyrzuce-  
 nie było. Oto <sup>nie</sup> cięż na Was grzech zawisł do Panów.  
 Prawda że byli względem Was niesprawiedliwi i za  
 to też teraz cierpią, .... ale i najgorzyszy Pan niechy-  
<sup>by</sup> ~~Wam~~ <sup>nam</sup> z tego uczyńć nie mógł, jeśliby Pan Bóg tej  
 kary na Was nie dopuścił za grzechy <sup>wasze</sup> Wasze. Ostrze-  
 niej w tym przedmiocie mówięm, a i na tym naj-  
 trudniejszym punkcie pełną ich spółkę zyskalem.  
 W końcu sami zaczęli mówić o straży przy wysta-  
 wionych siwieio szlabanach, tiniewinniając się  
 że im to karano, ale że bynajmniej nie robią tych  
 straży w celu aby chwycić powstanców. Uderzony  
 tem byłem, bo z tego wysłtkiego com słyszał o włościanach



tej okolicy, wnosić mogłem, że są ~~jedni z~~ najprzeciwniejszych powstanów, a o to przekonałem się, jak jedna rozmowa z duchą <sup>prawy i słabej</sup> ~~Sprawy Bożej~~ porusza i przemienia ich sumienie, uwalniając ich od nienawiści, na którą sami i obcy pracowali. Porzuciłem się z nimi jak z przyjaciółmi, polecając im wzajemnie opiece i miłosierdziu Bożemu.

Naraz jutro 7<sup>o</sup> Listopada jak tylko się rozwidniało, po prostu w dalną, wygnanyliśnią drogę, której jeszcze trzy dobre mile przebyć pozostało, w kierunku Szrenkocin i Lelowa. Ale zostawiłem na boku oba te miasteczka. Pierwszy raz w tym roku śnieg zaczął pruszyć, a do tego wiatr <sup>był</sup> ~~przenikający~~. Z wodziśmami dla Boga przypomniałem wczorajszą z chłopami rozmowę i to wszystko co w tym dniu przeżyłem. Stałem się na popas we wsi nazwiskiem ~~Hartar~~, gdzie był taki szlaban przy karczmie, a przy nim warta, którą od wczoraj w każdej już wsi ~~(przez którą przejeżdżałem)~~, widziałem, ale nigdzie ani mnie, ani żadnego z moich ludzi nie zatrzymano.

Chłopów było wielu w karczmie, rozpoczynałem więc z nimi ~~takie~~ <sup>takie</sup> jak w dniu poprzednim rozmowę, i ~~to samo o Sprawie Bożej~~ <sup>takie</sup> ~~z tegoż~~ <sup>z tegoż</sup> ~~świadczenie~~ <sup>świadczenie</sup> mając bowiem do czynienia z coraz nowymi ludźmi, wypadło to z prasy mojej, że nie tylko mogę, ale powinienem to samo powtarzać, bo skoro Bóg dał



~~raz sformułować rzecz samą, idzie już o to tylko, aby~~  
~~ja oddać w duchu i w tonie odpowiednim, i o to co stało~~  
~~tem.)~~ <sup>Parolna</sup> ~~to samo~~ <sup>jak</sup> też ~~to~~ <sup>spokojnie</sup> wczoraj oddziaływanie a nawet  
 w wysokim jeszcze stopniu ~~(awile)~~. Karaz po wejściu  
 do karczmy uderony byłem wyrzeczem tęsknoty a zara-  
 zem uduchownienia jednego z gospodarzy. Wciągną ogół-  
 nej formowoy bardzo gorzko się tarył, a potem kiedy już  
 miałem wyjść, diał mówi mi: że nie wie co porazić, bo  
 oto przed trzema laty odumarta go żona; została po niej  
 sierota córeczka, takie pobożne dziecko, że jak się modlić  
 zaczęła, to on nieraz aż wytrzymać nie może...  
 Ma dopiero trzy lata; raz widziała zakonnicę które do  
 niego wstąpiły i odtąd często powtarza: „do zakonnic, do  
 zakonnic...“ choć ledwo to wymówić może. Nie wiem  
 co to znaczy, a może to dziecko ma być zakonnicą?  
 Zwróciwszy się z całej duszy do Boga, odpowiedziałem  
 nie wiadomo jeszcze co Bóg w przyszłości dziecku temu  
 naznaczy, ale to wielka Łaska Boża mieć takie dziecko.  
 To pewna że Bóg powierzając Wam taki skarb, wyima-  
 ga abyscie należnie z nim się obchodzili, trzeba aby  
 w życiu Waszem było to pobożne podniesienie z którem  
 dziecko (to) tęskni. ~~Wierzę~~ <sup>Wierzę</sup> ~~Wam~~ <sup>Wam</sup> abyscie tak ~~sam~~ <sup>w sobie</sup> ~~jako~~  
 też w domu <sup>swym</sup> Waszym najmniejszej obrzydli Bożej nie  
 dopuszczali; ~~teraz~~ <sup>teraz</sup> ~~nie~~ <sup>nie</sup> ~~było~~ <sup>było</sup> ~~bo~~ <sup>bo</sup> ~~nie~~ <sup>nie</sup> ~~znajduję~~ <sup>znajduję</sup> ~~u~~ <sup>u</sup> ~~Nas~~ <sup>Nas</sup> ~~tego~~ <sup>tego</sup> ~~całkiem~~ <sup>całkiem</sup>  
~~nie~~ <sup>czego</sup> ~~jakto~~ <sup>żądać</sup> ~~opuścić~~ <sup>potrzebnie</sup> ~~Nas~~ <sup>nas</sup>, ~~proszę~~ <sup>proszę</sup> ~~skąd~~ <sup>skąd</sup>  
 przyszło i Bóg ~~nam~~ <sup>nam</sup> ~~odejmie~~ <sup>odejmie</sup> tę wielką pomoc i błogosławieństwo







ej. czynności moich było wyjednać dla biednych koni jakąś  
ulgę, bo wiadomo mi było że nara jutrz też samą drogą  
miało je odebrać, moje jednak usiłowania moje były by  
daremne, gdyby nie poparcie pani domu, w skutek czego  
biedniejszego konia na dłuższy czas pozostawiono. —



*[Faint, illegible text in a large rectangular block at the top of the page, possibly a title or header.]*

pu  
10  
De  
m  
st  
re  
re  
ci  
2  
by  
m  
m  
ab  
2  
bi  
go  
na  
to  
pe  
de  
on  
p  
id  
re  
be  
pe



47.  
Zajechałem (naprawdę) do ekonomy który z wielkiem  
pozwoleniem stary oddziałowi powstawić, w tej chwili  
wytrwale stawiającemu opór siłom przeważnym.  
Dowódca waleczny ale przewyższający <sup>siłą</sup> ~~brodą~~ despotyz-  
mem nawet <sup>rosyjskim</sup> ~~mościami~~. Sam mawiał o sobie że inaczej  
swym podwładnym nie wydaje rozkazów jak z ręką na  
rewolwerze. Kiedy przed kilku tygodniami przyszedł  
ze swym oddziałem do tej wsi, ekonom wiedząc o bliskos-  
ci nieprzyjaciela, spakował rzeczy do skrzyni aby żonę  
z dziećmi wyprawić. Ta jego ostrożność, tak naturalna  
była mu poradyta przez dowódcę jako wielkie przeciw-  
niemu uchybienie: jak to, mówił, chcesz szukać bezpiecz-  
niejszego schronienia kiedy ja tu jestem! i dał rozkaz  
aby mu wyliczoną pięćdziesiąt batów. Jedynie przyby  
zaczętego właściciela tego majątku ocaliły go od tej han-  
biącej kary. A jednak tak skrzywdzony, zaledwie w kilka  
godzin później, ten sam ekonom został na czas ostrzedz  
~~na~~ <sup>ten</sup> oddział o nadchodzącym wojsku rosyjskiem, czyniąc  
to z narazieniem życia, bo się znalazł w borbionny wirów  
piętnego starcia, strzałów i goniwy. - Później się  
dowiedziałem o smutnym zgonie tegoż dowódcy. Wziął  
on do niewoli kilku żandarmów rosyjskich i karat ich  
powiesić, co taką zemstą zapaliło żołnierzy rosyjskich  
że odtąd ścigali go z największą zaciętością; aż w końcu  
rozbiłszy oddział, piechotę zranił w serce i mordercy  
biegiem <sup>na</sup> obsadził przejście, i nieszanowanego dowódcę  
popadłego setnymi ranami zabity rozciął.



Ustawienie w tej okolicy były utwórki, a ostatnia nad rzeką Białą, bardzo nieszcześliwa, mimo że powstańcy, w wyborne karabiny uzbrojeni, nie mieli do czynienia z przeciwnymi siłami, ale był to oddział tylko co sformowany, odchylający na dowódcę i niewyćwiczony. Przy pierwszym więc spotkaniu, rozpięchli się na wszystkie strony, rzucając broń koniową, której użyć nie umieli, a ramnych przewieziono do dworu w tejże wieś, gdzie kilkunastu złożono w wielkiej sali, na której podłodze jeszcze ślady krwi wytrzeć się nie dający, widziatemu.

O jakie to ciskanie rachunki nasze przed Bogiem  
ie przez tak straszną operacyję przechodzimy! Cały  
naród, a szczególnie wyższe jego warstwy stawione nad  
niepasia; chłop tylko najmniej dotknięty, a jednak są,  
oni wielce strwożeni przyszłością i tem silniej do Boga  
~~zwracają~~  
Tęsknota rozpoki ~~natożenia~~ pragnienie udrania się do

Wśród tego tem gorzej pragnętem uciec się do  
Czestochowy, o pięć mil oddalonej. W drodze na popy-  
cie (w Wolbromie) zmoroła <sup>lat</sup> sama co dawniej rozmowa  
z włościanami z których jeden powiedział mi że o tem  
wziewaniu Bożem przez Stęży Bożego już słyszał.  
Stanęwszy w Czestochowie mogłem co chwila być zapy-  
tany o paszport którego nie posiadałem, a tu pełno  
żołnierzy i żandarmerii uwija się po mieście, w samym  
zaś klasztorze ratoga. Paszport i schronienie w mieście  
miałem uzyskać za pośrednictwem jednego z ziemskich  
obywateli, który się ze wsi dla bezpieczeństwa w tym



czasie do Czystochowy przenieśli, do niego więc udalem się  
aby mu oddać list polecający od tego samego zacnego  
<sup>obywatela</sup> ~~potasziela~~ ziemskiego który mi już tyle poprzednio  
ułatwił. W obrzernem mieszkanie zastaję ~~osmian~~ <sup>osmian</sup> ~~mieszkańców~~ kilka powa-  
żających o rysach szlacheckich z wyrazem skupienia ~~z nich~~ <sup>z nich</sup> ~~pańców~~ <sup>pańców</sup> który się  
takie pograżonych w zadumie i uroczystem milczeniu, <sup>Drug przy dwóch zielonych</sup>  
że nawet wejścia mego zdawali się nie spstrzegać - <sup>Stolikach grały w karty</sup>  
siedząc przy dwóch zielonych stolikach. (Gdyby to <sup>z takimi przyjaciółmi nie</sup>  
w takich warunkach ci ojcowie) narodu choć połowę czasu <sup>moje miejsce nawet nie</sup>  
nad grą w wiata spędzonego, sprawom ojczystym poświę- <sup>zwrócić uwagi. Ke</sup>  
cili, a z pewnością obecne straszne wypadki nie zastąpiłyby <sup>sobie że głębi ci ludzie</sup>  
ich ani tak beznadziejnych ani tak nieprzygotowanych. Oto <sup>z potężną swego prze-</sup>  
przykład takiego na sergo rajscia na gospodarzu tego <sup>gostiniec, obawali się</sup>  
domu, który z najrinniejszą krowią oddany <sup>prorokom swemu, z panie-</sup>  
list na bok odstąpił, bynajmniej nie zabierając się do <sup>ścisła, uważaj, kraj w głębi</sup>  
przerwania gry, a jednak byłoby to rzeczą <sup>Gospodarz domowy, który</sup>  
że tuż za mną mógł wejść jak i żandarm lub szpieg, <sup>do do ręki oddany mój</sup>  
aby mnie <sup>przebiegnie list, obawia-</sup>  
na Sybirze się kończącej pociągnąć, jak to tak czsto <sup>go na bok, bynajmniej</sup>  
(w tym czasie) się zdarzało. Dopiero kilka słów <sup>nie zabierając się do</sup>  
powiedzianych, że idzie tu nie tylko o wolność, ale nawet <sup>ponieważ on, idąc</sup>  
o życie moje, skłoniło go do rajscia się mną; jakież <sup>w tym czasie nie byłoby</sup>  
wkrótce za jego pośrednictwem zostałem umieszczony <sup>na głębi, tuż za mną</sup>  
na bezpiecznej kwaterze, gdzie się z kilkoma mieszkaniami <sup>moim, uważam, lub</sup>  
ze średniej i wyższej klasy zetknąłem. Tu dowiedziałem się <sup>zapewne, że mój podleg-</sup>  
że niektórzy znali już „Księżeczkę” i w skutek tego <sup>ca”</sup>  
zaigrali z Krakowa przysłać kilkunastu exemplarzy.  
Przy czytaniu zaczęli się z kłóć, a prawdziwie, ale gospodyni mieszka  
czystochowska, wielka patyczkowska tak zacisła na punkcie nienawiści  
do Moskalców, że mimo takich np przedstawień, jak grzech ten przeciwny jest



codzienniej modlitwie naszej „i odpuść nam nasze winy jako  
 „i my odpuszczamy naszym winowajcom“ nie mogła <sup>stać się</sup> ~~zyskać się~~.  
 + aby nie stała tak jasną prawdą. <sup>Do jawnego uznania takiej jasnej prawdy,</sup>  
 Jednemu z wyższych urzędników Królestwa narodowego mówiłem  
 o reformowaniu <sup>między</sup> chłopami, w skutek czego sam podał mi  
 myśl, abym dalej pielgrzymkę moją przeciągał jako obra-  
 nika, że mi wyrobi stosowny do tego paszport urzędowy  
 i wyrzeczko ułatwi. Myśl tę przyjąłem i nabyłem  
 za własne pieniądze całą skrzynkę z lekkiego drewna,  
 miśszącą różnego rodzaju skaplerne, medaliki, paciorki,  
 obrarki, wiśskie obrury olejne i t.d., słowem to wyrzeczko  
 co sprzedają podobni wędrowni obracownicy. Przy tem  
 postarałem się o wiecznemi pokrycie mojego chłopskie-  
 go kołucha, jako też uzupełnienie całego ubrania  
~~odpowiedniego~~ klasztoru matomieszczańskiej, co wyrzeczko  
 zabrało mi sześć dni. Przez ten czas jednak na mieście  
 tylko ukradkiem i z pewnem narażeniem mogłem się  
 pokazywać, zwłaszcza około klasztoru, w którym  
 jak wspomnieliśmy, była załoga wojskowa, a nad O.O. Pauli-  
 nami rozciągnęły nadzór policyjny, który mi nie dozwol-  
 eł wykonania zamiaru poznania się z Ximem, o co się  
 naprzemiennie starałem. Pod okiem też czujnych straż  
 rosyjskich żołnierzy musiałem przechodzić, udając się do  
 kaptliwej cudownej Matki Najświętszej, aby u Jej stóp  
 zebrać Miłosierdzie dla siebie, dla narodu, dla wyrzecz-  
 kich najdroższych sercu mojemu i świętej opieki na-  
 dalszą pielgrzymkę moją, a przede wszystkim <sup>na</sup> spełnienie  
 tego co mi Bóg w ukryciu dla Ojczyzny i rodaków narzucił.  
 —



IV.

Piotrków, dwutygodniowe wycieczki z bratem W.  
ranni powstańcy. Żandarmi narodowi  
Gostyńskie. (List do rodziny.)

W Piotrkowie był główny punkt rosyjskiej komendy, której dowódca odznaczył się w okrucieństwach i terroryzmem. (Z tej przyczyny znajdowałem się tu wśród wielkiego niebezpieczeństwa. Miałem kilka rekomendacji z Czesłachow, ale albo opiekunów, albo obawę w udzieleniu mi pomocy spotykając, strudzony i głodny, bo cały dzień nie jadłem, zaszedłem już o starej godzinie do nieporozumienia restauracji. Za ledwie się posiliłem, wchodzi ksiądz gwardyjan z karnodzieją z przyległego klasztoru. Oprócz nas nikogo więcej nie było, więc zaczynam rozmowę w jak ciśkich czasach żyjemy. . . . . Ksiądz się porusza, <sup>ale zarazem</sup> namistnie występuje przeciw słachcie. Wtedy przedstawiam, że Duchowieństwo jestre ważniejsze niż słachta zajmuje w narodzie) stanowisko, a kiedy Bóg wszystkich nas kocha to niechże każdy stan, każdy człowiek, porzuca swe winy przed Bogiem i czyni przyspieszoną pokutę. (Wrak <sup>St.</sup> Ławery nawracał całe narody pogańskie), pytam Was Ojcowie dla czego ty <sup>tak było</sup> zakonnik naszych nie <sup>nie wydało</sup> chciałby jednego <sup>Stępa</sup> Chrystusa <sup>dojść</sup> któryby bolejsie nad obrząz Bożym, jakia <sup>ed</sup> tak dawnie czyni się przez wyziste warstwy narodu, <sup>poruszał</sup> zastępy grzechami sumienia i zwracał te dusze zbłąkane Chrystusowi i Ojczyźnie. . . . . Zrobiło to na nich wrażenie, ale <sup>zarazem</sup>







w odwiezionym po rodzicach majątku, starał się  
 on (oprowadzić) (w życie) przyjęte od Sługi Bożego usługi państwa  
 tak w domu swoim jakoteż z woliciannymi. Zarząd kobiecy  
 był pod kierunkiem <sup>w skłonie</sup> osoby <sup>osoby nie młodej</sup> w wiektu Tammy K... dawniej  
 guwernantki jego siostry, pobożnej, pannyjotki i respolonej  
 z Nim w jego chrześcijańskich usiłowaniach na polu praktycz-  
 nem. Stąd więc i dwór w przyjaźnym żyły z sobą, stosunki,  
 i poraz pierwszy znalazłem się w domu wiejskim, w którym  
 życzliwość domowników i woliciannosć usuwała wszelką obawę  
 denuncjacji, jaką nieraz szczególnie w Skalbimierskiem spoty-  
 kalem. Wryscy byliśmy spragnieni rozmowy bratniej  
 dla wzajemnego zasilenia się w spełnianiu obowiązków  
 powołania naszego, <sup>składaliśmy</sup> co nam ułatwiło <sup>nie</sup> wspólnie czytanie  
<sup>doznanie</sup> ~~dotychczas~~ „Książeczki” której dotąd nie znali.  
 Po gorącym respoleniu się rozpoczęliśmy we dwóch wycieczki  
 do bliższych i dalszych sąsiadów, sięgając aż do Kaliskie lub  
 Sandomierskie, szczególnie tam gdzie towarzysze moi spodzie-  
 wał się <sup>gostnie przyjęcie</sup> wijskiej znaleźć spółkę na świadectwa naszego Sprawie  
 Bożej. Miedzy innymi byliśmy u Pana E. J. autora adresu  
 do Cesarza w pamietnych dniach lutowych, tak gorąco przyję-  
 tgo w Warszawie i wreszcie w kraju gdzie donosi, że w kilku  
 dniach dopóki rząd nie zabronił, adres ten jak wiadomo kilkadziesiąt  
 tysięcy podpisało. Uradował się gdy mu powiedziałem,  
 że w tym samym duchu Karol Pruski w imieniu nas  
 Sług Sprawy Bożej, podał do Cesarza Alexandra II<sup>go</sup> w roku  
 1866 adres później drukiem ogłoszony pod tytułem „Powody dla  
 „których amnestya powinna być nie może” przy czem czytaliśmy



Dworski ustep „Księżeczki” w towarzystwie jego żony,  
 która sama zażądała aby być obecną naszej rozmowie.  
 Przy ustepie tyrającym Jostunku z ludem racny ten  
 Polak mówił: „oddalbym półtora życia za rozwinięcie  
 tej kwestyi która przez całe <sup>życie</sup> ~~życie~~ jest przedmiotem prac  
 moich. I tu miatem spowbnowić w poparcie słów księżeczki  
 opowiedzieć mi jaką spótkę zyskiwałem w stykaniu się  
 (z ludem naszym), że jak cała pryncypia nasza rozwinięta się  
 z religijną posady i wzniosła się w życie narodu do wysokich  
 ofiar chrześcijańskich, tak w ludzie naszym mającym tę pryncypia  
 religijną, Polska ożywiona duchem chrześcijańskim od razu  
 znajduje najwierniejszych swoich synów; pojmie on od razu  
 taką ofiarę jako swoją, bo u Boga powstaje skoro <sup>złota</sup> ~~złota~~ <sup>złota</sup> ~~złota~~  
 będzie w prywatnem i publicznem życie chrześcijańskiem.  
 przez tych których Bóg przewodnikami ludu i całego narodu  
 narnaczył. I dla tego Polska bez Boga lud nasz odepchnie.

Byliśmy także w innej okolicy za Piotrkowem  
 u księdza..... który gorliwie pracował w parafii swojej;  
 jakoż widzieliśmy go cały dzień w Niedziale po nabużeni-  
 stwie przyjmującego włościan, którzy przychodzili do niego  
 po rady z najwiśkszym zaufaniem i którym udzielał księzek  
 z rutoronij przez siebie crykeln. Racny ten kapłan mający  
 przy sobie matkę i siostry, znaną z życia cnotliwego w całej  
 okolicy, gorąco tażył się przyjmując ideę i ducha Sprawy  
 Bożej, i mieliśmy wielką radość gdy w tym duchu (marajutrze)  
 miał karanie.

Przez dwa tygodnie wciąż powtarzaliśmy podobne



wycieczki, tak że cała okolica wzdłuż i w szerz była przez  
 nas zwiędzona, wśród ciągłego świadczenia rodakom o resz-  
 nej od Boga pomocy w Sprawie Bożej i wywołania ich  
 aby z tego źródła czerpali ratunek dla siebie i dla Ojczyzny.  
 I takich ludzi, z jak wysokim wyrobem we wszystkim szczególnie  
 niej pomiędzy właścicielami ziemskimi zdarzało mi się wędrow-  
 ce niej niekiedy spotykać, przytaczam tu choć kilka rysów  
 charakteryzujących Pana S... właściciela <sup>wsi</sup> majątku K...  
 w Sandomierskiem za Pilicą położonego. Mieszkał on  
 poprzednio w Piotrkowskiem w majątku w pięknej ziemi  
~~położonym~~ i zagospodarowanym który nagle sprzedał po  
 dozwolonym mieście i wyniósł się winną odległą okolice  
 do wsi K... wśród <sup>którą obecnie zamieszkuje</sup> ~~piasków~~ położonej. Ale włościanie z dawne-  
 go majątku tak byli ujęci ojcowizną jego postępowaniem,  
 że nawet kilka gospodarzy poruciło urodzajne swoje zagrody  
 aby je zamienić na <sup>gorze ziemie</sup> ~~piaski~~ byle przy ich Panu <sup>porostach a iże stały</sup> ~~kilkanastu~~  
 redzin za nim postągnęto. A jak Pan S. z ludem postępował  
 może to wskazać niedawno zarłe zdarzenie. Był na wsi X  
 parobek próżniak i zły, który mu robił różne szkody; a ostatnie  
 raz rozpalit ogień w lesie dla pieczenia skradzionych ziemnia-  
 ków, co zagrażało spaleniem lasu całego; na szczęście lasy  
 mu (w tem) przeszkodził i winowajcę na gorącym uczynku  
 schwytanego do pana przyprowadził. Pan S. starał się pre-  
 mówić do jego sumienia i lekko za drobne kary narażając;  
 zapowiedział, aby się skłonił na przysiółku. Wkrótce potem  
 ten sam parobek pobił własną matkę; tu już dopełnił  
 miary i na żądanie całej gromady został przez Pana na



chłostę skarany. Wtedy zły ten człowiek udaje się z denun-  
 cyacją na Pana do Piotrkowa która mogła najsmutniej-  
 sze spowodować następstwa. Ale Pan S. miał znajome-  
 go kapitana Koraków, z którym zbliżenie z tego się powo-  
 do że kapitan wiedząc że jedyny syn Pana S. jest w powie-  
 szyn, uczciwym ojcowiskiem ocenił jego położenie, bo i on  
 zostawił w domu nad Donem jedyną córkę za którą tęsknił.  
 Ojciec często <sup>lekko</sup> kierował drogę aby go odwiedzić i ulżyć  
 sobie pomówieniem o wspólnej ~~ich~~ niedoli, a cenił się  
 pokrepieniem rozmowy z Polakiem składającym przed  
 Bogiem i ojcem ofiarę z uczuć ojcowskich. Tak  
 wśród różnej nienawiści dwóch sławianistich narodów,  
<sup>podnosił się ten stosunek</sup> <sup>prawy</sup> Polaka i <sup>prawy</sup> Rosyja-  
 nina. Ojciec kiedy Pan S. już miał z powodu tej denun-  
 cyacji <sup>wyjechać</sup> do Piotrkowa dla stawienia się przed  
 znanym z tyranii dowódcą rosyjskim, na szczęście przy-  
 bywa do niego kapitan, a dowiedziawszy się jakże mu  
 zagraża niebezpieczeństwo <sup>ofiaruje</sup> <sup>biorąc na siebie całą odpowiedzialność</sup> swoje pośrednictwo.  
 Jakoi natychmiast udaje się ze swymi korakami do Piotrkowa  
<sup>tam</sup> wyszukuje z wśród mnóstwa chłopiów oczekujących  
 posłuchania parobka denuncjanta i karawny go ponad-  
 wie otworzyć swym korakom nakazuje mu wrócić do  
 domu aby pana przeprosił i tym sposobem <sup>koniec</sup>  
 niebezpieczeństwo <sup>od niego</sup> odwrócić. W kilka tygodni  
 potem o pół mili od wsi K. staje oddział powstańców  
 i Pan S. dowiaduje się że ich sądem parobek za denuncja-  
 cyję został skarany na powieszenie i że go już dostawiono



do oboru)

dla spełnienia wyroku. <sup>co rychło</sup> Wtedy Pan S. natychmiast udaje się do dowódcy oddziału, prosiąc go o darowanie życia skazanemu, co wtedy dopiero uzyskał gdy przyjął na siebie całą odpowiedzialność za dalsze jego sprawowanie. Oby Bóg policzyć raczył zasługi podobnych czynów przez wiernych synów Ojczyzny spełnianych.

Kiedy narażutrz po naszym przybyciu do Pana S. siedziemy przy śniadaniu wśród ogurzonej rozmowy, zajeżdża pociąg narodowy, między ciałowięt przybyły z oddziału za furacem. Był to <sup>niepamiętny</sup> były <sup>alumn</sup> z seminarjum warszawskiego, w którym ani śladu uczeń religijnych, doktryner i zaręczniczy, a kiedy się wysilamy aby <sup>myśleć</sup> ~~go~~ zachwycić w jego wnętrzu <sup>nieznanym</sup> ~~intrygą~~, nagle ostrzegają nas o zbliżających się kozakach do domu. Po kaszkiecie byłiby oni od razu porwali powstańca, który naraż stracił pewność siebie jaką przed chwilą był napędzony i w przemienieniu sam nie wie co ma z sobą zrobić. Wtedy daję mu swoją czapkę i wskazując na śpichlerz radzę aby udając się do swojego pisarza poszedł wydać obrok kozakom, którzy już przed domem z koni zsiadają, a zaledwie Pan S. poda mu klucz od śpichlerza wchodzi do pokoju łsbacz, gdy dwaj jego towarzysze przy koniach pozostali, i natychmiast pyta kto my jesteśmy. Gospodarz odpowiada że Pan W. dawny jego sąsiad przyjechał do niego aby kupić 100 owiec, a ten pan, wskazując na mnie, to jego ekonom razem z nim przybyły. No dobrze, powiada łsbacz, a czy jest tu <sup>farmer</sup> ~~foreman~~ i konie którymi tu przyjechali? Nie, odpowiada W., bogo



odstąpił do domu aby jutro powrócić? Kiedy tak, powiada  
 trzbacz, to Panowie pojedziecie ze mną do Piotrkowa i tam  
 się wytłumaczycie. I zreczywiście gdyby był <sup>już</sup> forsman  
 z kłótni to stanowiłoby dowód prawdziwości oświadczenia.  
 Pania W. przeciwnie ich nieobecności wskazywać mogła trzba-  
 czowi żeśmy ludzie obcy, przybyli po prostu narodowi, za intere-  
 sarni powstania. Na nic się nie zdały wszelkie przedsta-  
 wienia i poswiadczenia Pana J., trzbacz dał rozkaz  
 aby zaprzieszono brykę dla odstąpienia nas do Piotrkowa.  
 Tymczasem powstaniec najswobodniej wydał owoś korakom  
 i w śpiżniku porostał, a gospodarz uprzejmie <sup>te</sup> poprosił  
 trzbacza aby usiadł do śniadania przy którym nas  
 zastął. Raz dostawiony do Piotrkowa, mogłem się tylko  
 najgorzej spodziewać, ale Bóg miłosierny uratował mnie  
~~już nad przepaścią, stojącego~~ Trzbacz przy śniadaniu  
 zaczyna się ~~rozprawiać~~ <sup>rozmawiać</sup>, mówi że się nazywa Gedrojc, że  
 ma bogatą ciocię w Paryżu, Księżkę Gedrojc, a do W. ziozara  
 się, aby mu dał na widok, to go zostawił. Dał mu więc  
 rubla, a ja jako ekonom dotrzyłem dwa złote, i zaraz  
 koracy odjechali zostawiając nas w spokoju. — Zanim to  
 jednak nastąpiło straszny był ten kwadrans pod grorą spiedo-  
 ny, bo morze nie dłużej trwało całe to rajskie z korakami,  
 ale trudno by mi wyrzucić co w duszy stworzonej w tak krótkim  
 czasie przeszedłem, <sup>już nie</sup> jakie suchy struchy <sup>w wysiłkowej modlitwie,</sup> składałem <sup>wierzę</sup> gólc-  
 wania się na najgorne, poddałem się w ten Bogu i <sup>ja</sup> ~~czeka~~ <sup>czeka</sup>  
~~o stanie~~ przed Radem rosyjskim w charakterze sługi  
 Sprawy. —

Island







Dla tego chłopca tak religijnego wystarczył dwa tygodniowy  
 pobyt wśród powstańców aby tego ducha utracił, tak że  
 powrócił ~~skołowanym~~ ~~łosem~~ do którego sumienia już  
 trafić ~~nie mógł~~. Wkrótce potem z kilkoma kolegami  
 swymi zrobił nocną wyprawę na pastwiska gdzie się  
 pasły konie niemieckich kolonistów, i tym koniom  
 porzgnali ogony <sup>przy samym gubieciu</sup> (tak że) biedne zwierzęta mordowały.  
 Koloniści którzy dotąd spokojnie się zachowywali, stali się  
 od tej chwili najzaciętszymi wrogami powstania. Jakoż  
 tej ich zacieklności o mało sam nie stałem się ofiarą.  
 Po wyjeździe od tego Paua, przejeżdżając około karcerny,  
 gdzie właśnie ci koloniści straż trzymali, bsdaw tam  
 liernie rebrani, a gdy ujrzeli bryerkę, natychmiast  
 z karcerny tłumnie wybiegli, wołając abym się zatrzymał,  
 ale tak ja, jakoteż furman ~~wiedząc~~ na czem mogło by się  
 skończyć dostanie (w ich ręce), dzielności koni powien-  
 liśmy nasze ocalenie, co się nam najupełniej udało, bo  
 na szczęście pieszo nas tylko, biegnąc za bryerką, ścigali.  
 Łacny właściciel dodał mi za towarzysza żyda swego  
 pachciarza, z którym jak zwykle napród się umówiłem,  
 że na wypadek zatrzymania przez władzę rosyjskie  
 on będzie się tłumaczył tem że ~~ja~~ <sup>go</sup> Driedric wystaf go  
 do wsi N. za kupnem słomy, a ja idąc pieszo  
 z moją skrynką, obraźnicą przysiadłem się za ostatnią  
 wsią. Ten wypadek z kolonistami zaniepokoił nas  
 w obec nowego nieberpięczeństwa: jechaliśmy dotąd  
 bocznemi drogami, ale trzeba było przejechać cześć







X Na ten widok rozdierający w jęku do Boga wołałem  
o miłosierdzie Jego nad nieszczęsnymi rodakami,  
choć spojrzaniem wyrażając im współczucie, bo  
inaczej okarać im tego nie mogłem.

W tej samej okolicy, nocując w jednym dworze,  
po raz pierwszy spotkałem kilku żandarmoniów  
Rządu Narodowego, którym Moskale miało żandar-  
moniów wieszających nadali, miało płamienie imię  
polskie, ale na nieszczęście sprawiedliwie nadane.  
Kiedym zaczął mówić z nimi, nie podobna mi było  
utrzymać nerwów bólu i zgrozy tak przeciw tym żandarmom  
Rządu Narodowego na których rozkaz, w imię  
ratowania Ojczyzny, całe zastępy miłochy zdolnej do  
poświęceń, zmieniono w bratobójców, jako też tym  
który to werwanie przyszli, i po pracowitem nieraz  
stoczeniu walki z odrywającem się w nich sumieniem,  
w imię tej <sup>Strasnej Deklaracji</sup> doktryny że to jest ofiara dla Ojczy-  
ny, wyrwali z duszy wszelkie uczucie chrześcijańskie i  
<sup>1846</sup> Polaków, tak że na lada rozkaz organów Rządu Nar-  
dowego katowskie rzemiosło spełniali. Przy takim  
występieniu, zaraz przy pierwszych słowach ogarnął  
mnie <sup>był to przestach</sup> przestach, że życie swoje narażam, ale tylko  
chwilowy, bo w westchnieniu Bogu toś swój powierzając,  
z tem wiśskiem, siłą i ogniem do nich przemawiałem.  
Dla przykładu opowiedziałem im że byłem w okolicy  
Czystochowy gdzie we wsi Żółtowie żandarmi powiesili



Kilku chłopów, w skutek czego rozpaczona gromada  
 udała się do władz rosyjskich, prosząc o opiekę, że  
 nawet niektórzy zaczęli odrywać się, że jeśli by ich  
 znów mieli wieszać, to chyba przyjmą prawostawie.  
 Takie to skutki tych bezbożnych okrucieństw. Chie-  
 cież Rodacy<sup>niektórzy</sup> aby je przez długie lata wspominało na to,  
 aby na wieki wykopać przepaść pomędzy Polską i ludem.  
 Wszak wiecie bo to wszystkim wiadomo że kara śmierci  
 wymierzana jest nie raz za tak błahę przestępstwo, za jakie  
 we wszystkich krajach kara kłothodniowym aresztem, a coż  
 mówić o tych straconych, o których niewinności później  
 się przekonano. Powiedźcie, czemu jest ta srogość prakty-  
 kowana względem chłopów nie mających pojęcia o Polsce,  
 bo im go nikt nie dał, bo od wieków ktoś ich podnosił,  
 kto budował przykładem, kiedy ci na których Bóg  
 włożył ten obowiązek, nie tylko go nie spełniali, ale  
 częstokroć gorszyli i od Polski odstraszali swoim postępo-  
 waniem. W tym duchu przemawiałem do ich sumienia,  
 do ich uczucia polskiego, aż w końcu jeden z nich podał  
 mi rękę, uznając że to prawda, a za nim poszli i drudzy.  
 Nie byli to wściekli ludzie, ale jakież ciężkie jest winą  
 Rządu narodowego, że ich na taką zgubną drogę skierował.

Zbliżyłem się do X<sup>tego</sup> Towieckiego gdzie smutnych ci-  
 nocach dowiedziałem. Że chłop polski tylko z religijnej  
 prośbą, tylko z ducha chrześcijańskiego może pojąć  
 ojczyznę i od razu stanąć w gotowości niesienia wszelkich



W niej ofiar, dowodem tego zachowanie się ludu z A<sup>wa</sup>  
Łowickiego w czasie pamiętnych wypadków w roku 1864<sup>m</sup>,  
<sup>Kiedy</sup> w których tłumnie przybywali do Warszawy dla trybunału  
w nich udziału. Taką samą gotowość <sup>okazywali</sup> patrzył oni  
w sworzących powstania aż do przybycia <sup>w ten kraj</sup> wojsk  
oddziału z dowódcą, ortwickim <sup>sobie</sup> rzuconym i rozpasanym  
który ~~sobie~~ na wszystko <sup>sobie</sup> porwał, a surych żołnierzy  
powstańców batami chciał w karbie utrzymać. Wtedy  
Księżę stanowiąc od niego <sup>dowodzie</sup> nie przestając  
wszakże żyć w surych sercach miłości dla Polski.  
A dowiedzi tego <sup>o taljery oddziału</sup> badali się do <sup>chwały</sup> ~~zabawiała~~ większych  
dobr z którym sąsiadowali, oswiadcza mu, że na  
karze jego wzwanie wyspy stają do walki ra Ojczy-  
zna.

Alena szczęście była pewna liczbą dowódców którzy  
zaszczytne zostawili po sobie wspomnienie tak wśród  
podwładnych żołnierzy, jakoteż w całej okolicy gdzie dła-  
łali, budując wrystkich duchem podniesionym i cys-  
tem poświęceniem dla Cjaryny. Takim np. był dowódca  
znany w Kaliskiem pod nazwą Virtusa, który wreszcie  
gdzie przeszedł ze swym oddziałem uzyskiwał zycielności  
ludni dla powstania, nawet tam gdzie przeciwnie było  
poprzednio usporobienie. To samo słyszałem z ust  
żołnierzy służących pod Łelewelem, to samo o wielu  
innych których nazwiska mniej znane. Wyjątkowo  
tylko Ł powstanców litewskich, znany był Xiade Mackiewicz,  
o którym jeszcze przed moim wejściem do Królestwa



cytatem w dziennikach galicyjskich budujące wiadomości.  
Wielka takich dowodów załuga, że dynamici swoimi  
w duchu chrześcijańskim pracowali dla lepszej przyszłości  
ojczyzny, (a załuga tem większa że czynili to wśród  
ogólnego trzęsienia). Przecież ich pamięci; prawie wszyscy  
wśród walki polegli, wielkie wyszukaj prawo do miłości  
i wdzięczności każdego Polaka. —

Przybywszy w Gostynię nie mogłem się  
udać wprost do brata <sup>W</sup>mojego <sup>W</sup>przedrzeć się przez  
gorliwe popieranie powstania i przez to że w tej  
okolicy był jedynym oficerem z roku 1831, ścignął  
na siebie podejrzenie władz rosyjskich. Krewne  
było nasze powitanie po latach dwudziestu kilku  
w ciągu których braterskie uczucie <sup>a</sup>wrajenie  
względem siebie żywił <sup>(a gdy byłem w drodze na emigrację)</sup> nieraz ze znaczną  
szkłą przyszedł mi pomocą pieniężną. Świadek  
moje o Sprawie Borej w ponurzeniu duszy przyjął  
wał: ależ powtarzał, ciż tak sobie służbę wybrałeś.....  
a ja mówiłem że mnie Bóg do tej służby powołał,  
bo mnie cierpieniami sługowskiego tatarskiego ocrzyżił  
przygotował, abym przyjaźni sam drogą przez  
Zbawiciela nam ukazaną, spełniał Słuszną Jego  
Wolę w Sprawie Borej, dla niej się ofiarowałem  
i w tym duchu służył Ojczyźnie, co też czynię  
usiłując, ~~bo tylko tą drogą~~ <sup>bo tylko tą drogą</sup> ~~wybawić się możemy~~  
z przepaści nad którą wszyscy stojemy. Cytatem



z nim niektóre ustępy „Księżniczki” istnieją  
 X objaśniając, prawił abym mu ją zostawił i o ten  
 magnitein. Od dawna pragnąłem być na grobie  
 s. p. Ojca naszego, pręci brat mój zamówił M<sup>rs</sup> Sk<sup>o</sup>  
 na tę intencję, u miejscowego proboszcza, uprzedzając  
 go że w wigilię narodzinista do niego przybędę.  
 Już było po południu gdy tam nadjechałem i  
 zaraz udałem się do kościoła w którym byłem  
 ochrzczony i Sakrament Bierzmowania przyjąłem.  
 a potem na grób s. p. Ojca i Siostry mojej <sup>zostawionej</sup> obok  
 w jednym grobie pochowanej, a której pamięć  
 była mi takie bardzo droga. Trudno mi było oder-  
 wać się od tych miejsc tyle rzeźnych wspomnień  
 odnawiających, a po gorącej modlitwie czułem się  
 zasilony. Wreszcie zaszedłem na plebaniją; ksiądz  
 proboszcz ertowicki młody przyjął mnie gościnnie,  
 ofiarując mi własny swój pokój sypialny. Zastętem  
 u niego powstała ex kleryka z sąsiedniego klasztoru  
<sup>Reformatów</sup> i zaraz też nadjechał radca z przyległego majątku,  
 brówa i księdzem w poufalej rozmowie. Na jego  
 przyjęcie proboszcz kazał postawić garcówkę, wino  
 prosił i mnie abym pił z nimi, ale podziękowałem,  
 wymawiając się, że wino nie pijam i oddaliłem się  
 do ofiarowanego mi przyległego pokoju. Potrzebo-  
 wałem samotności, tyle świętych wersetów przeczyta-  
 łem z tym kościołem i cementarzem, tyle troski  
 obecnej o wszystko co dla mnie najdroższe, niepokoju



o spełnienie mojego powołania, a tu obok z ram  
wesołe gawrdy przy czystych kielichach, a potem nawet  
wyprzedane mowy i żarty. Trwało to do półna w noc,  
a ja zbolaty i stargany nie mogąc się uchylić aby  
mnie ta rozpusta nie dochodziła, całą noc w jeku  
do Boga przebytem, a wstawszy rano pośredem  
do kwiatów i na grób ojca i tam się dopiero ukoiłem,  
modlitwą zasiliłem i pocutem że się kścisdra natęży  
kilka słów prawdy. Wzięciwszy <sup>2</sup> na plebaniją, zastutek  
już kśisdra, <sup>na plebaniją</sup> który za domem nocował. Wierzę, kśisze.  
Probowaru kto jestem: przybytem z kłusacka abym  
sam pokutując przed Bogiem, dopomagał redakcjom  
moim do pokuty, aby przez <sup>która jest</sup> nas straszne sądy Boże  
nad nami i nad Ojczyzną, na Miłosierdzie się zamienić. <sup>Się mogą.</sup>  
Przedstugie luto tęskniłem abym się mógł na grobie  
s. p. ojca mojego pomodlić, <sup>widziałem go jeszcze na grobie, ale jakże mi było żal</sup> a znalazłem w domu swoim  
berbożnicę. Niewierny kaptanie przeszkadzałeś mi  
w garnieciu się do Boga, gorszyś bliźnich szukających  
kaptuńskiej Twojej pomocy, <sup>i tak niewiernie opowiadając twój tenże</sup> a co mówisz o zbawieniu  
wyględem zmarłych, za których modlitwy usiłujesz  
nie dopuścić... Prawie w tej chwili wchodzi brat mój  
i widzi kśisdrę stworzonego i zniszczonego który mówi  
że <sup>których to którym nie widziałem i słyszałem, rozmawiając</sup> ~~nie mogę~~ <sup>których to którym nie widziałem i słyszałem, rozmawiając</sup> ~~nie mogę~~ <sup>których to którym nie widziałem i słyszałem, rozmawiając</sup>  
zaraz obadwaj wyje- <sup>których to którym nie widziałem i słyszałem, rozmawiając</sup>  
chaliśmy, a gdy mu w drodze opowiadaliśmy całą przysię- <sup>których to którym nie widziałem i słyszałem, rozmawiając</sup>  
ę kśisdrę, bardzo nad tem zabolat. i mówi że jest <sup>których to którym nie widziałem i słyszałem, rozmawiając</sup>  
i inny probowar już w wieku, który nie tylko tego, ale  
wiele innych kśiszy na najzgrabniejszą, wprowadził drugę

którego w przyległym  
pokoju był tenże  
bardzo stworzony  
wzrostu mnie i  
mistrzanego kśis-  
ka, z na osobności  
brata mojemu  
powiedział.



Przypomniałem też <sup>zobacz</sup> że jeszcze przed wyjściem z kraju, a więc przeszło lat dwadzieścia <sup>lat temu</sup> ten sam ksiądz gorący-  
ciel już z najgórnej strony powstrzymanie był znany.  
Jakże to smutny dowód obojętności wyższego Duchowień-  
stwa, że pod ich okiem taki ksiądz wyrodną bezpiecznie  
przez tyle lat mógł brać ale zarabem jaka obojętność  
i występna tolerancja całego społeczeństwa!

Przy pożegnaniu ze mną poeciwy brat do teraz był  
poruszone, chciał mi dać znacniejszą sumę ale tylko  
kilkanaście rubli przyjąłem. Rozstaliśmy się nie  
wiedząc że to już ostatni raz w życiu. —

Wkrótce po przybyciu w okolice Sochaczewa dotąd  
się z Gostynińskiego <sup>u daty</sup> ~~z~~ <sup>z</sup> Warzyta mi się pożądana sposobność wysłania  
do Zurich następującego listu:

z pod Sochaczewa 20 Grudnia 1863 r.

„Pisalem do Was Droga Rodzino moja  
pierwszych dni Listopada. Odtąd 50 już dni przeżyłem  
wśród codziennych niecierpieństw, pierwsze więc skwa-  
 które mi się dzieło z Wami, są prośba do Was abyście  
wraz ze mną podzielili uwielbienie Miłosierdzia Bożego  
nademną, który teraz dług swój Bogu i Ojczyźnie  
płacie się staram. Oto już przez ctery Województwa  
przebiegłem, w jednych więcej w drugich mniej się zatrzy-  
mując, a wszędzie w tym jedynym celu świadczenia  
o Sprawie Bożej. Jest już kilkadziesiąt osób z różnych  
stanów, w różnych punktach ziemi polskiej, którym



„księżeczkę” czytalem, o Mieru Bożym świadczyłem i do pokuty przed Bogiem wywatem. Powszechne uczczenie świętości Sprawy znalazłem, z wyjątkiem jednego tylko powstańca który Rzec Bożą osadził. Znalazłem w kilku dusze przygotowane, którzy Sprawę Bożą głębiej przyjąwszy, o księżeczki prosili, tych jednak dotąd tylko 4 exempla dać mogłem, a to z przyczyny że mają tylko ilość księżerek mogą z sobą nosić. Przy czytaniu wiele mi krył się pytań, stąd wiele ustnie objaśniam, a mianowicie co do „Powodów” w jakim duchu pracowaliśmy kiedy to pismo podawane było do Cesarza, Wiele też spotykałem baśni i kłamstw wyległych w emigracji, ale te bez żadnej trudności upadają przed blaskiem prawdy; w ogóle czuję że przyspieszona praca we wnętrzu polskiem odbywa się. Ogólne <sup>trudniejsze</sup> ~~u~~spowobienie partyzantów najsmutniejszą przedstawia obraz, jest tam parodia charakteru polskiego, jest tam siła rzucająca tak wielka, że wiem przyskładać iż bogobojny i poświęcający się młodziemiec wraca z obrotu skowronyjn Totrenu. Niema domni polskiego gdziebym się o nowym fakcie, stwierdzającym o tem nadzwyczajnem zniżeniu nie dowiedział. Schorostwo zaś tak jest powszechne że kilkunastu Kozaków zwykłe kilkuset sięga powstańców, dla tego też sami Moskale powiadają że z początku sili na bitwę, a teraz to <sup>jedynie oddziały Bosaaka w górach 1<sup>st</sup>o korpusty stanowią pod tym względem wyjątek.</sup> na polowanie. Landarmie ... polacy o wiele przechodzą w okrucieństwie Moskale - biednych chłopów wieszają



nie dając im nawet pięciu minut czasu przed śmiercią, a czynią to z taką łaskawością, że pojąć nie można skąd tyle katołów na ziemi polskiej wyrodiło się. Mimo to, ani Rząd Narodowy, ani opinia powszechna wieszania nie wstrzymuje. Wszakże spotykałem z tej przyczyny jurysdykcji dla ocacenia skazanych włóścian naucechowane chrześcijańskim charakterem z którego budowałem się. Łacznają ludzie wśród takich okolic przecierają zaspasane oery, ale do tego najwiśksza przeszkoda, byto to, że wszyscy zostawali pod siłą dachu Rządu Narodowego, czego sam na sobie doświadczyłem, bo kiedy pomału pierwszy przysięgło mi nie wypowiedzieć cenci i widzenie moje czym jest Rząd narodowy dla Polski, to mnie ogarnął taki przestach, jakgdyby mnie wielkie niebezpieczeństwo zagrażało, a nikt z przytomnych słowa nie wyrzekł. Ale ta siła Rządu narodowego słabnie w stopniu przyspieszonym i mało brakuje aby ona całkiem ustąpiła."

"Takie mając widzenie nie mogłem wbrew sumieniu moiemu brać jakikolwiek udział w organizacyi cywilnej a tem mniej w powstaniu, a chociaż byłem blisko oddziałów, jednak z powziętych wiadomości, a nadewszystko z prasy mojej własnej, poczułem że nie tam jest pole służby mojej. W ogóle co do kierowania się mojego w którą stronę nie robiłem planów napród, a wiesz się cenci i baczności, na znaki kierowania



„Wśród gdielotwiek, stykałem się z ludem,  
a nieraz mówiłem do chłopów gromadnie zebranych,  
świadcząc o Sprawie Bożej i wywołując do pokuty,  
zyskiwałem tak pełną ich spótną, nawet wtedy gdy  
przedstawiał im grzech zawieści do panów, że mnie tam  
zasilali, budowali. To mnie przekonało o chęci  
skiej gotowości ludu naszego, oczekującego tylko na  
swoich naznaczonych przewodników, i dla tego praca  
moja do wyższych klas narodu kieruję. Cóż zaś  
jako obraźnik ze skrynką na plecach (z słochową  
opuszcilem, otwarte przedemną równie chłopskie chału-  
py jak dwory pańskie), a wśród wielkiej zyczliwości  
ludkiej dornaję.”.....

### V. Wyjątki z listów żony.

Do żony po rozstaniu w Stalbmierskiem  
kilka już listów pisałem, ale od czasu mojej wsiadów-  
ki najmniejszej o niej nie miałem wiadomości.  
Dopiero teraz, w Sochaczewskiem, otrzymałem kilka  
jej listów <sup>z których</sup> do których tu i inne dotychczas  
~~w jednym, je całość z bierając~~, a z których  
tu następujące wyjątki <sup>tu</sup> wypisuję.

18 Pazdziernika 1863 r.

„Po rozstaniu się z Wami najdroższa Rodzino  
bardzo i bardzo było nam smutno, a jeszcze smutniej  
gdy po pożegnaniu Walerki w Romanshorn, wody jero-  
ra z Wami nas rozdzielily, Bogu tylko wiadomo jak to było.  
W Lindau spotkalismy Braci Julijana Maciejewicza i Michała



Boruckiego, radzi że w ich towarzystwie dalszą podróż  
 odbyjemy. Przenocowaliśmy w Augsburgu a naraźnierz  
 przejechaliśmy austrijską granicę w Salzburgu gdzie  
 nas o paszporta pytali i zdaje się że mieli jakieś  
 podejrzenie, ale wobec legalnych paszportów, tylko  
 na chwilowe wachanie się skończyło, ~~o mnie~~ <sup>o nas</sup> zaś  
 wcale się nie pytali. ~~zajści bracie~~ <sup>który im się</sup>  
~~bardzo podobał usiągnie~~ <sup>klaniając</sup>. Do Pragi przybylis-  
 my 15<sup>ty</sup> stanęliśmy w hotelu „podłota gęsia” i znowu  
 przenocowaliśmy. Od chwili wjazdu do Pragi dozna-  
<sup>liśmy</sup>  
~~liśmy~~ <sup>śmy</sup> wrażenia jakbyśmy do znajomego miasta przyby-  
 li chociaż tu oboje pierwszy raz jesteśmy. Naraźnierz  
 byliśmy w kwiecie gdzie pobornie modlący się żywo  
 Polskę przypominają. W rozrewnieniu przypatrywa-  
 tam się przybytemu na targ ludowi; zachował on cechy  
 swoje słowiańskie, ale jakieś widoczne na nim piętno  
 długiego ucisku <sup>do</sup> ~~który~~ <sup>który</sup> duszę porusza i do współczucia  
 budzi. — Józef odzukał Pana Jelinka do którego  
 miał adres, niebawem przyszedł on <sup>do nas</sup> nie tylko sam  
 ale w towarzystwie swojego przyjaciela <sup>takie</sup> młodego cło-  
 wieka, i wnet się zawzięta ożywiona rozmowa  
 bo obadwaj z wielkiem uczuciem mówili o Polsce,  
 a Józef z nierównym ogniem świadczył im o Sprawie,  
 która jest jedynym ratunkiem nie tylko dla Polski ale  
 dla całej Słowiańszczyzny. Rozmowa ta bardzo nas zmi-  
 ni zbliżyła i rozstaliśmy się po przyjacielsku wśród gorąco  
 wyrażonych przez nich życzeń dla Polski i dla naszej





nie miała na początek z nieznanyymi ludźmi w tych  
 czasach gdzie wielu powstanców do domu przybywa.  
 Dusza moja co skłania zwracam się do Boga i do  
 Was droga rodzinno, gdyż od Boga i ze spółki Waszej  
 się tylko czerpie."

6 Listopada 1863 r.

..... Z Matką i Kariem wyjechaliśmy do Królestwa  
 20 Października, na granicy stosownie do Kartki na przejazd  
 z Austrii musiałam udawać Jej służącą, co z wielką trwo-  
 gą czyniłam, jakież było moje zdziwienie gdy po zatawie-  
 niu formalności paszportowych Naczelnik Komory Litwin  
 zaprasza nas do swego mieszkania na kawę i tam nie tylko  
 mnie z dala się trzymając, posadził obok Matki, ale zupre-  
 drając był dla mnie dobrocią. Porciwy Litwin, pewna  
 jestem że odgadł kto jestem, co z resztą jako znającemu  
 stosunki rodzinne w całej okolicy, nie było trudno..."

.... Józefowi nadspodziewanie wypadło kilka dni  
 zatrzymać się w tej okolicy, z czego korzystając zbliżył się  
 w nasze sąsiedztwo i trzy dni zabił, w ciągu których  
 dwa razy z nim się widziałam. Gorszo Bogu drżkuje  
 że nam dozwolił pomówić z duszą, czego tak byłam  
 spragniona & nikim tu bliższej spółki nie mając.  
 Józef w ciągłej służbie i czuwaniu, poruna sumienia  
 zaspianych, obala doktryny, czynną pokutą do pojednania  
 z Bogiem skutecznie pomaga i do służby w Sprawie

Bóżej wrywa. Jedna z sąsiadek powiedziała że styżąc go mówiącego przypomniat jej apostołstwo pierwszych chrześcijan. Biedna Matka będzie żałować że przybył tu wpisać dni po jej wyjeździe do Warszawy. ....

..... „Gdy Matka została mi cały zarząd gospodarski. bardzo się rozczułam o to jak postępować aby <sup>konkretnie</sup> krynie wprawdzie. Otoż zaawerwałam (cały sturżbę domową i radomową, poczęstowałam ich wódką z przekąską, pomówiłam z nimi serdecznie, następnie przedstawiłam wszystkie roboty jakie Matka poleciła do wykonania podczas swej nieobecności. (Ruch dali nam wszystkie) i w przeciągu kilku godzin <sup>nie</sup> więcej zrobili jak pod siłą przez dni kilka. Tak upłynęło osiem dni, następnie narywając mnie anielską panią, zaczęli się opuszczać, chodząc dokamrmy i t.p. Otoż spostregłszy to, znów ich zaawerwałam i powiedziała jak mnie jest smutno że się na mojej z nimi dobruca zaawiodłam, że niech to sobie sami przypiszą że panowie muszą się surowo z nimi obchodzić, skoro dobrego obejścia zaraz nadużywają i t.p. Bardzo to do nich trafiło, przeproszali i obiecali że się poprawią. Odtąd wszystko idzie w porządku, a brat mój zdziwiony jest że nie trzeba im batem ciągle grwić, a gdy mu mówię ~~o~~ o sposobie uniknięcia tego, nie wiele wiary do takiego postępowania przywizuje, utrzymując że mój sposób na chwilkę tylko udać się może. Jakże to ciężko bez spółki, samej coś krynie. .... Z ekonomem i żydeim pachciarem



mówiłam głębiej, komunikowałam im „Książeczkę”  
ustnie objaśniając, co bardzo podniecali, prawdy  
religijne, nawet żyd zrozumiał i prawdziwy <sup>z niego wyjął</sup> ruch  
dał na niego. Odtąd doznaję wiele dowodów ich zyczliwości...”

..... „W tej chwili wracam z kościoła, Anna Staciha  
bez dzwońków i pieśni z powodu żaloby, przedstawia  
raczej żałobę a niżeli uroczystą powagę. Ilekroć to  
dawniej biedny nasz lud podnosił się, kiedy z głębi  
duszy rozpiewał „Świsty Boże” i. t. p., dziś to wszystko  
usunęło, a stąd wieśniacy literalnie śpią w kościele,  
bo nie ich zewnątrz nie porusza, (a trudno wymagać  
aby po ciężkiej tygodniowej pracy wszystko z ducha  
czepiali). Panowie mimo żaloby grają w karty nieraz  
do czwartej rano, a biednemu ludowi nawet głośno  
módląc się nie wolno. I mówiłam o tem z kim mogłam  
ale odpowiadają: to nie nasza rzecz, widać że tak  
dobrze kiedy tak jest...”

8 Listopada 1863 r.

..... „Wczoraj otrzymałam list od Matki, jest zdrowa  
ale interesa spadkowe wymagają dłuższego jej pobytu  
w Warszawie, dla tego zaledwie za parę tygodni przy-  
będzie do domu. Gospodarstwo dobrze mi idzie, ludzie  
poczciwi, tylko zdrowie nie uzupełnia mi słońca, gorączka,  
~~bol~~ <sup>bol</sup> ~~piersi~~ a przytem ciągła bersenność bardzo mnie  
wycieńcza. Karo dziśki Bogu zdrowo i wesół, sam

sobie wypląta, tak że i usługi do niego nie potrze-  
buję, miesiąc czasu a jakie nadwyczerpanie w nim  
różnica, mówi już wszystko, jest tylko uparty, ale  
znając to, w nimem mu nie pობtżam. . . .

..... Brat mój dla mnie i dla Karcia bardzo  
jest dobry i troskliwy, korzystam też z tej Taskawej  
dla mnie pomocy i prozę go o niektóre zmiany  
co do ludzi, o inne z nim postępowanie, lepsze  
żywienie i t.p., i wiele już udało mi się u niego  
zyskać, ale smutno że nie chce tego czynić dla praw-  
dy, ale jak ludzie mówią, pan młodszy pani się wstydi  
i dla tego lepszy. - W wyższej klasie z nikim dotąd  
najmniejszego potężenia w duchu Sprawy znaleźć  
nie mogę, niestety cała okolica tujejsza ma tego  
samego ducha obojętności. Porozumuję już osiem  
rodzin; wszystkim o Sprawie Bożej świadczym  
i „Książeczkę” udzielałam, a potężenie się albo słabo  
albo żadne. Tam gdzie było choć małe zwrócenie  
uwagi, co zdarzyło się między kobietami, za kilka  
dni był rozdział zupełny, a to, jak mówiły, porażano  
wieniem się zobaczyły że to jest rzecz zupełnie poza  
kwestię. . . . Nie woda się w próżne przekonania  
ani debata, na niczyją wolność nie nastaje, a czuwam  
tylko aby charakter mego się nie zaprzec. Stykam  
się o tyle z temi sąsiedztwami; o ile tego konieczność  
wymaga, a pomimo ich zycerliwosti nawet zaproszeń,



nie bywam wymawiając się zatrudnieniem domo-  
wem, a w istocie dla tego że nie cuję obowiązku  
walczenia ze złą wolą, sporczeniem w egoizmie i fał-  
szywych doktrynach. Pracuję w sobie, roztrząsam  
własne sumienie, i nabieram siły do moich obowiąz-  
ków.".....

10 Listopada 1863.

....." Wielkie tu życie i radość z powodu wysta-  
pienia Ludwika Napoleona w sprawie Polski. że  
Łaskawie wspomniat o nas, już całego ducha tam zwro-  
cili.... biegają, radują się, wnoszą toasty na cześć  
jego, zakładają się nawet o czas w którym ma wkro-  
czyć z wojskiem aby odbudować Polskę, że to ma być  
już w Sycerniu, i tylko nad tem jeszcze debatują, z któ-  
rej strony to wkroczenie nastąpi. ~~Styżę to~~ <sup>na tym</sup> sierpiatam,  
bo ci właściciele ziemscy, ci ojcowie narodu, robili  
na mnie najsmutniejsze wrażenie rozchudzanych  
i niesformnych dzieci. Sama wśród liernego towa-  
rystwa męskiego, osmieliłam się zaprzeczyć ich  
uwiłbieniu dla Ludwika Napoleona. Śudicie  
się panowie jego obietnicami, a nie wiecie że ten  
egoista ani myśli o ich spełnieniu, bo nie pierwszy  
to raz przybiera on porozy obrońcy (każdej szlachetnej  
sprawy, aby oszukać prawdziwych jej zwolenników  
w swoim narodzie i uspić ich zaznuty. Jesteście  
Panowie na takim w Polsce stanowisku; że o tem

przynajmniej tak jak ja wiedzieć powinien-  
 niecie, ale <sup>a</sup> ten Wasza część bałwochwalcza dla Ludwi-  
 ka Napoleona, jak wciąż cudzych bogów, bo o wybawie-  
 nie do Boga prawdziwego udawać się nie chcecie, jak  
 o tem tyle już razy, a zawsze napróżno, Wam mówiłam,  
 ale ja spełniam obowiązek który mi sumienie naka-  
 zuje i otrebam Was, Panowie, że bolesnego w Waszym  
 ztudeniu doznacie i zawodu. - Nie tylko to przedstawi-  
 nie do nich nie trafiło, ale oburzali się na mnie że rabi-  
 jam ducha narodowego. - Jakże bolesnego doznają sierotki  
 w ich towarzystwie: każde prawie wspomnienie o Bogu  
 jeżeli tylko prowadzi do rzeczywistego spełnienia prawa  
 Chrystusowego, tak względem bliźnich jakoteż względem  
 Ojczyzny, nazywają utopiją, a swoje rozprawy w których  
 tylko ich języki pracują, powykują za mądrości polityczną,  
 chociaż naraz po tych sejmikowych rozprawach,  
 czystokrwie nie pamiętają o co się spierali, co urządzali  
 za złe a co za dobre, bo znów inne jakiejś sprawy ich porwały

„ Przy końcu tych narad ~~na jechanie~~ <sup>on jechał</sup> na czelnie oddzia-  
 ła powstaniów, żądając aby mu dano konie, bo wspólnym  
 interesie ma jechać. Naturalnie gościnności nie pozwala-  
 ła tak zaraz go wyprawić, on też z chcią przygotował się  
 do narad i wina, a potem do kart, tak że zapomniawony  
 o swoim oddziale, który w lesie o trzy mile zostawił, i o  
 pilnym interesie, od 5<sup>ty</sup> po południu do 12<sup>ty</sup> w nocy  
 przeburaszkował. Każda godzina jego prześiadywania  
 paliła mnie, co spostrzegłszy powiedział: „czego Pani



w tak gorzej wodzie kapana?" Dawniej już znatam  
tego naczelnika i nie myślę aby on co rozsądnego  
zbudował. Zrobił.

..... "Narazem rano przyszło trzech młodych ludzi  
z Krakowa, najstarszy lat 25, byli to rzemieślnicy: mówili  
że nie mają zarobku i dla tego idą do powstania, bo chci  
jeść i buty dostać. Żał nam było tych biedaków na  
raz idących dla kawałka chleba, więc brat mój dał  
im parę rubli i buty, a także daliśmy im trochę bielizny  
i żywności, a nastraszony ich tem, że muskale są  
niedaleko, wyprawiliśmy ich napowrót do Krakowa,  
i jak potem słyszeliśmy szczęśliwie przeszli granicę."

25 Listopada 1863.

..... Przybyli tu dwaj powstańcy, Jan D. zatrzymał  
się we dworze, a jego towarzysza u ekonomy, a że się  
miał komu pokazywać, więc go nie widziałam,  
słyszałam tylko że w nowy ciagle coś szeptał do siebie  
i robił ruchy jakby się uczył jakiejsi roli. Zwróciło to  
uwagę ekonomy, który zajrzawszy przez szarelinę  
ściany ze zgrozą zobaczył, że chodzi ze sztyltem  
urazę się jak ma nim pchnięcia zadawać. Zaraz  
w nowy ekonom dał nam znać, abyśmy się mieli na  
baczności, bo pod boki takich ludzi nikt życia  
swojego peionym być nie może. Był to żandarm  
narodowy który przenocowawszy prosił o konie  
i pojechał do wsi K. w sąsiedztwie, gdzie miał rozkaz

zasztytował tamtejszego ekonoma, którego ktoś przez  
zawiść osobistą wskazał jako szpiega. Odwierzony  
wprost do niego, został przyjęty serdecznie i po przyjacielsku  
tak przez tego, którego przybył zabić, jakoteż przez jego  
żonę, a zabawili u nich dzień jeden, prosił na rano jutro <sup>gościć</sup>  
aby go parę wiorst podwiózł do oddziału. Sami bez  
furmana pojechali aż tu w drodze ekonom spotrzega  
że jego towarzysze z zastrakonemi sercami chwyta  
za sztyt, i w tej chwili uprzedzając wymierzony na  
siebie cios, silnie za kołnierze pochwycony morduje,  
wyrzucił go z brzojki, a sam zaciąwszy konie, wprost  
jedzie do oddziału. Tam opowiada co go przed chwilą  
spotkało, ale zaczynając krzywić na niego że jest szpiegiem,  
nie słuchając żadnego tłumaczenia i wołając na głos!

W ten powstaje alarm że muskale idą, w jednej  
chwili cały oddział rozpięzcha się na wszystkie strony,  
i ekonom szorstliwie ucałony. — Wkrótce potem  
była u nas Pani M. właścicielka tego majątku, opo-  
wiała że byli zmuszeni oddać tego ekonoma  
jakkolwiek z żalem, bo był to bardzo dobry człowiek,  
ojciec pięciorga dzieci, <sup>pięciu</sup> wystarczał się o dobre dla niego  
miejsce w innej stronie kraju, ale ~~musieli~~ to uczynić to  
w niepewności o jego życie a nawet i swoje.

" W tym samym czasie <sup>druga żanda młodego tamtego</sup> Pan D. miał polecenie  
zasztytować syna jakiegoś właściciela ziemskiego,  
także w naszej okolicy, a że czekał na jakieś papiery,  
pozostał w naszym domu przez dwa dni. Brat młoda



z domu wyjechał, Matka z Warszawy jeszcze nie  
 wróciła, byłam więc sama i musiałam przyjmo-  
 wać tego pana choć z pewnym strachem, bo wiedzia-  
 łem już o rzemiosle jego towarzysza. Był to cto-  
 wiek młody i nieśmiały, a z rozmowy z tym mi się  
 nie wydawał. Mówił z uczuciem o swej matce  
 która już czterech synów w powstaniu straciła, a on  
 jest ostatni. Z tego wywierała się rozmowa o strasz-  
 nych klóskach jakie naród nasz dotyka, mówiłam  
 że tymi grzechami Bóg przymusza do sumienia  
 Polaka, aby w pokucie wyrzucił z siebie to wyrost-  
 ko, co te klary Boże spowodowała, ale jakie dalekimi  
 jesteśmy od takiego postępowania Bogu, skoro nie tyl-  
 ko z dawnych grzechów się nie poprawiamy, ale powta-  
 rza wśród nas bratobójcy, zandarmi sztyketycy, którzy  
 w okrucieństwie przechodzą nawet Moskale. Jakież  
 było moje zdziwienie i przerażenie gdy mi na to powie-  
 diał: „a więc nie wiedziałem że z duchem moskiew-  
 skim spotykam się; cóżbym dał za to żeby mi  
 pozwolono Rządu Narodowego aby Pania zastyle-  
 tować, ale wkrótce postaram się o to.” Nie wiem  
 dla czego, ale jakiś nie ukłamał się tych pogroźek  
 i odpowiedziałam że bynajmniej śmierć moja od  
 niego nie zależy ale tylko od Boga, że nie cofam co  
 powiedziałam i radzę mu aby póki czas zwrócił się  
 na dobrą drogę, przestał być rozbojnikiem, bo zandar-  
 ma narodowego inaczej nazwać nie można. Ze ślami

przedstawiałam mu to wyrzucie się z wszelkich uczuć  
 ludzkich, z jakim odbierają życie bliźniemu, że jest  
 to zbrodnia która kańba, pokryje obecne powsta-  
 nie..... ale trudno by mi powtórzyć co mówiłam  
 ze zbolatej duszy. Uspokoili się, parę razy powtórzył:  
 „mnie Pani ma rację.... ale jestem związany pręys-  
 „gą, porozmówię z Panią, siły mnie opuściły i zaku-  
 „nam się gniewać na siebie, że się wdałem w niepo-  
 „trebną rozmowę.” – Wkrótce wyjechał zostawiając mi  
 adres swej matki abym do niej napisała jeżeli się dowiem  
 że zginął. Następnie mówiła mi Pani K. sąsiadka,  
 że będąc u nich powtarzał, „prędzej bym się śmierci  
 „spodriewał jak tego, że jakas Pani C. przewróci stumie-  
 „nie we mnie i teraz sam nie wiem co mam robić.”  
 Za kilka dni dowiedzieliśmy się że zginął od mordercy.  
 o cem doniosłam jego matce, uniierzając w łiscie  
 co tylko znaleźć mogłam dobrego o jej nieszczśliwym  
 synie. –

3 Grudnia 1863.

..... „Czsto tu zaglądają koczacy, a zwykle ci sami,  
 ogólnie mówią o nich że są to lepsi ludzie, gdy przyje-  
 dą, daje się im wódki i siana, dla koni, a spytawszy się  
 co u Was słychać, jadą dalej, rzadko kiedy robiąc  
 rewizję. Przed kilku dniami zajechato trzech przed-  
 ganek, tym razem ja ich uprzedziłam i wynosząc  
 im wódkę zapytalam, co u nich słychać. Jeden z nich



mtwrszy odpowiada:

„A cóż słychać? Ot biada, czort przyprowadził, żeby to choć zdrowo Bóg odprowadził... Ja ledwie się nie urwę, bo narzeczona moja zachorowała, a dobra i bogata.”

Drugi kozak powiada: „Muszę się tu uganiać, czort wie raczem, a ojciec stary sam i w domu nie ma kto robić.”

Ja im na to powiadam żeby byli dobrej myśli, że dobre w domu zastaną, jeżeli tu nie będą zabijać dobrych ludzi, którzy im nic złego nie zrobili, a gdyby mogli to i dobre by im zrobili, ale nie mogą, bo są w niewoli. Na to jeden z kozaków:

„A bo i prawda, że nie nam nie winni, a jeden młody co go druidy zakłuli, to tak podobny do mojego brata, że aż żal było patrzeć.”

Wam żal, choć tylko przypominał brata, który spokojnie w domu siedzi, a nie żal wam zabijać synów ojców, braci sióstr, mżów żon, a nad biednymi kobietami litości nie macie, a to za to że my kraj swój kochamy, a przecież i wy swój kraj kochacie.

„My bo złości nie mamy, tylko nam kazało być się z waszymi, ale teraz bsdriemy w górę strzelać. Dziękujemy za dobre słowo, niech Pani prosi Boga, aby nas nie zabili i żebyśmy dobrze zastali w domu. Dajcie nam co na pamiątkę i zostanie z Bogiem.”

Nie mając nic przy sobie dałam im medalik  
z srygi go zdejmując i chustkę od nosa. Oni podzięko-  
wali, a jeden odjął pierścionek i dał mi. Byli już  
daleko kiedy <sup>jeszcze</sup> zegnali chustką, wołając „~~Kochajcie~~ Wam.” <sup>Dość</sup> ~~Wam.~~ <sup>Wam.</sup> <sup>10</sup>

10. Grudnia 1863.

„Ja tu kilka egzemplarzy „Książeczki” w dobre  
oddalam rze, szczególnie był tu u nas przez cały  
tydzień jeden z wyższych urzędników Rządu Narodo-  
wego Pan H. który się stykał z głównymi nadzorni-  
kami tegoż rządu i od nich słyszał że Półkownik Karol  
Różycki przestał im wraz z pismem swoim „Książecz-  
kę do rodaków tutaj koniecznie tutaj”, co usłyszawszy  
żądał od nich aby mu takową wraz z jego ~~receptą~~ <sup>listem</sup>  
~~cyfry~~ udrzeli. Na to jeden z nich oświadczył mi że to  
są teoryje Towiańskiego, które są szkodliwe uwarają  
zniszczyć to wszystko. Wtedy zaraz <sup>P. H.</sup> wspominał się  
że „kiedy sami nie widzicie żadnej drogi wyjścia  
w obecnych tak strasznych wypadkach, to nie  
należy Wam z taką pewnością wyrokować o drodze  
ratunku. Ojczyzny, przez tak zastraszonych jej synów  
podawanej, jak Karol Różycki, możecie się mylić  
bo mogą być ludzie wyżsi od Was których nie roz-  
umiecie, więc nie mieliście prawa usuwać mnie  
od porwania tej rzeczy”. Gdy to od niego usłyszałam,  
odtąd wiele w duchu sprawy z nim mówiłam, a gdy  
mi dałam „Książeczkę” przeczytał ją z uwagą od



po czątku do końca i powiedział: „jakże to świsłe  
prawdy, w tym tylko ducha lud nasz Polskę zrozumi-  
mie; gdybym dawniej poznat te prawdy chrześcijań-  
skie, jużbym wiele w tym duchu mógł ustąpić  
ożerynie! Zaraz też napisał do Naczelników Rady  
Narodowego piękny list, w którym im wypruła koryndę  
jaką mu wygradziła odsuwającego od poznania jedy-  
nej drogi ratunku dla Ożeryny, który szerściem  
skądinąd teraz poznat i przekonał się jak wielką  
przez to szkoda Polsce wygradziła; że przyczyną tego  
jest jch zarozumiałość i idące za nią zniżenie.....

Wiele z nim mówiłam gdyż wiele pytań zadawał z  
~~i przysposobiał z życia~~  
~~taśmę się z rachem~~ w każdej prawdzie chrześcijańskiej.”

„Jedna z sąsiadek Pani Ł dowiedziawszy się  
że mam „książeczkę” prosiła mnie o udzielenie tako-  
wej, coz chciała ucygnitować. Znata już ona kilka  
pism Sprawy Bożej drukiem ogłoszonych które bardzo  
trafiały do jej serca i przekonania; wiele z sobą  
mówiłyśmy, jest to osoba pełna życia i cierucia, ma  
liczną rodzinę i od wszystkich bardzo jest poważana.”

„Od Józefa otrzymałam wiadomość z 10 Grudnia  
z Piotrkowa. Bóg Miłosierny z wielu niebezpieczeństw  
wybauć go raczył, szeregów żadnych nie pisze bo  
ostrożność konieczna w naszym położeniu, a tylko  
nadmienia że bardzo czynne życie prowadzi.”

## VI.

Józef J. Wiadomości. S. p. Bolewski. Inne bolesne ciosy

Płockie. Przejście pruskiej granicy.

Do dwóch dniach spędzonych w okolicy Sochaczewa. Dozrekałem się przybycia przyjaciela i dawnego towarzysza w służbie naszej, Józefa Jaworskiego. Spotkałem się z nim w chwili, gdy zbolaty i <sup>całkowicie</sup> wyczerpany energią oburzenie na sądyna Rzecz Bożą wydany przez zniżonego Polaka uchodził z jego domu, mimo że <sup>on go zastraszował</sup> go dąsał się i zapraszał. Dopiero na drodze mogliśmy się swobodnie powitać wśród mnóstwa zapytań o najbliższych sercu naszym i o to wszystko co nam <sup>się przydarzyło</sup> najdroższe. Noc była mroźna a tu ani wiemy <sup>do którego</sup> ~~do którego~~ strony i gdzie się skierować; stanęło na tem iśmy się <sup>po prostu</sup> ~~po prostu~~ udali o dobrą milę drogi do Dzierżawcy probostwa <sup>o dobrą milę drogi</sup> aby go prosić o nocleg. Wśród przywróconej przyjacielskiej rozmowy, ani czuliśmy strachu, ani lekkogodzinnej podróży, a obawa o spotkanie z patrolem korackim i niepowodzenie czy najdroższe gdzieś dać gościć, ani na chwilę nie odejmowała nam swobody. Dzierżawca gościnnie ofiarował nam nocleg mimo że w jednym pokoju aż w sześciu miejscach musieliśmy. Nazajutrz rano odwieziono nas do <sup>określonego</sup> kościoła, gdzie w obszernym domu liczne zastaliśmy towarzyszy wśród którego kilku urzędników z miejscowej organizacji Rządu Narodowego. Tu mieliśmy pracowitą przeprawę szczególnie z jednym z nich porannym krykiem, suchym doktrynerem,



zakonniczym, ~~tem~~ że z Polakiem który bez Boga chce służyć  
 Polsce, nie wspólnego nie mamy. Obecny rozmówca  
 Ksiądz Proboszcz Stańczyk po naszej stronie i odtąd do  
 Niego zwróciliśmy się świadcząc o Sprawie Bożej.  
 Łacny ten kapłan Tęczył się z przedstawianemi prawdami  
 chrześcijańskimi, a narażając w Niedziłę, w przemówie-  
 niu jego do licznie zebranego ludu, czuliśmy pewne  
 przypomnienie tego ducha w jakim były wtórniejsze  
 rozmowy nasze. Kiedy po nabożeństwie lud zabry-  
 mał się około kwiatów, wielkie obawaj mieliśmy  
 pragnienie aby z nimi <sup>po</sup> rozmawiać, ale wgląd aby  
 na samego proboszcza nie ściągając odpowiedzialności,  
 zamilił nam nakazać, bo w tej okolicy jako bliżej  
 Warszawy położonej, większy już był nadwór moskiewski.  
 Złoty zgubnym kierunkiem powstania

pozwolił już dawniej zamiar przedarć się do War-  
 szawy dla przedstąpienia <sup>osobom</sup> ~~nauczycielom~~ Rządu Narodowego  
<sup>na jak</sup> ~~stwierdzenia~~ <sup>przepraszając</sup> ~~którą~~ pod ich przewodnictwem  
 Polska stała, i aby ich werwać do przyjęcia jedynego  
 ratunku w Sprawie Bożej... Teraz od Józefa dowie-  
 działem się, że byli już inni Studzy Sprawy którzy  
 ten tak ważny obowiązek ofiarnie spełnili, w skutek  
 czego ci <sup>prawnicy</sup> ~~nauczyciele~~ wyrwali przed nimi, że nie widzą  
 co dalej czynić, ale do przyjęcia ducha ofiary ze Sprawy  
 Bożej byli nierdolni, i to mnie wstrzymało od wyko-  
 nania mojego zamiaru udania się do nich.

Dwa dni z drogi Józefem razem spędziliśmy, potem

peccato!  
 12 Kosa

wrócić do Warszawy, ja zaś zaraz narażutrz w Ptockie  
się udałem.

Dowiedziałem się od Niego o wszystkich Spółstugach  
Sprawy, o ich czynnościach, z których wiele rozradowało  
duszę naszą, a szczególnie te które w najtrudniejszych  
mierach okolicznościach spełnione zostały nie tylko na polu  
służby w Polsce, ale i względem Rosyi, ~~o~~ nawet w samym  
Petersburgu. Do tych ostatnich należy postawienie tam  
charakteru Polaka i Chrześcijanina przez Nikolaja  
Kulowiecia oficera gwardyi artyleryi ~~w armii rosyjskiej~~,  
który wobec najwyższych urzędników cesarskich, nie rze-  
kając się uczuć polskich, w duchu pisma „Powody dla kło-  
” rnych amnestyi przysię być nie może, ” ~~przekazywał im~~ przekazywał im  
prawdę tak co do Polski potępiającej za grzechy swoje,  
jakoteż Rosyi zarabiającej na pokutę przed Bogiem  
za to co względem nas czyni. Wzywał ich do postępowania  
Bogu w przyszłości Sprawy Bożej; przez którą Polacy <sup>surprizem</sup> ~~przez którą~~ <sup>nie spodziewano</sup> ~~Polacy~~  
odrodzeni <sup>którzy</sup> ~~zawzięci~~ dawna nienawiść do Rządu Rosy-  
jskiego, a zamienili ją na miłość chześcijańską i stali  
się najwierniejszymi <sup>prze miłość dobra morda</sup> ~~poddany~~ <sup>mi</sup> ~~poddany~~  
prawdę od Boga idącą, od której przysięcia lub odruce-  
nia przysięgi Rosyi zależy. Tym sposobem poparł  
on osobście te same prawdy które w tem piśmie  
przedstawione zostały Cesarzowi Alexandrowi II<sup>mu</sup>,  
a to nie oglądając się na wielkie niebezpieczeństwa  
jakie (mu zagrażały) mógł się zrazić do

Było też wielu innych którzy w podobny sposób



ofiarne spełnili przed Radem Rosyjskim świsły obowiązek  
 Sług Sprawy Borej. O Julianie Straszce były już pier-  
 wsze wiadomości jak sturac w oddziale powstańców  
 w Augustowskiem, z nierwykłą pomysłowością szereg  
 wśród towarzysów broni ducha Sprawy Borej. A kiedy  
 potem wrisły do niewoli i stawiony został w Kownie  
 przed Komisyją śledczą, w pełnej szczerości mówi, że  
 jest emigrantem przybyłym na pole walki w tym  
 celu aby jako Sługa Sprawy Borej - spełnić swój  
 obowiązek względem Ojczyzny i względem Radu Ros-  
 yjskiego. Stwierdza <sup>swiad.</sup> swadectwo orem jest ta sprawa  
 dla Polski i dla Rosyi, tak że Łaska Boża trafia do  
 czystego zarodku Rosyjskiego, że ci szdrowiezpodwładni  
 Murawiewa, nie tylko zmiękli i odstąpili go najtagodniej  
 ale byli między nimi i tacy którzy się <sup>mię</sup> ofiarowali uwol-  
 nie go z więzienia). . . . (\*)

Trudno mi wyrazić ile cnijs wdziserności dlatych  
 pracy za cny, którym wskarali Narodowi jedyną  
 drogę wyzwolenia się z jarzma rosyjskiego. Jest to  
 zararem dowid, że Polak może z dusy swej wydobyć  
 ton trafiający do dusy prawego Rosyjanina, i nalej  
 tylko drodze albo Rosyja dobrowolnie przestanie nas  
 cisnąć, albo Bóg skruszy jej siłę jako oporna Woli swej,

(\*) (Przyjęcie pny późniejszem przepisaniu)

W dniu 27 Marca 1865 roku Antoni Andrejowski (ojciec) uwięziony i stawio-  
 ny w Warszawie przed Generalem Trepowem, w tym samym duchu

(\*) Obszerniejsze wiadomości o tem znajduje się w drzewie. Kilk-

alich i dokumentów odnoszących się do dalszych i innych. Tom I. Cz. I

1898. Kraków, Gebethner i Ska (przyp. wyd.)

gdy Polska w pokucie odrodzi się w Chrystusie według narna-  
czenia Bożego i spełni ofiarnie w duchu chrześcijańskim  
obowiązek swój względem narodziła Mary Bożej; ~~bo wtedy~~  
Najwyższy lekarz usunie lekarstwo które nie daje życia  
a tylko niszczy chorobę, skoro ta wyliczona, zostanie."

Nie brakło też i bolesnych, bardzo bolesnych  
wiadomości: jedną z takich była <sup>w Warszawie</sup> ożgonie Drogiego nam  
wzrostkim Brata Ksawerego Bolewskiego. Ucaucie  
dla przyjaciela z długich lat towarzysza a zarazem jednego  
z najwierniejszych towarzyszy. Służby w Sprawie  
Świętej, nie dozwala mi pominąć żadnego szczegółu  
choćby mniej ważnego, z tego co mi o Nim wiadomo.

Wypisuję tu ustęp z ogłoszonego w „Prasie” krakow-  
skiej z 11 Listopada 1863 r. raportu Sółkownika Komu-  
rowskiego, dowodzący oddziału 800 ludzi liczącego:

„... „Po zejściu Soryjka 22<sup>go</sup> Listopada wystąpiłem  
„rano na wszystkie strony rekoniesanse ku nieprzyjacielo-  
„wi. Z tych jeden z siedmiu ludzi złożony pod dowództwem  
„Porucznika Bolewskiego, wpadł na zasadkę. Później

ustnie a potem na piśmie, świadczył o Sprawie Bożej, która  
taka Polska jakoteż Rosyjska według zamiarów Bożych i racjonalnych  
nieprzyjaciół, idących po drogach przeciwnych Chrystusowi, za-  
mieni na dwa bratnie narody w Chrystusie pojeżdżane i spełnia-  
jące święte Jego prawo. Że tak, jak Wola Boża, a przede-  
wszystkiem cyp później stać się to musi...



„wraz z Porucznikiem Bolewskim poległo śmiercią,  
 „walecznych, dwóch tylko z tego rekonesansu ocalało.”  
 „.....” (Przedwzrostkiem zaś winieniem oddać hołd  
 „pamięci Hsawerego Bolewskiego, dawnego wojskowego  
 „i emigranta, który prowadząc podjazd, otkoczony przez  
 „dwie sotnie kozaków, nie ustąpił kroku aby nie napro-  
 „wadzić na nas nieprzyjaciela, i broniąc się do upadłego,  
 „poległ zaszczytnie wraz z pięcioma towarzyszami śmier-  
 „cią walecznych, skutą i rąbany do nieporównania.”

Ustnie opowiadania dodają, że od początku wypra-  
 wy wiały on na siebie ciuwanie nad bezpieczeństwem  
 całego oddziału, sam wzrostkiem placówki rozstawiał  
 i objędrzał, ani na chwilkę nie spoczywając, mimo nadwy-  
 crajnego strudzenia i spłodzenia wielu nowy bersennych.

Rodzice s.p. Hsawerego mieszkali w majątku swoim, me-  
 Łydowie niedaleko Radziejowa, <sup>na</sup> Kujawach, tej kolebce  
 Polski Piastowskiej, tam spędził on młode lata, a później  
 ze szkołą przyjeżdżał na wakacje. Kto zna tę piśkną część  
 kraju naszego, i bliżej poznat dorodny lud tameczny, ten wie,  
 że kujawiak często jest hardy, ale nigdy nie mściwy, że przy  
 szczeroci i dobroci serca, łagry żywioł ruchów i żywioła  
 myśli, że przy wielkiej odwadze i dzielności w boju, odrzuca  
 się głęboką pobożnością. W sąsiednim zaś o dwie mile  
 zaborze pruskim, młot Boga i młotów, Gierzyńny  
 w jedno wielkie i podniosłe zamieniła się u niego urocie,  
 przeciwko któremu wszeteka zaciśnię pruska okazywała się  
 bezsilna. Inaczej też charakteru i przymiotów drogiego

naim brata trudnoby określić, jak tem jednym słowem,  
że był on najwierniejszym przedstawicielem ludu tej  
prastarej i najpiśkniejszej diełnicy Wielkopolski.

Noc powitania listopadowego zastała go jako  
ucznia sześkiej klasy szkoły wojewódzkiej na Lesznie,  
której rektorem był Dziekoniski, zaszczytnie znany z poto-  
nych zasług w wychowaniu młodzieży i dla tego dodano mu  
młodych i najzdolniejszych profesorów aby się pod jego  
kierunkiem kształcili. Cel był osiągnięty i z trzech szkół  
wojewódzkich w Warszawie, ta, najpożniejsza, o pierwszeń-  
stwo ubiegać się mogła. Nie raz słyszałem go opowiadają-  
cego o tej szkole i o tej <sup>wygodnej</sup> pamiętnej nocy, w której on, zaledwie  
18 letni młodzieniec, od pierwszej chwili czynny brał udział  
i jeden z pierwszych uzbroił się w karabin z wziętego stru-  
mem arsenatu. Następnym dni biwakował z młodzieżą,  
uniwersytecką, przy rozpalonych ogniskach na ulicy Szesno,  
do nich <sup>niej</sup> bowiem przyłączyli się starsi uczniowie wszystkich  
szkół warszawskich. Ksawery wrzucił żądzą walki za Oj-  
czyznę, wnet prępięty raził się do Artylerji jako prosty  
kanonier, i <sup>odtąd</sup> nie odstąpił swojego działu, aż póki go rani-  
ły w nieszczęśliwej bitwie pod Ostrolęką; krwio-  
strawiony długo wlec się musiał o własnej sile, zanim się  
dostał na wóz chłopski, którym z opuchłą i nieopatrzoną  
nogą, dopiero w trzy dni dojechał do lazaretu w Warszawie.  
Wyleczenie szczęśliwie się skończyło podjęciem wielkiego palca  
u nogi wtedy właśnie gdy już zbrojne powitanie upadło.

Rozbudzony duch narodowy nie dozwolił tysiącom



najgorętszych obrońców Ojczyzny powstać się z nadzieją, dalszych za nią bojów, ~~ponad nich celi, duszą naterat~~, z nimi też razem udał się do Francji.

Od tam przez długie lata spożywał gorzki chleb tłaćcia dzieląc jego nadzieje i zawiody, aż się doczekał głosu Stugi Bożej wyzywającego do świętej służby w Sprawie Bożej, za którym pociągnął, bo należał do tej garstki tłaćcia która na obczyźnie nie roztrwonila starbów ducha polskiego, a którą Bóg sam wybrał do tego wielkiego zaszczytu.

Stanął on raz <sup>ty</sup> w ~~ty~~ szeregu, całego siebie oddał na służbę dla tryumfu Chrystusa i wybawienia Ojczyzny, i od tam trwał nieruchliwy w tej służbie, ~~(bo wiara, siła, ofiary składa~~ nej przed Bogiem ~~promował i w przekonanie zamieniał.~~

Na takie wykrwanie trzeba było wielkiego zasobu siły chrześcijańskiej, bo w tę garstkę wiernych Stug Sprawy Bożej, wciąż uderzały poriski od zwaśnionych między sobą partyi emigracyi, w tem tyłko zgodnych aby Rzecz Bożą, oświecić i potępić, a jej wyznawców wymyślonemi baśniami zohydzić.

W takich wypadkach On który przedtem ~~każde przeciw sobie~~ uchylbienia, gołwio był pojedyńkiem dochodzić, tu umiał wycisnąć się, własną obracę za rzecz błagą powryłać, a tem skuteczniej ująć się za obracę Bożą. (To też nie brak dowodów że samienia lepszej części emigracyi były zaniepokojone tą Sprawą, a do tego świadectwem takich jak On a innych z raciości charakteru i miłości Ojczyzny, skutecznie się przyczyniały.) Ale dla tak gorąco spragnionych czynnej dla Polskiej służby, większą nierównie było przeciwnością zwalczanie







~~czego mam zamiar dopełnić w dalszym ciągu mojego opowiadania.~~

W końcu dowiedziałem się od Józefa J. że Józef Niedziński również jak my przybyły z Paryża, w tym samym celu spełnienia naszego obowiązku Sługi Sprawy wśród rodaków, został mianowany w dniu 2 Listopada 1863 r. po rozbiu w Augustowskiem oddziale powstańców w którym wraz z Julianem Straską służyli. Stawiony przed sądem wojennym również z podziadnych Murawiewa złoty, nie zaparł się uznać Polaka Sługi Sprawy, stając w zupełnej z nim szeregami, ~~minęło~~ w Białymostku zostało bardzo surowo bo do katorżnych robot w Syberyi. Wątpliwego zdrowia, wielką w sercach kochających go budzi obawę czy zniesie trudy ~~tak strasznego~~ transportu więźniów w odległe strony Syberyi. ~~Cud tylko~~ Miłosierdzia Bożego <sup>złoty</sup> białe go może o które dla drogiego nam brata z głębi duszy naszych błagamy. <sup>W tak</sup>

Tak w krótkim czasie, jakie boleśnie przerwały się szeregi szeregi najbliższych przyjaciół, jednocią, celu, jednocią, dżienia, przy codziennem prawie stykaniu się przez długie lata, tak ściśle z sobą potężonych. -

A teraz powracam do mojej w Płockie podróży. W sam dzień wigilii Bożego Narodzenia przewiozłszy się promem przez Wisłę pod Wyszogrodem, udałem się piero do wsi P. gdzie mieszkała ciotka moja z swym synem.

P.W. <sup>po 12 latach</sup>  
+ (1) wrócił do kraju <sup>z synem</sup> ~~z synem~~ <sup>z synem</sup> ~~z synem~~  
1901 r.



Zmyliłem drogę i blisko dwie mile idąc w nocy po nien-  
 iartym śniegu, mocno (byłem) strudzony gdy mi stanął  
 blisko domu, myślałem nad tem aby moje przybycie do  
 ukochanych krewnych nie naraziło ich przed ~~razem~~  
 rosyjskim. Udało mi się wejść niepostrzeżenie do dwor-  
 na gdzie mnie spotkało najczulsze powitanie. po-  
 przento dwudziestoletniemu niewidzeniu. Siedmiego  
 wieku ciotka i jej syn, teraz już człowiek dojrzały  
 nie wiedzieli jak mnie ugwościć, a że domownicy byli  
 im ryerliwi i nieraź dali tego dowód przy szukaniu  
 powstanców we dworze, więc choć nie łatwo było  
 rzecz wy tłumaczyć im tak nierwykłe odwiedziny  
 jakiegoś obraźnika aż z Częstochowy, a tem mniej  
 tak serdeczne przyjsie go, wszystko to jednak dało się  
 tak ułożyć, żeśmy z tej Strony żadnej nie mieli obawy.  
 Tyle wspomnień i uroku nas tęczyło, bo dom kocha-  
 nych wyjątkowo był w młodości mojej jakby drugim  
 domem rodzicielskim, to też wśród oryginalnej rozmowy  
 mimo podeszłego wieku ciotki i mojego strudzenia  
 do półna w noc ~~spędziliśmy~~. Dowiedziałem się  
 że w tej okolicy wszyscy właściciele ziemscy po wybu-  
 chu powstania chcieli wsiąść na konie i stanąć na  
 czele swych włościan, którzy latwie do tego byli goto-  
 wi, ale że rozporządzenie Rady Narodowej, naka-  
 zało im zamiast takiego zbrojnego powstania, uorga-  
 nizowanie cywilnych władz Rady narodowej; że  
 obecnie niema żadnych oddziałów powstających w ich

cholic, natomiast drobne podjazdy rosyjskie z kilku  
koraków złotone, kracie, swobodnie po krajach.

Sześć dni w ich domu spędziłem w ciągu których  
czytałem „Księżeczkę” przy czem robili wiele pytań,  
bo sędziwa ciotka pobożna a niekterykalna, nabierała  
życia wśród takich formów, <sup>że</sup> wreszcie się <sup>zaczęła</sup> tężyć, na  
jednym tylko punkcie nienawiści do Rosyjan zwyciężyć  
się nie mogła, co mnie bardzo bolało. Brat takie okazy  
wał głębsze pojmowanie ducha Sprawy, sam nawet  
podał mi myśl abyśmy z Księżeczką do jego sąsiadów  
<sup>z sąsiadów</sup> jechali, co spełniłem, ale bardzo słaby <sup>z braci</sup> malarzem ~~malare~~  
nie; ludzie dobrzy, ale nierozbudzeni, mimo gory obecnych  
wypadków. Przybyła także odwiedzić mnie młoda sio-  
strzenica Wanda, która pierwszy raz widziałem, ta  
przeciwie, żyjąca i nad wiek swojej czująca nadzwyczaj-  
ność bolesnej operacji przez jaką naród nasz przecho-  
dzi, dawata ruch na każdą postyrana prawdę, a w kon-  
cu formowy z cieniem przewidział „czemież, dawniej  
„tej świętej Sprawy nie znałam” ~~nie była bym tak~~  
„~~stojak~~ jak jestem”. Nie miałem czasu czytać z nią  
„Księżeczki”, ale mieć ją będzie od brata. Któremu  
przedostatni egzemplarz zostawiłem.

W tym czasie stanowczo pociąłem że powinienem  
już kraj opuścić, <sup>Konarski</sup> ale zamiast wracać przez krakowskie,  
jak to dawniej zamiarzałem, pruską przejść granicę,  
wczem brat gorliwie mi dopomógł i całą drogę w tę



stronę obmyślił. Wypadło mu w tym interesie wyjechać, a ja w czasie jego nieobecności udałem się z moją skrynką na powieśle. Tam chodząc po wsiach zaszedłem do proboszcza we wsi K... sprzedaje mi kilka obrazków i skapulary, a ksiądz pyta czy poświęcałem?

Tak, odpowiadam i przez bardzo świętobliwe go kapłana, który wiele ofiar składa dla swych parafian i w krótkim czasie wysoko ich podniosł.

Ksiądz na to: „Wszyscy księża to samo czynią.”

Odpowiadam: Wiele jednakże światła przeszedłem, a tak gorliwego pracownika w twinnicy Pańskiej nie spotkałem; a jakże ich potrzeba w tym czasie, aby nas słowem i przykładem do pojednania z Bogiem i do pokuty doprowadzili, iżby miśrceśliwy naród nasz znalazł Miłosierdzie wśród nieustających kar Bożych.

Tu ksiądz przerwał mi z przestrachem że kora ków tylko patrzeć, widocznie poznał że jestem przebrany za obraźnika, a cieni nieberpięczeństwa (z) mojej u niego obecności sprawił, że mnie jaknajspieszniej <sup>pośpiesznie</sup> odprawił, chociaż mu swój legalny paszport pokazałem i zapewniłem że często koraków spotykam.

Tak ~~odprawiony~~ <sup>przeprawiony</sup> za Nlebanii, choć byłem już podróżą strudzony, musiałem iść dalej do innej wsi, zachodząc do chaty gospodarzy, gdzie wśród ciemności swobodnym. Pod wieczór wróciłem do tej samej wsi,

ale już starannie omijając plebaniją i rozrzedłem do  
 jednego gospodarza. Po zwykłym a tak siviżtem powita-  
 nia <sup>nie</sup> ~~nie~~ „Niech bódrie pochwalony Jezu Chrystus”,  
 prosił o nocleg <sup>na nocleg</sup> ~~na nocleg~~ <sup>z gościnną</sup> ~~z gościnną~~ <sup>przejazd</sup> ~~przejazd~~,  
 a potem dodał ~~gospodarz~~ : „choć to teraz bardzo  
 „niebezpiecznie do domu obcego przyjmować, ale jakieby  
 „można odmówić schronienia temu, co go nigdzie  
 „nie ma.” — Uspokoilem go, mówiąc że mam dobry  
 paszport. — Tu mi przebiegło w myśli pytanie  
 kto w tej wsi chrześcijaninem? Ksiądz, czy ten chłop  
 wchodzący w położenie bliźniego. — Do pora w noc  
 trwała rozmowa podzielana przez całą rodzinę, z budo-  
 waniem się <sup>ich</sup> ~~ich~~ <sup>fraszki</sup> ~~fraszki~~ chrześcijańskiego o przysłowi Księga;  
 mówiłem o Mściu Bożym, a świadectwo moje było re-  
 czą dla Boga przysięgą. Mówiłem o nadzwyczajnej  
 Łasce i pocieszeniu dla garnących się do Chrystusa  
 Pana; o karach Bożych na opornych, <sup>na co</sup> ~~na co~~ <sup>wszystko to</sup> ~~wszystko to  
<sup>każde ich poru-</sup> ~~gospodarz~~ : „Kiedy ten siviży człowiek torowa-  
 „do <sup>każde ich poru-</sup> ~~każde ich poru- <sup>patu.</sup> ~~patu.~~  
 „<sup>chłopa</sup> ~~chłopa~~ <sup>rewolucja</sup> ~~rewolucja~~ się to już jest prawda która od samego  
 „Boga idzie.” Kiedy zaś dotknątem grzechu zawieści  
<sup>chłopa</sup> ~~chłopa~~ <sup>przeciw</sup> ~~przeciw Panom, z ubolewaniem opowiedział goso-  
 darz jak tego roku na wiosnę podpaloneo jednego  
 pana w sąsiedztwie, jak nie tylko wrystkie zabudo-  
 wania spłonęły, ale i wiele bydła i koni żywcem się  
 w ogniu popaliło; niektóre konie strasznie popa-  
 rzone wybiegły, aż się ile człowiekowi robiło patrzeć  
 jak potem blakaty się po zbożach przepalone do~~~~~~



wonstrnoici.... Zle się dzieje (mówił) ludzie sumienia  
nie mają, to wielki grzech taką kzywę robić rozterciać...

Narazem brat powiedział i sam mnie odwiózł do  
Krewnego, który równo towarzyszył mi aż pod samą prus-  
ką granicę do mającego mnie właściciela ziemskiego, ma-  
jącego wptę w całej okolicy; powierzył krewni w dobre  
oddali mnie rsie. Granica była mocno przez koraków  
strzeżona, z tego powodu musiałem kilka dni przeczekać,  
zanim obmyślano najdogodniejszy sposób jej przejścia.

Było to dnia 6 Stycznia 1864 roku w Świsło  
Treich kwoli: odwieziono mnie do folwarku tuż nad gra-  
nicą, polskiego, w którym mieszkał ekonom uprzedzo-  
ny już o moim przybyciu. Przed chwilą byli u niego  
koracy dopytując się naturalcywie wzystkich miejscowych  
ludzi czy niema kogo obcego. Bóg usłucha raczył, że  
te kilka minut późniejszego od nich przybycia, ocalił  
mnie. Gdy się już dobrze ściemniło, wysłisimy z ekono-  
mem, przez nikogo niepostrzeżeni, wprost na pole  
grubo śniegiem pokryte. Tak idąc z kwadrans, mocno  
byłem zmęczony, bo miałem na sobie, oprócz kożucha,  
ciężkie barany i nie mogłem za nim podążyć, co  
widząc, powierzył ten człowiek odebrał barany odemnie  
i skierowaliśmy się tuż pod las, <sup>nad samą granicą</sup> ~~teraz~~ <sup>pry</sup> się-  
le księżyc, na którym, jak mówił doświadczony ten prze-  
wodnik, padający cień nasz jest niewidzialny, <sup>pry</sup> prze-  
ciwnie w otwartym polu na śniegu, cień taki z daleka

spostrzedz można. Tak idąc nad lasem z jaskie 10  
 minut, przeszliśmy przez szeroką ścieżkę mocno kołskie  
 mi kopytami ubitą, przez ustawienie krzących <sup>(po niej)</sup> ko-  
 raków; było to przejście samej granicy. Łucny  
 mój przewodnik, nie zważając na własne niebezpie-  
 czeństwo, doprowadził mnie do utartej drogi, prosto  
 do pruskiej wsi wiodącej, a już znacznie od granicy od-  
 dalonej, bo inaczej, jak mówił, mógłbym Tatów zbitnie  
 i wpadł na koraków. Serdecznie się z nim pożegnawszy  
 spoczęłem przy drodze ściewony raz swobodnie odetchną-  
 łem po dwóch miesiącach i siedmiu dniach pobytu mo-  
 jego w Królestwie. Szczególnym zdarzeniem Bożem,  
 była to rocznica śmierci s. p. Ojca mojego, nie tylko  
 co do dnia, ale i co do godziny, w której granicę przecho-  
 dząc, w rozręczeniu odnosłem się do Ducha Świętego,  
 co ponawiając, zardorem gorąco dziękowałem Bogu,  
 że mnie z tylu przebytych niebezpieczeństw wybawił  
 raczył. Chwilę odpocząwszy, choć strudzony, szersili  
 więc do pruskiej wsi dalszą.



## VII.

## Wyjątki z listów do rodziny

Uspokojenie ludu. Spotkanie z Bracią. Os. p. Gustawie Potkańskim. Bolesne przejście z doktrynerem a potem w Tilsztorze. Do Romualdów. Ziemi Świętej. Odwiedziny <sup>u</sup> Józefa Paszkie wicza. Z Drezna, o wycieczce do Krakowa.

Dąbrówno, Prusy Wschodnie.

Hotel Mrongovius, 10 Stycznia 1864.

W lakcie ~~czuci~~ <sup>czuci</sup> Was witam jak gdybym z innego powracał świata, bo przez czas dwiesięcio tygodniowego pobytu mojego w kongresowie, codziennie byłem wśród takich niebezpieczeństw, że m się uważałem za bliższego wieczności a niżeli życia na tym świecie. Na każdym kroku cudownej opieki Boskiej doznawałem, modlitwa „Pod Twoją obronę uciekam się” była we wszystkich niebezpieczeństwach jedyną obroną i ciągłą pociechą duszy mojej. Dziękuję więc z Wami czuciem miłości mojej i uwielbieniem niezmiernego Miłosierdzia Bożego nademną, i dziękuję Wam i każdemu z drogich braci naszych którzyście wstępnieniem Waszem do Boga pomoc niewidomą niesli. Nie zaniedbywałem też nigdy rzeczy ziemskiej przewrotności tyczących i na tem polu zawsze coś miałem stosownie do okoliczności wysnute, nigdy nie znajdowałem się bez świadectwa, a także wtem czuci że i najlepsze według praw ziemskich niczem jest w obec kierunków z Wyżej nakreślonego.

Przebyłem już Województwo, to jest krakowskie,  
 część sandomierskiego, część kaliskiego, Małopolskie  
 i Polesie i wszędzie z ludem naszym jako Stuga Sprawy  
 stykając się, wszędzie braci jedno z nami cierpiących  
 i dzielących spotykałem, a to mimo pozornych różnic  
 w usposobieniu ich co do obecnych ruchów w kraju.  
 W ruchach tych nie ma już nic z Ojczyzny chrześcijań-  
 skiej, niebieskiej, którą chłop polski w duchu swoim  
 nosi, a nie znajdując tej Ojczyzny, nie przykładając  
 swej ręki do powstania które obecnie stało się tylko  
 bolesną operacją, dopuszczoną od Boga dla oczysz-  
 czenia i pokuty wyższych klas narodu. Mimo to  
 lud nasz bardzo wewnętrznie jest zafasowany, i według  
 serca mojego przewyższa (on) tym frasunkiem (wewnętrz-  
 nym, pracując i smucąc w duchu z przyrzeczy tych  
 ruchów) te nawet klasy narodu, które najboleśniej  
 do tego frasunku są budzone. Wszędzie Rząd rosyj-  
 ski, o ile jest srogim względem klas wyższych, o tyle  
 łagodnym, co do rołosian, od których wymaga, aby  
 powstanców chwytali, ale nato wszędzie soltyse,  
 olowarcie i z wielką siłą, swego ndziału odmawiają.  
 Są okolice w których gospodarze u siebie na kwaterach  
 powstanców z koniami przechowują, były wypadki że  
 kozacy najechawszy wieś bili chłopów niemiłosiernie,  
 aby wymusić wskazanie powstanców, mimo to jednak  
 ani słowa nie rzekli i schronionych u siebie ocalili.  
 Były też okolice jak np. Księstwo Łowickie, gdzie



wręscy już wstąpienie oświadczyli gotowości do walki, ale po przejściu oddziału powstańców, widząc ich bezbożność wręscy się cofnęli. Z tej samej przyczyny w wielu okolicach odstąpienie od ruchów zostali, a to w stopniu że Moskale swoimi nargiwali smucąc się lub radując wraz z nimi, ale i ci powstają, niepewni swojego widzenia. „Niech Bóg tym pomaga który chce dobrego”. Mimo że obecnie powstanie bardzo jest słabe tak moralnie jak materialnie, a jednak lud wiejski daleko jest życzliwszy ruchom niż dawniej. Jest to zaprzeczeniem tym którzy twierdzą że dla chłopów naszego aby go uzyskać trzeba siły materialnej. To zaś skłonienie stąd jedynie pochodzi że po tych ciężkich klęskach od jedenasta miesiący, jest obecnie zmiana która się we wnętrzu każdego odbywa, stąd to zbliżenie do Ojczyzny chrześcijańskiej w klasach wyższych, zbliżenie też polskiego ludu do ruchów narodowych sprawiło. A słysząc to od wielu że gwałtownie do tej odmiany wnętrza swojego są pobudzani, a to wśród bolesnych rani, bo co o sobie pisałem, to dziś dotyka każdego mieszkańca biednej naszej Ojczyzny, że każdy kładąc się spać pomyśleć musi czy jutra dożeka.

Jedynym celem moim było pełnienie naszej apostołskiej powinności, stąd wśródnie wstąpienie o Meim Bożym i o Sprawie Bożej oświadczyłem czytając sam „Książeczkę”. Wśródnie ucieczenie Krezy

Bożej zmatulem, nigdzie, ale to nigdzie sądu z wyjąt-  
kiem jednego powstańca. Sześć tylko miałem exempla-  
ry księżęce i z tych pięć zostawiłem w ręku tych  
co się głębiej zespolicili, i dla pomocy w szerzeniu prawdy  
Sprawy. Są o nią prosili.

Po do Krądn Narodowego idzie on gwałtownym  
krokiem do upadku, w Królestwie powzięte jest przeciw  
niemu oburzenie za fałszywy kierunek, nawet dawni  
zwolennicy teraz go śmiało krytykują.

Jakim sposobem tu jestem? Czułem że się tu  
udać powinienem, miałem na to znaki wyraźne.

Dąbrówno po niemiecku Gilgenburg, leży już w Prusach  
Wschodnich, za polskich czasów Prusami księżęciami zwa-  
nych, gdzie lud jest marurski, niegdys przymoc, na  
protestantyzm nawrócony. Mimo to mieszkańcy tego  
niewielkiego ale porządnego miasteczka są nam bardzo  
przychylni, i wielu powstańców jakiś czas swobodnie  
wśród nich znalazło schronienie. Z przyległych jednakże  
miast, których ludność jest polska i katolicka, Prusacy  
przed tygodniem wydali kilkunastu powstańców Mosk-  
loin, którzy kilku natychmiast rozstrzelali, a teraz  
władze pruskie aresztują tam wychodźców, albo też naka-  
zują im w głąb kraju ustępować. W tem wyrznięciu  
nie ma żadnych praw statych, i tak jak w Polsce, tak  
i tu, spełniają się tylko wyroki Boże; zdaje się jednak  
że w Dąbrównie które Prusacy za swój kraj rodzinny uwa-  
żają, mniej jest niebezpieczeństwa dla wychodźców,



przynajmniej dotąd żadnego z nich nie wydalono. Spotka-  
tem tu już kilku ziemków i z nimi staję w moim charak-  
terze, są dobre usposobieni. Jestem tu niedaleko Felixów  
ale wątpię czy będę mógł z nimi się widzieć, a to dla  
tego że w Brodnicy bardzo naszych prześladyją. Wkto-  
rą stronę i kiedy stąd wyruszę ciemny dotąd jestem.

Powiat Łębański Pruszy Zachodnie  
Bielice, 3 Lutego 1864r.

Do Matki Łony (w Łarycha)

List drogiej Matki odebrałem w chwili wielkiego sieroctwa  
wśród ludzi z którymi kilkanaście godzin przebyć pod jed-  
nym dachem byłem zmuszony. Strwożony w duchu i kru-  
szący się przed Bogiem odbieram pociechę dla serca i rasi-  
tek dla duszy w spółcie ducha Waszego, za co drogiej Matce dosyć  
podziękować nie umiem.

Spragniony rozmowy bratniej i wiadomości o całej  
naszej rodzinie, trzy razy dla skomunikowania się z Felixem  
udaawałem się do Brodnicy, i za każdym razem będąc ostre-  
żony o grojącem tam niebezpieczeństwie, z drogi wracałem  
aż w końcu znalazła się sposobność żeśmy z sobą cały  
dzień przebyli a nawet i noc na wspólnej wymianie  
naszych myśli i uczuć i opowiadanie doznanych przygód.  
Dniem wprzód przybyłem do Józefa Porzanińskiego, który po  
odniesionej ranie dostał się szczęśliwie za granicę do domu  
Panstwa Wybickich pod Brodnica, i tam starannie pielęgno-  
wany wyleczył się już zupełnie. Zastatem u Niego braci

jego Stefana i Damiana a nadto siostrę ich Justynę; już  
 od kilkunastu lat nigdy się tak całe ich rodzeństwo nie zebra-  
 ło, a połączone nie tylko związkiem najbliższym jako dzieci  
 jednych rodziców, ale jednocią, celu życia w Sprawie Bożej,  
 bo i Damian najmłodszy zaczyna pod ich wpływem głębiej  
 Rzec Bożą brać do sumienia swojego. Witaliśmy się jak  
 ludzie co już do innego należeli świata, a tylko nadmiarem  
 Miłosierdzia Bożego ocaleni: Nigdy nie <sup>dotychczas w życiu</sup> ~~nie miałem~~ <sup>nie miałem</sup> ~~pojęcia~~ <sup>pojęcia</sup>  
 co to jest spotkać się z Braciemi po tak długim osamotnie-  
 niu, ile to radości i wzajemnej pomocy dla dusz spragnio-  
 nych spółki, wykwitu i życia w tej sferze chrześcijańskiej  
 do której ~~choć w ciastce~~ przez Najdroższego Przewodnika  
 naszego zostaliśmy wprowadzeni. Przez trzy dni ~~które~~  
 razem spędziliśmy <sup>one</sup> ~~zornatem~~ <sup>(z tym całym)</sup> wysłaliśmy w Sprawie Bożej  
 pisma, a między temi słowa Ojca do nas, i z niemi  
 jako ze skarbem najdroższym odtąd się nie rozstaję,  
 bo wiele z nich czerpię zasilku do przebijania chmur  
 któremi tu w Prusach jesteśmy wszyscy otoczeni ~~w stopniu~~  
 jakiego nigdzie na ziemi polskiej ~~nie istnieje~~. Wiele  
~~w tym duchu, bodec razem rozmawialiśmy, a skutkiem tego~~  
~~brat Stefan uwal się na samotność, czego mówić nie potrzebuje~~  
~~zanima cokolwiek w nowym kierunku na zewnątrz rozpor-~~  
~~nie. Wszyscy to brujemy że grunt tutejszy jeszcze jest nieupra-~~  
~~wiony, dobrowolna zaś bezczynność z naszej strony ciężkim~~  
~~była by grzechem, stąd wszyscy poculiśmy potrzebę preta-~~  
~~mania oficera, tej precyzyjności; mówiłem to braciom że~~  
~~być rezydentem jest to paradyja naszego powołania.~~



Tu dowiedziałem się o śmierci

s.p. Gustawia Potkańskiego. Opowiadał mi Józef Por-  
 nański że od wyjazdu z Zurichu, po pożegnaniu Najdroż-  
 szego Przewodnika naszego na grobie Kościuszki w Żukowku,  
 razem odbywając drogę, razem też najpierwsi ze Sług Spra-  
 wy <sup>do Polski</sup> przedostali się do Płocka. Tam wspólnie w charakte-  
 re Sług Sprawy pracować usiłovali, wielu rodakom  
 o Sprawie Bożej świadczyli i księżeczkę czytali, szukając  
~~ich~~ <sup>ich</sup> spółkę w ucrzeniu prawd chrześcijańskich i przyjsin  
 ich dla ratowania Ojczyzny. że zastawry tam formujący się  
 oddział powstańców, obadwaj jako prości żołnierze w tym  
 oddziale służbę przyjsli. Tam wśród towarzysów broni  
 s.p. Gustaw znalazł u wielu spółkę w chrześcijańskim dąże-  
 niu swoim, a u innych miłość i szacunek. Gdy wresz-  
 cie oddział ich nie mogąc dłużej opierać się przewarinnym  
 siłom rosyjskim, rozpuszczony został na kwaterę, ~~wtedy~~  
 Gustaw nie przedstawiał niciej usług swoich rodakom. Jakoż  
 sam spotkał ludzi którzy od Niego Sprawę Bożą re-  
 czać przyjsli i za jej wyznawców siebie poczytywali. ~~że~~  
~~w tym czasie~~ <sup>Gdy</sup> nie wiedzieli obadwaj co dalej czynić, ~~pona-  
 wiając o skuteczności walki w ich okolicy, a wtedy s.p. Gustaw~~  
 powiedziać do Józefa; <sup>zabrać racjonalny</sup> spróbujmy, ~~jeżeli raz~~ <sup>jeżeli raz</sup> uformować oddział,  
 na co on się zgodził i obadwaj czynnie się do tego zabrali,  
 w ~~skutku~~ <sup>skutku</sup> czego Gustawowi oddano pluton ułanów, Józef zaś  
 prostym powstał żołnierzem. Lubił tamtejszy bandro spry-  
 jat powstanie ale nie wierzył w jego powodzenie: kiedy  
 raz przez wieś przechodzili, stojąca przed chatą gospodyni  
 oderwała się patrząc zainic na nich „ Gdzie wy idziecie

W dniu 14 października

biedaki, gdzie wy idziecie... "Nastąpiło spotkanie ich oddzia-  
Tu ~~w niezwykłym~~ <sup>z ~~Askanian~~</sup> dniu 14 Października 1863 r. s. p. Gustaw  
spotręga że Półkownik Lencisa (oficer z Legijonu Garbal-  
diego) w wielkiem niebezpieczeństwie od nacierających  
na niego koraków; spieszy mu na pomoc i ucala go,  
głównie w jego obronie ugodzony kulą w czoło. Józef był tuż obok  
niego, pełniący łancz rdołał mimo ciężkiej rany ująć na rączy  
koniu przed ścigającymi go z rajadłami korakami. Przyja-  
ciele s. p. Gustawa nie bez narażenia się na odpowiedzialność  
przed rosyjskimi władzami, zdolali zwłoki jego pochować  
na cmentarzu w Zieloniu, umieszczając na mogile prosty  
krzyż z napisem nazwiska i daty. Żałowałem że nie mogłem  
być na jego grobie <sup>choć w bawiliem</sup> ~~być~~ w tamtej okolicy <sup>z był</sup> ~~(z kółkiem na) krótko~~.  
a jednak wielu spotykałem którzy go ze złości dla jego charak-  
tem wspominali; <sup>z ~~Askanian~~</sup> ~~to są~~ <sup>z ~~Askanian~~</sup> ~~tu~~ <sup>z ~~Askanian~~</sup> dawnych jego towa-  
ryszów powstania, a między nimi Półkownika Lencisa, z którym  
którego w Libawie spotkałem ~~z ~~Askanian~~~~ <sup>z ~~Askanian~~</sup>.

Przypominam jedną okoliczność dającą pojąć głębo-  
kie a potężne uczucie tego drogiego nam Brata. Kiedyśmy  
mieszkali w Nanterre, przybył do nas z Paryża przywioząc  
urobiony własnymi rękami model ołtarza w St. Severin,  
wystawionego przez s. p. brata Edwarda Geryera w celu ucie-  
nia wizerunku Najświętszej Panny, zawieszono go w opuszczo-  
nej wówczas kaplicy tego kościoła, przez Najdroższego nam  
Śługi Borego, w cieniu drogi Matka, jako dzieła Jego ofiary  
towarzystwa, tak czynny wtedy wiśla udrzał. Oboj s. p.  
Gustaw pragnął aby ten model ołtarza w St. Severin ofiarować



Jemu, któremu zawdzięczamy sam obraz tyle nam  
 drogi wspomnieniami doznanych przed nim Łask Bo-  
 żych w czasie długich lat tużactwa w Paryżu przez nas  
 spędzonych. Nie śmiał on jednak daru swojego ubożego  
 według ziemskich pojąć, choć tak bogatego pobożnem jego  
 wytkaniem urnać za właściwy, i w tej obawie swojej przyje-  
 chał nas się poradzić. Dopiero gdy uzyskał gorącą spółkę,  
 naszą, w zamiarze swoim, ośmielił się zawieść do Zurich ten  
 dar swój tak wysoko oceniony przez Najdroższego Ojca i  
 przez Was wszystkich najbliższych Jego towarzyszy, że się  
 stał podstawą kapliczki w tym małym polowiku obok  
 Jego mieszkania, tak nam wystąpił drogiej. A wieleż  
 to razy sam modłać się przed tym wizerunkiem Matki  
 Najświętszej w tej kapliczce, cudownych Łask Bożych  
 doznałem, i dziś pragnę abym tak samo jak tam błaga-  
 łem o Miłosierdzie Matki Miłosierdzia, przed wyjazdem  
 do kraju, mógł za powrotem powtórzyć dziękczynną  
 modlitwę za moje wybatwienie, bo tak dla mnie jako  
 dla wielu, to miejsce uświęcone modlitwą Sługi Bożego  
 i ten ołtarzyk z wizerunkiem Matki Najświętszej, nie  
 przestaje w duszy rozrzuconionej jaśnieć cudownym  
 blaskiem doznanych przed nim Łask Bożych. Zamilcei-  
 lo nie mogłem tych wspomnień dających mi pobudkę  
 do spółki z duchem drogiego nam Brata.

Ja bardzo krótkie życie w tej okolicy dotąd spędziłem.

Dwa tu są żywioły, <sup>miejscowi</sup> jeden ~~miejscowy~~, a drugi wychodzący.  
 Sud tutejszy duszą i ciałem do kościoła katolickiego przy-  
 wiązany, racyna się budzić ze snu drugiego i <sup>z tej miłości</sup> ~~z tej miłości~~  
~~dla Boga~~ ku Polsce się zwraca coraz wyraźniej. Pod  
 względem politycznym, postępek to klasie wyższej <sup>4</sup> ~~nadwyżce~~ <sup>widoczny</sup>  
 my, bo przed kilkunastu laty byliśmy tacy co ~~nie~~ <sup>wiedzieli</sup> że  
 są Polakami, ~~ale z przejściem granicy~~ <sup>ale jakie mało</sup> ~~którzy się frasznek~~ <sup>wiały i garścien</sup>  
~~i garnięcie do Boga~~. O ile w <sup>Królestwie</sup> ~~kraju~~ <sup>napotykałem</sup> niekiedy <sup>się do Boga</sup>  
 na wrażliwość już usiew z prac Braci naszych, szczególnie <sup>u Klary</sup>  
 nie Józefa P. i Gustawa, tu przeciwnie sąd z góry na  
 prawdy zostanie dla ratunku naszego - <sup>zinał się mój</sup>

Byłem raz wśród licznego Towarzystwa złożonego  
 z kilku rodzin miejscowych właścicieli ziemskich których  
 dawniej znałem jeszcze z roku 1846<sup>go</sup>, a nadto z kilku  
 urzędników Rządu Narodowego, bo ci w Prusach zachod-  
 nych jeszcze urzędowanie swoje <sup>przebiegają</sup>, i z kilku  
 powiatniców. Zbytek w przyszłości tem bardziej rażącej  
 że właściciel pięknego majątku przyjmujący nas, goni  
 ostudkami, Panie wystrojone, lekkość i płaskie dowcipy  
 jakiegoś pana K. Górnanicyka, doktora filozofii, wszystko  
 to składało się na bezduszną, całością tak sprzeczną z drisioj  
 szem połączeniem. Przyjęcie to musiałem zapamiętać nad ob-  
 rzuceniem które we mnie wrzało, zanim zacząłem opowiadać  
 o tych pełnych grozy wypadkach, na które w Królestwie patra-  
 tem: o spalonym Młochowie, o transporcie rannych w obo-  
 licach Pabianic, ... a <sup>nie</sup> ~~który~~ <sup>je to zrobiło</sup> ~~wszystcy~~ <sup>przez</sup> ~~do~~ <sup>między</sup> ~~trudzie~~ <sup>z</sup> ~~skupienie~~,  
 dodaje: o codienne wypadki wśród których żyją bracia



nasz za kordonem, tuż obok nas, oto kary Boże które nas tak gwałtownie do Boga zwracają. Na To owi Pernani  
cryk:

„A kto tam wie że istnieją jakie kary Boże?”

Odpowiadam: A niedziwiedź czy wie że istnieje kaganiec?  
A jednak gdy mu go cłowiek zabił musi iść według jego  
woli. Tak Polak zniony, wśród kar Bożych prędzej czy  
później poruszy dursz swoją, ukorzy się przed Bogiem,  
podniesie się ze zniesienia swojego. . .

Odtąd inne wśród ogólnego skupienia nastąpi uspo-  
kowanie, a zadowolony Pernaniayk nie tylko zamilkł, ale już  
potem nie przeskadał. W tym Duchu wiścej jeszcze mówi  
tem, ale sprawy nie dotykając, wiedząc że są pomiędzy  
nimi tacy którzy Rzecz Bożą osądzi.

Z takim sądem napróżd już powziętym spotkałem  
się bsdac u Księżu Reformatorów w klasztorze słynnym  
z odpustów na tę całą okolice, w Łąkach pod Nowem miastem.  
Znając tam <sup>z wyjątkiem</sup> największe oburzenie i podeptanie tej praw-  
dy, że Bóg nas karze za winy nasze, że przeto żadna klasa  
w Narodzie nie ma prawa wybiegać się od strachy i rachun-  
ku sumienia przed Bogiem, bo tylko przez prawdziwą po-  
kulę możemy wyjednać Miłosierdzie Boże. <sup>Pernaniayk</sup> A to tylko  
spółka że szlachta winna, a Księża utrzymywali że to  
juz są skazani <sup>na</sup> zastracenie w których niema nawet  
co mówić; ale że Duchowieństwo w pełni swojej obowiąz

zek spełniło, bo nawet wypadki lutowe ich były dziełem.  
 Potem nagle przeszli do potępienia „Powodów” Łąc Słi-  
 gi Sprawy i nazywając heretykami: Jak żyję takiej prze-  
 prawy nie miałem, bo byłem sam wśród kilkudziesięciu  
 rozchukanych z tym duchem mnichów. Całem jestestwem  
 garnąc się do Boga, wydobyłem je: jako byłem człowie-  
 kiem bez wiary a przez Meza Boiego do kościoła Rzymsko  
 Katolickiego cudowną Łaską, Bożą zostałem nawrócony,  
 a My kapłani co deptacie sumienia braci Waszych, odpo-  
 wiecie przed Bogiem za straszny sąd na Rzeź Bożą.  
 Chciałem wyjść ale gwałtem od drzwi zastępując, jeszcze  
 najradięszy ksiądz dodał: „ja was z tysiąca poznam poobli-  
 die waszej.” Tak zelonij i sponiewierany na duszy wybie-  
 głem z pośród nich, a ~~wszedłszy~~ do celi prostygara gdzie  
 były rzeczy moje, upadłem przed obrazem Matki Najświęt-  
 szej ratunku i miłosierdzia dla siebie wzywając: bo już  
<sup>ta</sup> ~~noce~~ była, okolica niernajoma i niebezpieczna, i nie wiedział  
 tem gdzie się schronić. Asięra jeden po drugim wchodzili,  
 ale widząc mnie modlącego się nic nie mówili, a potem zapra-  
 szali na kolacyję. Ja im na to „chciecie ugścić ciasto kiedy  
 „duszę zdeptaliście, uciekam z domu Waszego, w którym ten  
 „straszny grzech sądu na Rzeź Bożą popełniliście.” Najalem  
 furmankę i Bóg dał schronienie przez dnie kilka.

Jeden z waszych przyjaciół Juchółka właściciel suths-  
 twa litery w roku 1846 wiele się narażał aby mnie wtedy



przed zacieklnością Prusaków ocalić, przyjął mnie i teraz  
z prawdziwym uczuciem. Czytaliśmy Książeczkę, <sup>tu</sup> ~~dał~~  
~~nich, ja się cieszyłem~~, o prześladowaniu złych i bezboż-  
nych ludzi ~~ostreżeniem~~, całą rzecz o księżach opowie-  
działem i to dobrze przyjął; ale wróciwszy do niego  
powtórnie, znalazłem go zachwianego a to w skutek  
wpływu ~~możnych~~ <sup>wpływu</sup> a potępiających Rzecz Bożą;  
znam tutejszych właścicieli ziemskich od dawna,  
wogóle ten sam sąd w nich poczułem i dla tego nie  
im o sprawie nie mówiłem: dwóch tylko braci J.  
było wyjątkiem, od nich jakkolwiek słabego doznałem  
potęczenia.

<sup>nimi</sup> ~~tu~~ <sup>tu</sup> ~~o wychodźcach~~ to tylko powiem że <sup>spotkałem</sup> ~~sa~~ <sup>tu</sup> ~~jeszcze~~ <sup>tu</sup> ~~stward~~  
~~si od miejscowych~~, a tego boleśnie na sobie wczoraj  
doświadczyłem wstąpiłem przez nich napadnięty potę-  
pieniem „Powódów” dla których amnestya przyjęła  
„być nie może”. Przy obronie znieważonej prawdy  
Bóg dał siłę której się oprzeć nie mogli i odpowiedzieć  
nie już nie umieli, ale ta bolesna walka do żywego  
mnie dotknęła, tak że byłem potem jak po chorobie.  
Opuszcilem dom gdzie się to stało a dziś opuszczam  
tę okolice z której wygnany i osiercony na duchu  
wychodzę. Puszcza się w drogę bez żadnego paszpor-  
tu, ale tu już dłużej wytrzymać nie mogę. Bóg jedy-  
ną ucieczką i nadzieją moją. Drogą Matkę i Was  
wzystkich drodzy Bracia proszę o westchnienie; do serca  
mojego Was przyściskam, duchem strapiionym do Was się garzę. —

Ziemia Świecka

Zbrachlin 8 Lutego 1864

Do Romualda i Maryi Jannuszkiewiczów

Łanin odpowiem na Wasz list pełen bratniego uczucia, pośpieszam z wiadomością którą dziś w nocy odebrałem o szczęśliwym rozwiązaniu Łony z Styrcnia. Bóg dał synka, tak matka jakoteż dziecię dobrze się mają. Czuje to że wspólnie ze mną, Bogu miłosiernemu dziękować będziecie że zachować raczył życie drogiej towarzyski mojej i prosić Boga o błogosławieństwo dla maleńkiego synka naszego aby росła chwale Bożą.

A teraz dziękuję Wam Obojgu za spółkę ducha Waszego którą <sup>trzymacie</sup> ~~zasiłaliście~~ nas w wszystkich w wysileniach na polu służby naszej w Polsce. Nie umiem Wam wyrazić jak to oddalonym od najbliższych braci daje się uczuć brak pełnego wyłomu w którym się do końca duszę otwiera; ja tego dawniej nigdy nie znałem w tym stopniu aż dopiero doświadczyłem. Niech Wam Bóg nagrodzi drodzy moi za Wasze słowa najwierniej szej przyjaźni i zawarte w listach Waszych wiadomości o Nanterre i o braciach z Paryża. Proszę też Was o przeniesienie uścisnienia mojego każdemu z nich z osobna, bo wszyscy przytomni sercu mojemu i ze wszystkimi gorąco spółki ducha pragnę w tych wysileniach które są, i słota, wiecznie trwająca, powołania i braterstwa naszego. Proszę też Was abyście oświadczyli Stanowionemu Księdzu Court proboszczowi z Nanterre, najęyczliwiej prozdrowienia odemnie, że bardzo wdzięczny mu jestem za jego



crucie i modlitwy kapitańskie za nas, i że dopełni-  
 Tem polecenia które mi dał przy naszym pożegna-  
 niu „Dites dans votre pays que le Curé de Nanterre  
 „ prie pour votre patrie ” i że to Jego uroczyste  
 na wdzięczne serca w Polsce trafiło.

(„powiada”  
 w swoim kraju  
 że profesor z Nan-  
 terre matki i  
 że Król i Królowa)

Jednocześnie z listem Waszym, odebrałem też  
 po raz pierwszy list od drogiej Matki <sup>mojej</sup> Karoliny. By-  
 ła to prawdziwa pociecha, bo w mojem położeniu prze-  
 nosząc się ciągle z miejsca na miejsce, trudno, a na-  
 wet niepodobna wskazać <sup>napisać</sup> adres. Dla tej samej przy-  
 czyny niekiedy tylko i to przez trzecią osobę odbierałem  
 wiadomości od żony, i tak samo od Niej pierwszy raz  
 dopiero list z 14 Stycznia wprost do mnie pisany  
 otrzymałem. Była zdrowa równie jak Karol, ale  
 nadzwyczaj stęskniona do spółki bratniej której wdo-  
 wa przysłać nie mogła mimo ziemskiej i uczciwej  
 Matki mojej i brata. Nigdy powinnosci służby mo-  
 jej nie ważyłem się dla uciechy męża i ojca poświęcić,  
 ale obecnie po spełnieniu tego wrzyskującego co było  
 dotąd na drodze mojej, o czem wiecie z listów moich  
 do drogiej matki <sup>żony</sup> Karoliny, zairatem snuć jakim  
 sposobem mógłbym się dostać do Krakowa dla połą-  
 czenia się tam z żoną i dziećmi. W tym celu mam  
 przysłać stosowny paszport i wkrótce się go spódię-  
 wam, wszakże nie wiem czy się inne pole służby prze-  
 demną nie otworzy. Ja tu już jestem bezpieczniejszy,  
 ale biedna żona i dzieci pod jakim grozą oni tam żyją.

Już sama podróż z taką małą dziećmi ~~ilek~~ <sup>następnie</sup> ~~przedstawia~~  
 trudności a coż <sup>poświadczyć</sup> o niecierpięctwach codzien-  
 nie im grożących ze strony Rady Rosyjskiej. Czuje  
 i widząc to wszystko z niesmialością, tylko promień nadziei  
 w miłosierdziu Bożem do duszy mojej przyjmuje że się jeszcze  
 potoczemy.

Pod Poznaniem, 25 Lutego 1864.

z listu do Matki Żony

Przez dwa tygodnie zabawiłem w Zbrachlinie w Pru-  
 sach Zachodnich, w znany mi od dawna domu Pani J.  
 gdzie w samym powrocie mojej emigracji jeszcze w r. 1843<sup>m</sup>  
 przybytek przez dłuższy czas znależem. I teraz z równie  
 uprzejmą gościnnością byłem przyjęty przez <sup>zaczynając</sup> gospodynię  
 domu, osobę już w wieku, ale że pobożna, stała zdrowiej na  
 rzeczy krajowe zapatrząca się. Mówiła mi np że  
 mając dwóch synów, kiedy żaden z nich nie brał udziału  
 w powstaniu, to po nocach płakała że do ruchów  
 narodowych nie należała, ale jak się bliżej rozpatrzyła  
 że to są roboty bez Boga, wtedy synów już zachęcać  
 przestała. Na wstępie zaraz świadectwo o Sprawie  
 przed Niz złożyłem, a to w przytomności dwóch guwer-  
 nantek. Tak sama gospodyni domu jakoteż jedna  
 z guwernantek panna Izabela F która ma żonę  
 i dom rodziców Noskowskich, <sup>(x)</sup> dobre nsporobienie dla  
 sprawy okazywały, i w niem wytrwały, szczególnież też

(x) w domu pp. Noskowskich wychowywała się matka moja i  
 dla tego narzuta im i robicami!



panna Izabela, osoba zacna, budująca się z postęszanych  
prawd chrześcijańskich. Ale była druga guwernantka,  
wykrzywiona warszawianka, która od pierwszej zaraz  
chcieli jako nieprzyjaciółka wystąpiła. Tak już byłam  
zbity napotykaną, twar<sup>2</sup>dością, i sądem w tamtych stro-  
nach, że tylko po ścisłym zbadaniu poprzedniem gdzie  
i jak służyć, o Sprawie S<sup>2</sup> mówiłem. Musiałem się  
wśród tych mieszkanców Prus Zachodnich i goszczących  
tam powstańców trzymać jak wśród nieprzyjaciół na  
życie czatujących, używając siły, bo inaczej nawet  
godność ludzką we mnie by podeptali. Tak np. widzia-  
łem zaoczne sędziostwo owej złej guwernantki, a kiedy  
X potem przy rozmowie z jej koleżanką, dowiedzi<sup>1</sup>yla że  
jej rozum za głupi do pojęcia prawdziwego chrześcijań-  
stwa, powiedziałem jej że moim obowiązkiem jest po-  
tężyć się z nią, że jej rozum za głupi, że to wielka szkoda,  
bo to zwykle bywa, że kogo Pan Bóg chce ukarać to mu i  
rozum odbierze, i wyjaśniłem że temu smutnemu losowi  
ludzie pyszni ulegają. Odtąd nie spostrzegłem już aby  
sobie pokalnie iartów pozwalata, a kiedy raz w mojej  
nieobecności przeciwko Sprawie mówił zaczęła, powie-  
działa jej Pani J. i jej zisć dawny emigrant Alfred L.,  
że źle robi że nie znając rzeczy sądzi i potępia.

W domu tym miałem swobodę mając osobną  
stanąję, w której mogłem zostawać do 24 po południu.  
Miałem tego czasu na pracę nad sobą samym, garnąc  
się do Boga i wołając o Miłosierdzie Boie dla nas wszystkich

i dla ginącej Ojczyzny. Wśród tej pracy pocutem, że powoła-  
nie nasze apostołskie na ziemi polskiej obecnie skolonizowane.

W tym czasie miałem sen który zrobił na mnie  
wrażenie tak silne, że go zapomnieć nie mogę. Śniłem  
że widzę na niebie gromadę ogromnych niedźwiedzi, tak  
silnie stawiających kroki po obłokach, że powietrze  
zmuszone było utrzymywać ich ciężar, i stąpały  
po nim jakby po ziemi, roztrąszone buchały z parcz-  
, ogniem piekielnym i wydawały ryk tak straszny że  
aż cała ziemia drżała od niego. - Jednocześnie widziałem  
trzy białe ptaki wlatujące jeden wyżej, inne niżej,  
ale żaden z nich stale w locie się nie utrzymywał, bo  
po pewnym czasie osiadały na ziemi jakby zmęczone  
lote, i znów się potem rzywały. Zbudziłem się  
niezwyczajnie przerażony czując że nie tylko nad Polską  
ale nad całym światem straszne potęgi z tego zawisły  
w obec słabości jakąś dobra strona tak w Polsce, jakoteż  
na świecie przedstawia. Sen ten bardzo często mi się  
przypomina, wielką dając pobudkę do garnięcia się  
do Boga.

Nawracie dozrekałem się w Zbrachlinie jak najte-  
galniejszego paszportu na podróż do Krakowa, wyniło  
to jednak z pracy mojej że zanim się tam udam, powin-  
nem wprzód nałożyć nieco drogi aby odwiedzić Brata Teofi-  
la Paszkiewicza, przebywającego pod Poznaniem, w domu  
Brata Nepomucena Rembowskiego, jednego z pierwszych  
Stug Sprawy, jeszcze z tamtych czasów z nim zaprzyjaźnionego.



I tak też uczyniłem, tym sposobem opóźniłem bytność moją  
 X w Krakowie o dziesięć dni i za to Bogu dziękuję, bo bylibym  
 wpadł <sup>do więzienia na k. chwiele</sup> na najstraszniejszą, chwiele w której tam stan obłę-  
 żenia zaprowadziłem. Tak w drodze do Teofila jakoteż  
 w ciągu 10<sup>tych</sup> dniowego u Niego pobytu, ani razu o pasz-  
 port nie byłem zapytywany, w ogóle o ile teraz najwięk-  
 sza srogość w Austrii; o tyle w Prusach łagodność.

Teofil niema dotąd najmniejszego świadectwa które by  
 go przed miejscowemi władzami zastanowiło, ale dotąd  
 szczęśliwie mu uchodziło mimo że często spacerem  
 Poznani odwiedza. Wielka była radość nasza wrajemna  
 z powitania się po tak długiem niewidzeniu. Nasamym  
 wstępie poznatem jego przyjaciela włościanina który stu-  
 ży jako prosty fernal u jednego z okolicznych panów  
 niemieckich; człowiek bogobojny a tak rozwinięty, że  
 co chwila myśl mi przychodziła, czy to nie jaki pan  
 w siermięgę przebrany; ale widząc głęboką pokorę,  
 i żyjącą wiarę w Boga, przychodzi zarazem myśl, że  
 niema takich panów w Wielkopolsce pruskiej. Z uszyt-  
 kiego co mi Teofil opowiadał cnieć się daje na jak upo-  
 czystym gruncie pracował; ~~wśród~~ <sup>wśród</sup> ~~teraz~~ <sup>teraz</sup> ~~praca jego~~  
~~wstrzymaną~~ <sup>wstrzymaną</sup> ~~zostate~~ <sup>zostate</sup> ~~go doprowadzenie jej do końca.~~  
 Aristokracyja wraz z księżmi podala sobie ręce, aby  
 Rzecz Bożą polepić. Wiedzą o Sprawie jak morze nie  
 wiedzą o niej w żadnej innej części Polski; nie jest to  
 bezrozumne powtarzanie błędnych i kłamliwych zarzutów,  
 ale ~~para~~ sąd z doktryny ukuty. ~~Najlepiej powtarzają~~

Teofilowi: „bez potowierzenia Papiecia ~~(bajac o kosciole)~~  
„Sprawy tej podzielać nie możemy.”

Główna praca Teofila zwrócona jest do kółka domowego wśród którego znalazł gościnne przyjęcie. Żona brata Nepomucena jest to osoba która, Bóg na Sługę Sprawy Swojej przygotował, codienne rozmowy które w domu tym prowadził, przypominały nam bratnie kółka nasze. Tego samego usposobienia jest siostra Jej panna Konstancja która w ich domu ciągle bawi. Oprócz tego są jeszcze dwie inne siostry jedna wdowa a druga panna, które nie tylko już dla siebie Sprawę Bożą przyjęły, ale jedna z nich (wdowa) z nierwykłym ogniem i mądrością, daje o niej świadectwo, a mówi się to, że duch <sup>od dawna</sup> do tej służby przygotowany. Tak więc brat Teofil ma tę pociechę że w tej rodzinie usiew Boży rozrasta się. Tak brat Nepomucen jakoteż raceną jego żona przyjęli mnie bardzo gościnnie i jaknajświeżej pragnęli u siebie zatrzymać. —

Co do widzenia <sup>dalekiej</sup> obecnej Stanowiska naszego i czynna służby naszej w kraju, ~~wstrzymam, posakitach~~ <sup>i on że to już jest konieczna</sup> które bratu Teofilowi opowiedziałem, ~~początek że tak jest.~~  
A był to punkt ważny dla Niego, bo gołowo był widać uderzał w dotychczasowych robotach państwowych, a które w Księstwie <sup>na miejscu</sup> ~~grasowały~~ jakby najmniejszej zmiany w polu nie kraju nie było. Jedyne też to punkt Polski w którym powaga Rządu Narodowego dotąd niezachwiana. Działają tam jawnie wobec Prusaków wydając publiczne proklamacje, a ci prócz chwytania broni, i daje się



jakby na wszystkie <sup>inne</sup> strony mieli zamknięte, co widząc wszyscy  
się temu dziwili, różne robiąc domysły na tle znanej  
chytrości pruskiej. —

Drewno, 15 Marca 1864.

Do Rodziny (w Zurichu)

Dzień wczorajszymi był pierwonym po pięciu miesią-  
cach który wolny od niebezpieczeństwa spędziłem, dla tego  
też użyłem go jedynie na dziękczynną modlitwę do Boga  
wielbiąc w roztopieniu ducha mojego doznane nad sobą  
miłosierdzie, którem tak cudownie ocalony zostałem.

Oto i teraz szczęśliwie wyszedłem z wycieczki mojej do Krako-  
wa, gdzie ani przybyć ani raz tam będąc wolnym wyje-  
chać prawie niepodobna, bo wszystkich bez wyjątku cu-  
droziemców wydalają, nawet Niemców od kilku nastu-  
lat tam osiedlonych. Uścisk tam równy a może nawet  
większy jak w Królestwie, wszakże nikogo dotąd z wycho-  
dów nie wydano Rosji, a tylko ich wydalają za grani-  
cę państwa albo też internują. Zaledwie jedną dobę  
w Krakowie przostać mogłem mimo najlegalniejszego  
paszportu; po wyjeździe z tamtąd później się dowie-  
działem iż że gdybym o pół minuty dłużej w hotelu po-  
został, byłbym tak samo jak wszyscy inni podróżni  
w nim przebywający, uwięziony przez policję, którą  
zaledwie wyszedłszy z hotelu niczego się nie domyslając,  
widziałem tam wychodzącą. — Wzruszenie tak krótkiego

pobytu tylko ukradkiem z kilku znajomymi mogłem się  
 widzieć, a i to potłuczone było z pewnem niebezpieczeń-  
 stwem, gdy policyja nawet przechodzących ulicą areszto-  
 wała, słabo wyspy lam żyją w przerazeniu. Miałem  
 nadzieję że się połączę z żoną i dziećmi, albo przynaj-  
 mniej że się z nimi zobaczę, i coś na przyszlóć wspólnie  
 obmyślimy; inaczey Bóg rozrządził. Cierpię z roztrze-  
 nia naszego, stworzony myślał czy i kiedy się ono zakoń-  
 czy, i tylko w pełnem poddaniu się Woli Bożej ulgę znaj-  
 duję. Bytności ta wstrząsła postąpiła mi do ustawięcia nadal  
 korespondencji z żoną, a to mimo nadzwyczajnych w tem  
 trudności, bo obecnie nikomu z Królestwa do Krakowa paż-  
 portu nie dają, a kiedy wyjątkowo zdarzył się komuś  
 takiowy otrzymać, to miejscowe władze nie wpuszczają  
 do miasta, przed strażą go do granicy odstawiały. Zasiłam  
 też moją kasę podróżną bardzo już wyczerpaną korzystając  
 z kredytu otworzonego mi przez brata, a obecnie czekam  
 tu w Dreźnie na nadejście rzeczy których bardzo potrzebuje.  
 Zasiłałem list od żony z 28 Lutego w którym donosi  
 o odwiedzeniu jej przez zamykanych Andrejowstkich. Pobyt  
 ich kilkudniowy napelniał serce jej najżywszą wdzięcznością,  
 dla tych wiernych Slug Sprawy i postąpił do odnowienia  
 dawnej przyjaźni, jakiej w domu ich podczas dłuższego poby-  
 tu jeszcze pragnęła będąc doznawała, zanim do domu Najdroż-  
 szych Rodziców do Zurichu przybyła. Od Nirk dopiero dowie-  
 działa się o tem wysiłkiem co obecnie zasiła w Sprawie  
 Bożej, zasiłając duszę od tak dawna spragnioną bratniej rozmowy.



Oboje przyjęli zaproszenie na Aniestnych Rodziów synka nasze-  
go któremu dano imiona Stanisława Antoniego Józefa.  
Donosi też że w dobroci swej oboje zaprosili ją, wraz z dzieć-  
mi na dłuższy pobyt w swym domu, z czego z wdzięcznością  
zamierza skorzystać za nadejściem tygodniowej pory, bo  
teraz obadwa chłopcyki mocno kaszlą, a i sama oprócz  
silnego kaszlu cierpiąca jest na zdrowie. Oby Bóg miło-  
śierny dozwolił Jej wykonać ten zamiar tak pożądanym nietyl-  
ko z chrześcijańskich pobudek, ale nadto dla korzystania  
z troskliwej pomocy lekarskiej Ojca Antoniego i bezpieczeń-  
stwa względem Rządu rosyjskiego, którego dotąd wcale  
nie ma, bo cała wieś wie skąd do domu Matki przybyła,  
ale przeciwnie, od tak dawna oskarżając Jej najświętszą, życzli-  
wość, sami strzegą aby się sekret przed władzami rosyjskie-  
mi nie wydał. Otoż przy stosunkach jakie ma Ojciec Anto-  
ni, gdyby raz dostać się mogła do jego domu, to już nikt  
nad Niego skuteczniej ostronić by Jej nie mógł.

19 Marca 1864.

Mam zamiar jeśli coś bardzo ważnego nie zajdzie  
wyjechać stąd <sup>do Wł</sup> 23 t. m. aby przybyć do Włocławka Rodzina.  
Nie się tu o żadnym z braci naszych dowiedzieć nie mogłem prócz  
o Stefanie Porzanińskim który był tu przed trzema tygodniami  
i po krótkim pobycie wyjechał w okolice Lwowa gdzie ma być  
swobodniej niż w Krakowie i Zachodniej Galicji.

Smutną tu odebrałem wiadomość o aresztowaniu  
starszego brata mojego Wiktora. Lwowa tylko najsmutniejszą

wieści dochodzą, o wzmagającym się ucisku i coraz nowych ofiarach.

Spotkałem tu kilku dawnych znajomych, ale dotąd  
 żadnego pola do bliższej rozmowy nie miałem. <sup>prawie</sup> Cały czas  
 spędzam sam, usiłując przed Bogiem <sup>pracać w duszy</sup> ~~coś we wnętrzu moim~~  
~~uczynić~~; po tak długim życiu na zewnątrz, czas rekolek-  
 cyi bardzo mi był potrzebny. O Boże! jakże ja siebie  
 widzieć w prawdzie nagięj zaczynam... Wiele czyniłem  
 ale biada mi jeśli bym Łaskę Bożą sobie choć w najmniejszej  
 części przypisał, a moją rzeczą jest znać rzeczywistą  
 nędzę swoją, wysilać się aby <sup>coraz głębiej</sup> ~~próżnować~~ i czerpać źródło grzechów moich  
 z którego ona ~~prochodzą~~ <sup>zwracania</sup>, i w tym źródle coś dla Boga same-  
 go uczynić. Do tego ~~bardzo~~ <sup>zwracania</sup> mnie, boleśnie, wszelkie ludzkie  
 pobudki i uczucia jako Polaka, jako męża i ojca, jako  
 członka rozpięchniętej najbliższej bratniej rodziny naszej.  
 Budzi też i to uczucie że to jest chwila w której najstrasz-  
 niejsze potęgi złego widocznie <sup>działają</sup> ~~czynią~~ na świecie usiłując  
 zagładzić Dobre Miłosierdzie Bożego.

Nie wiele mogę <sup>jakimś</sup> ~~do~~ usposobieniu mojemu znieść  
<sup>niez moją wielką</sup> ~~moich najdawniejsze~~ ~~obecnie~~ ~~siłkając~~ ~~się we wnętrzu moim~~  
 darzyć wice krótkość listu mojego, co z resztą, <sup>mam nadzieję</sup> ~~zanimieram~~  
 nagrodzić sobie przy rychłym da Bóg powitanie Was  
 Najdroższa Rodzino. —

Po przybyciu do Zurich wielką była moja radość



z powitania Najdroższych Rodziców i całej rodziny.  
Opowiadatem ~~wiele szczegółów~~ z mojej do kraju wypra-  
wy, ~~Wśród najgorętszej~~ <sup>300</sup>spółki całego koła naszego.

o Sługi Bożego  
a Ojca naszego  
Otrzymałem

W kilka dni potem Brat Michał Kulwiec i ja  
zostaliśmy przez Sługę Bożego werwani i nadarowa-  
ni ~~upominkami~~. Ja otrzymałem

~~A. Bugilares~~ z własnoręcznym <sup>jego</sup> napisem Ojca  
„Apostołowi Pielgrzymowi”

„Dziękując Bogu za pomoc Łaski dla Ciebie,  
„Tobie Bracie winszuję spełnienia w tym okresie  
„czasu powinności Twojej apostołskiej.”

„Wszczodroblivosti Twojej nagradzaj wierne  
„Tobie Sługi i prowadź je na dalsze narnarzone  
„im apostołskie czyny, o Panie! Któryś ukryto  
„wany został za spełnienie Najwyższego Apostol-  
„stwa Twojego. A bądź w sądach Twoich miłosier-  
„ny dla Sług niewiernych zaniebujących powołanie,  
„a przez to zawiniających przed Tobą, o Panie, przed  
„ludzkością i przed ojczyzną; nieodszerepiaj winnych  
„od kołosa niebieskiego który tak potężnie i groźnie  
„w tych dniach podnosi się na ziemi i podnosić będzie  
„przez wieki; nie zamylaj im pola Służby apostoł-  
„skiej, a spraw w miłosierdziu Twojem, aby pole  
„Służby tej stało się dla nich polem żarliwej, rado-  
„sy czynnej pokuty.”

„Amen”

„ Przed wizerunkiem ukryjowanego Chrystusa  
 „ Pana, który jako pamiętkę służby Swojej ofiaruje  
 „ Tobie Bracie Józefie, apostołe pielgrzymie, gotuj się,  
 „ wzmocnij się, na dalsze narnaczone Tobie apostoł  
 „ stwie czyny.”

„ A. T.”

„ 27 Marca 1864 r. w Dniu pamiętki wielkiej  
 „ dla Chreścijanistwa, wielkiej też i dla Sprawy chrześci-  
 „ jańskiej.” (\*)

2<sup>o</sup> / Krzyż wyrobiony z drewna przez chłopca z okolic  
 „ Pręstochowy z napisem „ Pobożna robota chłopca z przed  
 „ Pręstochowy.”

3<sup>o</sup> / Tabakierka na której wierzchu wycisnięta  
 jest Wiercena Paniska, a we wnętrzu na srebrnej blaszce  
 napis „ Oręźwiał się lud polski dla przyjscia Woli Bożej  
 „ od Apostoła Sługi Swojego.”

4<sup>o</sup> / Łaska z napisem na srebrnej blaszce „ Aposto-  
 „ łowi Pielgrzymowi.”

Przy ofiarowaniu mi tabakierki, opowiedział nam

(\*) Dzień 27 Marca był w 1842 roku dniem wielkanocnym  
 i tego to dnia rozporządzeni zostali w mieszkaniu Adama Młotki  
 wiera przy ulicy Amsterdamskiej w Paryżu, zebrania emigrantów  
 w których Sługa Boży objaśniał rodakom o Sprawie Bożej.



Ojciec różne przykłady okarując jak wielkiem ułatwieniem do zawiązania spółki chrześcijańskiej z chłopskim naszym, bywa poczęstowanie go tabaki, wypicie z nim kieliszka wódki, lub tym podobny, choćby najdrobniejszy na porór objaw szczerzej względem niego szczerowości. Przy ofiarowaniu łaski wspominał o Adamie Mickiewiczu, który otrzymałszy od niego (w pierwszych latach Sprawy) parasol, chował go długo jako drogą dla siebie pamiątkę, a później karał go sobie przerobic na łaskę, która, jak nieraz mawiał, pomagała mu, ilekroć brał ją do ręki, w odrzyskiwaniu tego cięcia i tej siły, jakie otrzymał go w ówczesną godzinę z ofiarowanym mu parasolem piero z Nanterre do Paryża powracał.

Następnie mówił Ojciec jak wielką odtąd powinnością naszą będzie, nie spierać na laurach ale wysilać się wermowa-  
 niu i ofiarze, aby nie uleść złemu, które wszelkich sposobów użyje aby sprowadzić nas z drogi i nie dopuścić do celu nam narzuconego: że nie dość jest mieć miłość, ale że potrzeba koniecznie mieć także obrządzenie do tego, które daje siłę; że sama miłość bez takiego obrządzenia, prowadzi do słabości. A nareszcie powiedział: Polska musi stanąć na narzuconem jej stanowisku chrześcijańskiem, chociażby dla jej oporu, tylko dziesiąta część Polaków porwała! Porwyciężenie przeciwności z tamtego i tego świata idących, chrześcijaństwo którego teraz niema, będzie przyjętem, uciwonem i praktykowanem na świecie; potrzebnem to jest dla tryumfu wiecznej Myśli Bożej, która przed jej czy później spełnioną będzie, chociażby całą ziemią krwawą, zalana się miała ! . . . .



Kaźmierz  
Czarnowski  
I voto z  
Górką z Walisze  
wa

Justyna  
Trojanowski

Emilja  
Marceli  
Czarnowski

Wiktor  
Nepomucena  
Pruszkówna

Stanisław  
Byszewską

Wacław

Emilja

Wiktor +

II voto  
z Anną  
Zawiszanką

Bronisław --

ur 1793  
um 1865

Józef ur 1819

Aleksandra  
Towiańska

Elżbieta

Mieczysław  
Pańkowski

Anna  
Dzierżanowski +

Maria  
Sopociński +

Andrzej

Kaźmierz  
Jadwiga

Róża +

Andrzej

Ostrzeszewicz  
Tadeusz  
Cybulski +

Aleksandra  
Wacław  
Brzowski

Krzysztof +  
zabity przez  
Niemców 1944

Stanisław  
Maria Sumińska

Stefan  
Zofia  
Russocka

Maria  
Jerzy Brzeziński.

Józefa  
Franciszek Pajacz  
kowski

Maria  
Huepsch +

Janka -

2 chłopcy +

1 dyr Ossolin  
Wrocław



Doty, J. W.

to Rhp. B. 7

Sub. 208/68



2  
u,  
.  
.  
.  
ic  
s.  
10  
e  
.  
.  
i  
i.  
n  
ie;  
-  
s



